pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą

wspólnota polska

STYCZEŃ-LUTY 1/2005

Dwory polskie i rezydencje na Ukrainie – konferencja w Winnicy

Ogólnokrajowa Szkoła Polska – nowa instytucja węgierskiej Polonii

Stanisław Adamski – żołnierz i działacz polski we Lwowie

15 lat działalności Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie

Dzieje Orderu Orła Białego w Rzeczypospolitej

Pożegnanie „Kuriera z Warszawy"

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska"

DOM POLONII w Pułtusku

Hotel ★★★, Restauracje
Centrum Konferencyjne, Rekreacja

06-100 Pułtusk - Zamek
tel. (+48 23) 692-90-00, fax:(+48 23) 692-05-24
e-mail: *info@dompolonii.pultusk.pl*
www.dompolonii.pultusk.pl

- *tylko 60 km od Warszawy w drodze na Mazury!*
- *historyczne wnętrza*
- *konferencje, szkolenia*
- *polska kuchnia wykwintna*
- *biesiady przy ognisku,*
- *przejażdżki gondolami po Narwi*

WSPÓLNOTA POLSKA
pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą
NR 1/2005 (130)

SPIS TREŚCI

Spotkania polonijne

BIAŁORUŚ – Święto w Baranowiczach 3
Ewa Ziółkowska
UKRAINA – „Polskie dwory i rezydencje na Ukrainie". Konferencja w Winnicy 6
Mikołaj Stroński

Rozmowy

Polonia w wielokulturowej Kanadzie – z Grzegorzem Sobockim, prezesem Kongresu Polonii Kanadyjskiej,
rozmawia Wanda Witter 10

Kuchnia polska

W Domu Polonii w Pułtusku 12
Michał Kisiel

Polonia z bliska i z daleka

LITWA – Środowiska polskie na Litwie 14
Irena Szirkowiec

Oświata polonijna

II Konferencja Bałtycka 19
Nowa instytucja węgierskiej Polonii 19
Konrad Sutarski

Jubileusze polonijne

Związek Narodowy Polski obchodzi z dumą swoje 125-lecie 21
Wojciech A. Wierzewski
15 lat działalności Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie 23

Obowiązek pamięci

60. rocznica wyzwolenia Auschwitz (fragmenty przemówień) 24
Przesłanie papieża Jana Pawła II 27
Uchwała Senatu RP z dnia 3 lutego 2005 r. w 60. rocznicę oswobodzenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau .. 28
Auschwitz. Naziści i „ostateczne rozwiązanie" 28

Na kartach historii

Order Orła Białego w Rzeczypospolitej 29
Jan Pruszyński

Wspomnienie

Stanisław Adamski – żołnierz i działacz polski we Lwowie 36
Przemysław Harupa

Kronika Polonijna

ARMENIA – Polska na dziecięcych rysunkach 40

DANIA – Jubileusz „Informatora Polskiego" 40

ESTONIA – Uroczystość w Tallinie 40

FRANCJA – Polak zbawcą Luwru – Polski kapłan uhonorowany wysokim odznaczeniem francuskim 41

HOLANDIA – Holenderski dziennikarz „Honorowym Przyjacielem Polonii" – Odznaczenia dla polskich żołnierzy? 42

ROSJA – Nigdy nie zapomnieć o Auschwitz 43

UKRAINA – Uroczystości w Żurawnie i Drohobyczu 43

Z KRAJU – 65. rocznica masowych deportacji na Wschód – Apel do wszystkich deportowanych w głąb ZSRR w latach 1940/41 44

POŻEGNANIA – Jan Nowak-Jeziorański (1913-2005).
– Żegnamy świadka wolności i prawdy
– Papież żegna „Kuriera z Warszawy" 44

Podróż sentymentalna

Sen o Paragwaju 47

Rok Mikołaja Reja

Uchwała Senatu RP z dnia 18 lutego 2005 r. w 500. rocznicę urodzin Mikołaja Reja – ojca piśmiennictwa polskiego

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska“ i Miasto Stołeczne Warszawa

zapraszają na

XII ŚWIATOWE IGRZYSKA POLONIJNE

XII Światowe Igrzyska Polonijne odbędą się w Warszawie w dniach 6-14 sierpnia 2005 r.

Centralnym miejscem igrzysk są obiekty Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, w dzielnicy Ursynów, położone przy ul. Nowoursynowskiej. Uroczyste otwarcie igrzysk planowane jest na sobotę, 6 sierpnia 2005 roku na Placu Zamkowym w Warszawie (godz. 20.00). Zawody sportowe będą się odbywać od niedzieli, 7 sierpnia do soboty, 13 sierpnia 2005 r. według szczegółowego harmonogramu opracowanego po zamknięciu listy zgłoszeń. Zamknięcie igrzysk nastąpi w sobotę, 13 sierpnia 2005 roku w Amfiteatrze w Łazienkach Królewskich.

Komitet Organizacyjny XII ŚLIP
Warszawa 2005
Warszawski Ośrodek Sportu i Rekreacji
Ul. Solec 71
00-402 Warszawa, POLSKA

tel.: +48 22 621 47 42
tel./fax: +48 22 621 47 82
e-mail: biuro@igrzyskapolonijne.com
oficjalna strona igrzysk:
http://www.igrzyskapolonijne.com

KOMUNIKAT

Redakcja Informatorów Biograficznych i Akademia Świętokrzyska w Kielcach przygotowują do druku słownik biograficzny

„KTO JEST KIM W WOJEWÓDZTWIE ŚWIĘTOKRZYSKIM“,

w którym przewidziany jest rozdział o osobach urodzonych na Kielecczyźnie, a obecnie mieszkających w różnych krajach świata. Promocja słownika połączona będzie ze Światowym Zjazdem Świętokrzyżczan. Serdecznie prosimy Polaków mieszkających poza Polską, a urodzonych w Ziemi Świętokrzyskiej (dawne województwo kieleckie) o przysyłanie nam swoich adresów pocztowych. Chcielibyśmy wszystkim naszym rodakom z Kielecczyzny wysłać informacje dotyczące przygotowywanej imprezy i publikacji.

Korespondencję prosimy kierować pod adresem:
Red. Józef Siwek
Redakcja Informatorów Biograficznych
ul. Śląska 34 m. 26
25-328 Kielce
Poland
e-mail:ribsiwek@op.pl

„Wspólnota Polska“ pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą
Wydawca: Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska“
ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa, tel. (+48 22) 827 04 40, 826 20 41(–44)
e-mail: wspolnot@wspolnota-polska.org.pl
www.polonia-polska.pl

Kolegium redakcyjne: dr Kazimierz Jurczak – członek Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska“; sen. Tadeusz Rzemykowski – przewodniczący Senackiej Komisji Emigracji i Polaków za Granicą; prof. Kazimierz Sowa – członek Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska“; Piotr Świątecki – dyrektor Biura Prawno-Organizacyjnego Kancelarii Senatu RP; dr hab. Julian Winnicki – członek Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska“;

Redakcja: tel. (+48 22) 827 04 40, 826 20 41 (–44) w. 234 lub 250, fax 828 93 81
Redaktor – Jolanta Wroczyńska; e-mail: **red.wroczynska@polonia-polska.pl** lub **redakcja@polonia-polska.pl**
Opracowanie graficzne – Piotr Mysłakowski; druk – Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów. Za poglądy autorów nie odpowiadamy. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

PISMO FINANSOWANE ZE ŚRODKÓW SENATU RP

Spotkania polonijne

Święto w Baranowiczach

Dziesięć lat temu, jesienią 1994 r. w Baranowiczach został uroczyście otwarty Dom Polski, dar Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Z tej okazji 22-24 października 2004 r. odbyły się jubileuszowe uroczystości, którym towarzyszyła konferencja poświęcona Krystynie Krahelskiej – wywodzącej się z pogranicza Polesia i Nowogródczyzny poetce, zaklętej w spiż pomnika Warszawskiej Syreny – w 90. rocznicę urodzin i 60. rocznicę jej śmierci w Powstaniu Warszawskim.

Przybyłych powitały, jak zawsze bardzo serdecznie, gospodynie Domu Polskiego: dyrektor a zarazem prezes Oddziału ZPB w Baranowiczach **Teresa Sieliwończyk** oraz dyrektor Społecznej Szkoły Polskiej im. Tadeusza Rejtana Elżbieta Dołęga-Wrzosek. Wśród gości byli: I Sekretarz Ambasady RP w Mińsku Marek Bućko, konsul RP w Brześciu Robert Duda, konsul RP w Grodnie Janusz Dąbrowski, a także delegacje oddziałów Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" z Gorzowa Wielkopolskiego na czele z prezesem Zdzisławem Czubakowskim i Siedlec z wiceprezesem Jackiem Grabińskim. Zarząd Główny ZPB w Grodnie reprezentowały Andżelika Borys i Oksana Gołombowska, obecny był także prezes Polskiego Towarzystwa Naukowego w Mińsku Czesław Bieńkowski oraz przedstawiciele władz Baranowicz.

To druga konferencja traktująca o wybitnych Polakach tej ziemi. Bohaterem poprzedniej, zorganizowanej w 2003 r., był Tadeusz Rejtan. Tegoroczną przygotowały osoby związane z Towarzystwem Przyjaciół Warszawy. Wiceprezes Zarządu Głównego TPW, współautorka monografii „Obudźmy jej zamilkły śpiew" **Marzena Grochowska**, która poświęciła swojej bohaterce niemal pół życia, przywołała „Wspomnienie o Krystynie Krahelskiej", reżyser dokumentu „Przerwana pieśń" Włodzimierz Dusiewicz opowiadał o swojej pracy nad filmem, Maria Echaus-Twarowska mówiła o rzeźbiarce Ludwice Nitschowej, a Wiesława Dłubak-Bełdycka – na temat poetów lat wojny i okupacji. Nie były to typowe referaty, a raczej gawędy przybliżające tę dobrą, skromną dziewczynę, jej rodzinę, przyjaciół i czas, w którym przyszło jej żyć.

Konferencji towarzyszyła wystawa zdjęć i dokumentów, przygotowana przez Towarzystwo, oraz projekcje filmu „Przerwana pieśń". Ukazał się także specjalny dodatek do pisma „Głos Polski z Baranowicz" (nr 49, jesień 2004). Wielu wzruszeń i przeżyć dostarczył bogaty program artystyczny w wykonaniu chóru „Kraj rodzinny", zespołu dziecięcego „Dlaczego?" i kółka teatralnego „Szalone", działających przy Oddziale ZPB w Baranowiczach.

Z okazji jubileuszu Domu Polskiego Elżbieta Dołęga-Wrzosek została uhonorowana medalem Zasłużony Działacz Kultury, przyznanym przez Ministerstwo Kultury RP, a Teresa Sieliwończyk Odznaką Honorową Towarzystwa Przyjaciół Warszawy. Listy gratulacyjne nadesłali marszałek Senatu prof. Longin Pastusiak oraz prezes „Wspólnoty Polskiej" prof. Andrzej Stelmachowski. W listach i oficjalnych wystąpieniach podkreślano, że Dom Polski w Baranowiczach jest miejscem wyjątkowym, to tętniący życiem, muzyką, śpiewem kawałek Polski, gdzie z pietyzmem pielęgnowana jest kultura i tradycja narodowa, gdzie panuje rodzinna atmosfera i spotykają się ludzie różnych pokoleń.

Co szczególnego jest w tym domu, że wszyscy czują się w nim dobrze, że jest to prawdziwy polski dom? Pytana o to dyrektor Teresa Sieliwończyk bez wahania odpowiada: „dla nas najważniejsze jest to, że tu możemy być razem i możemy być razem po polsku". Bo dom to nie tylko dach nad głową, istotna jest atmosfera, to, by był ciepły, gościnny, przyjazny. Poza tym ten dom daje rodzaj niezależności, pozwalającej realizować założone koncepcje wychowawcze i dydaktyczne. Są tego wymierne rezultaty. W dzia-

I Sekretarz Ambasady RP Marek Bućko odznacza Elżbietę Dołęgę-Wrzosek

Połączone chóry z Baranowicz

łającej w murach Domu Polskiego Społecznej Szkole Polskiej uczy się 600 dzieci i nie jest ona w stanie przyjąć wszystkich chętnych. Jej absolwenci nie mają problemów z dostaniem się na studia w Polsce. Dynamicznie rozwija się współpraca i wymiana ze szkołami w kraju. I co szczególnie zwraca uwagę, jej uczniowie posługują się ładną, poprawną polszczyzną. Minione dziesięciolecie może być niewątpliwie powodem do dumy i satysfakcji. A nie było i nie jest łatwo odnaleźć się w złożonej sytuacji na Białorusi. Są też inne problemy. Dziś, po dziesięciu latach dom wymaga remontu i, choć ma w Polsce grono wypróbowanych przyjaciół, którzy służą pomocą, niezbędnych funduszy wciąż brakuje.

Ostatniego dnia uczestnicy konferencji udali się do nieodległej Niedźwiedzicy, gdzie w blisko stuletnim kościele parafialnym p.w. Św. Piotra i Pawła, w którym była chrzczona Krystyna Krahelska, została odprawiona Msza św. w jej intencji. W czasie nabożeństwa ks. proboszcz Andrzej Szoda poświęcił tablicę ku czci Krystyny Krahelskiej, ufundowaną przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Zostanie ona wmurowana w Domu Polskim w Baranowiczach. Na cmentarzu w Niedźwiedzicy zachowały się pomniki na grobach dziadków Krystyny. Odwiedzono też jej rodzinne Mazurki. Z dworu Krahelskich pozostały jedynie resztki kamiennej podmurówki. Mimo upływu lat, we wsi pamięć o rodzinie nadal jest żywa. Liczący sobie ponad sto lat Stanisław Wieliczko bardzo dobrze wspomina ojca Krystyny i z pietyzmem przechowuje wśród rodzinnych pamiątek zdjęcie panienki z dworu. Na zakończenie tej sentymentalnej podróży nad spowitą w jesienne mgły Szczarą wszyscy zaśpiewali „Polesia czar".

Kościół parafialny w Niedźwiedzicy pod wezwaniem Świętych Piotra i Pawła

KRYSTYNA KRAHELSKA – poetka, harcerka, żołnierz AK, niezwykła dziewczyna spod Baranowicz

Urodziła się 24 marca 1914 r. w Mazurkach, rodzinnym majątku jej ojca. Rodzice, Jan i Janina z domu Bury nie byli typowymi ziemianami, ojciec – oficer i inżynier, pełnił wysokie funkcje w polskiej administracji państwowej, matka jako jedna z pierwszych kobiet w Polsce zrobiła doktorat z biologii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Lata wczesnego dzieciństwa Krystyny naznaczone były piętnem wojny. W 1915 r. na skutek działań wojennych Mazurki, położone na wysokim brzegu Szczary, blisko linii frontu, zostały niemal całkowicie zniszczone. Ojciec przebywał na froncie, a matka wraz z dziećmi: półtoraroczną Krystyną i trzymiesięcznym Danem, zmuszona opuścić rodzinny dom, tułała się z miejsca na miejsce. W latach 1919-1920, gdy pracowała naukowo w Krakowie dzieci pod opieką babci na dłużej osiadły w Puławach.

Po wojnie polsko-bolszewickiej rodzina Krahelskich wróciła na Polesie i zamieszkała w Łachwie k. Łunińca, gdzie ojciec Krystyny podjął służbę jako przedstawiciel Wojskowej Polskiej Delegacji Mieszanej Komisji Granicznej. Później przenieśli się do rodzinnych Mazurek i rozpoczęli odbudowę zrujnowanego domu. W 1926 r. Jan Krahelski został mianowany wojewodą poleskim. W Brześciu nad Bugiem Krystyna rozpoczęła naukę w III klasie Państwowego Gimnazjum Koedukacyjnego im. Romualda Traugutta. Wstąpiła do szkolnej drużyny harcerskiej, słowa przyrzeczenia harcerskiego były jej szczególnie bliskie, a prawu harcerskiemu pozostała wierna do końca życia. Wiosną 1931 r. wzięła udział w Zlocie Skautów Słowiańskich w Pradze Czeskiej.

W 1932 r. rozpoczęła studia na Uniwersytecie im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie, początkowo na geografii, później w Katedrze Etnografii. Choć studia bardzo ją interesowały, miała wielu przyjaciół, brała udział w spotkaniach młodzieży kresowej, w mie-

Nad Szczarą – Polesia czar…

Z dworu Krahelskich pozostały kamienie

ście czuła się źle: „jestem zbłąkany między szare mury liść". Wakacje razem z bratem spędzali w Mazurkach, gdzie były „pole, las i swoboda". Latem 1936 r. odbyła praktykę etnograficzną na Huculszczyźnie, skąd wyjechała zauroczona regionem. Od sierpnia 1936 r. rodzeństwo Krahelskich zamieszkało z dziećmi zaprzyjaźnionej rodziny Krassowskich na Mokotowie, przy ul. Falata, tworząc tzw. „komunę", co upamiętnia umieszczona na domu tablica. W 1937 roku przygotowane przez Krahelską materiały etnograficzne poleskiego tańca obrzędowego „Jenok" zostały zaprezentowane na Światowej Wystawie w Paryżu, a w Wilnie, w dawnym klasztorze bazyliańskim, w celi Konrada odbył się jej wieczór autorski, w ramach tzw. „Środy literackiej". Rok akademicki 1938-1939 spędziła w Krakowie, gdzie pobierała lekcje śpiewu i doskonaliła głos. W maju 1939 r. obroniła pracę magisterską pt. „Rok obrzędowy we wsi Mazurki".

Wybuch wojny zastał Krystynę w rodzinnym majątku. Natychmiast, mimo oporu rodziców, postanowiła przedostać się do Warszawy, gdzie brała udział w kopaniu rowów przeciwlotniczych, opatrywała rannych, pomagała odgrzebywać zasypanych. W połowie września wróciła do rodziców. Po agresji sowieckiej rodzina Krahelskich zmuszona opuścić Mazurki, przez Grodno i Białystok dotarła do Warszawy. Od pierwszych wojennych miesięcy Krystyna uczestniczyła w działaniach konspiracyjnych. Została członkiem ZWZ, potem AK. Była kurierką, łączniczką i sanitariuszką. W czasie okupacji odbywała ciągłe wędrówki, przez pewien czas przebywała w Pieszej Woli, u rodziny w pobliskich Puławach, gdzie pracowała jako laborantka w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego, co chroniło przed wywiezieniem na roboty do Niemiec, a także we Włodawie, gdzie była pielęgniarką w szpitalu i chodziła do lasu udzielać pomocy partyzantom.

W maju 1944 r. przybyła do stolicy. Została sanitariuszką 1108 plutonu dywizjonu „Jeleń" 7 Pułku Ułanów Lubelskich AK. Przyjęła pseudonim „Danuta". W pierwszych godzinach Powstania Warszawskiego dosięgły ją niemieckie kule na Polu Mokotowskim, gdy opatrywała kolegę ciężko rannego w ataku na Dom Prasy przy Marszałkowskiej. Zmarła 2 sierpnia nad ranem od ran postrzałowych klatki piersiowej w szpitalu polowym przy ul. Polnej. Spoczęła w ogródku sąsiedniego domu. Pod koniec wojny, 9 kwietnia 1945 r. po ekshumacji i nabożeństwie w kościele p.w. Św. Zbawiciela przeniesiono ją na Stary Cmentarz Służewiecki. Pośmiertnie została odznaczona złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami i Krzyżem Armii Krajowej.

Krystyna Krahelska wyrażała siebie w pielęgnowaniu kultury ludowej, w śpiewie i w poezji, będącej bardzo osobistym zapisem jej przeżyć i refleksji, swoistą kroniką istnienia w świecie poleskiej przyrody i wśród ludzi. Pisała wiersze miłosne i wiersze-modlitwy. Pozostało po niej kilkadziesiąt utworów poetyckich i piosenek żołnierskich. W 1943 r. dla kolegów z pułku „Baszta" napisała i skomponowała najbardziej znany swój utwór „Hej, chłopcy bagnet na broń!", który wielokrotnie drukowany w konspiracyjnej i powstańczej prasie, stał się marszem walczącej Warszawy.

W 1938 r. pozowała rzeźbiarce Ludwice Nitschowej do pomnika Syreny – herbu Warszawy. O wyborze Krystyny zadecydowała jej „typowa polska uroda, pełna wdzięku, a jednocześnie słowiańskiego charakteru i siły". Monument stanął na Wybrzeżu Kościuszkowskim, u wylotu Tamki. Odsłonięty został 15 sierpnia 1939 r. przez prezydenta Stefana Starzyńskiego bez rozgłosu i uroczystej oprawy, ponieważ zbliżała się wojna. Pomnik, choć ostrzelany, okaleczony, cudem przetrwał okupację i Powstanie.

Krystynie Krahelskiej poświęcono kilka publikacji książkowych, filmów dokumentalnych, audycji radiowych. Wydano dwa zbiory jej wierszy i piosenek. Jednak zwykle postrzegana jest jako warszawska Syrenka. Jej matka napisała: „Dokoła pomnika Syreny Warszawskiej – do którego pozowała moja córka Krystyna – narosło z czasem wiele legend. Wiążą one, a nawet utożsamiają Krystynę z Syreną, nadając prawdziwej Krystynie postawę monumentalną i bohaterską. Krystyna prawdziwa nigdy nie pragnęła być bohaterką, nigdy nie marzyła o sławie w jakiejkolwiek postaci. Pragnęła jedynie być we wszystkim sobą i wyśpiewać siebie – od źródeł, od korzeni, dając ludziom prawdziwe piękno, a cierpiącym ukojenie. Zginęła nie walcząc, lecz spiesząc z pomocą rannemu". ■

Tekst i zdjęcia – Ewa Ziółkowska

Polskie dwory i rezydencje na Ukrainie

Konferencja w Winnicy

Stowarzyszenie Uczonych Polskich Ukrainy (SUPU), istniejące od 1998 roku i które zdążyło przeprowadzić niemało cennych i ważnych przedsięwzięć, m.in. sympozja międzynarodowe, wydanie książek, tym razem zorganizowało w Winnicy w dniach 24-26 września 2004 r. międzynarodową konferencję naukową pod znamiennym tytułem: „Polskie dwory i rezydencje na Ukrainie". Współorganizatorami konferencji byli Konsulat Generalny RP w Kijowie, Winnicka Obwodowa Państwowa Administracja, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Polskie Towarzystwo Historyczne, Związek Polaków Ukrainy i Winnickie Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie Polaków. Miejscem obrad były wygodne trzy sale konferencyjne hotelu „Podilla".

Z referatami wystąpili naukowcy z dwunastu polskich uniwersytetów, Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i Polskiej Akademii Nauk, pięciu ukraińskich uniwersytetów i ośmiu instytucji naukowo-badawczych, archiwów i muzeów. Wśród nich byli historycy, filologowie, kulturoznawcy, architekci, malarze, konserwatorzy, etnolodzy, politolodzy i inni. Forum naukowe zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, w tym przewodniczący Winnickiej Obwodowej Państwowej Administracji Hryhorij Kałetnyk, przewodniczący Winnickiej Rady Obwodowej Jurij Iwanow oraz mer Winnicy Oleksander Dombrowkij. Polską stronę reprezentowali: Sylwester Szostak – konsul generalny RP w Kijowie, senator Tadeusz Rzemykowski – przewodniczący Senackiej Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, Bogusław Szymański – dyrektor Biura Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej MEN, Mariusz Grudzień – dyrektor Rzeszowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Ciekawostką okazało się uczestnictwo w konferencji trzech przedstawicieli niegdyś znanego, rozległego i bogatego na Podolu rodu hrabiów Grocholskich, przybyłych z Belgii i Polski m.in. na zaproszenie Rady Miejskiej Winnicy.

Otwierając konferencję, prezes SUPU **prof. Henryk Stroński** z Tarnopola podziękował współorganizatorom imprezy, w tym szczególnie Winnickiej Obwodowej Państwowej Administracji, która aktywnie finansowo i organizacyjnie wsparła przeprowadzenie konferencji. Prezes SUPU zaznaczył, iż temat i idea konferencji

Prezydium Konferencji

zrodziły się w środowisku Polaków na Ukrainie, którzy mimo niemałych trudności przeżywają proces konsolidacji i narodowego odrodzenia, korzystając z proklamowanych przez państwo zamieszkania demokratycznych praw mniejszości narodowych. Historyczna przeszłość jest tą dziedziną, gdzie Polacy, jak zresztą i inne narody, poszukują swoich korzeni i tożsamości.

Prof. H. Stroński stwierdził, że uczeni Ukrainy i Polski w ciągu ostatnich lat bardzo aktywnie badają stosunki pomiędzy naszymi narodami w przeszłości, co ma służyć sprawie ich zbliżenia i porozumienia. Doświadczenie i praktyka wskazują, iż najważniejszym warunkiem tego jest poznanie i powiedzenie sobie całej prawdy, bez ominięcia nawet spraw drastycznych i niewygodnych. Aktywne włączenie się strony ukraińskiej w przeprowadzenie konferencji najwyraźniej świadczy o rozumieniu i podzieleniu naszych intencji i celów – zaznaczył prezes SUPU.

Proklamowana w 1917 roku przez komisarzy spod znaku czerwonej gwiazdy zaciekła wojna przeciwko pałacom winna w końcu być zakończona – stwierdził H. Stroński. Czas dzisiaj po nowemu i po innemu spojrzeć na pałace i ich właścicieli, nie przez okulary klasowe, jak czyniono do niedawna, a znacznie szerzej – z pozycji ogólnoludzkich. Polskie dwory i rezydencje na Ukrainie, wokół których kwitło życie gospodarcze, społeczno-narodowe, kulturalne i towarzyskie, odegrały w przeszłości bardzo ważną rolę kulturalno-cywilizacyjną, jako obiekty na poziomie wysokiej europejskiej kultury. Przez wieki Polacy i Ukraińcy zamieszkiwali obok siebie, w rezultacie czego dokonał się proces przenikania naszych kultur i obyczajów. Na 18 polskich rodzin z tytułem książęcym na początku XX w. – podkreślił prof. Stroński – aż 11 miało litewsko-ruskie pochodzenie. Ta wspólna spuścizna historyczna, także dwory i rezydencje, które są dobrem wspólnym obydwu narodów, powinny być pielęgnowane i zadbane, aby w najlepszym stanie pozostawić naszym następcom – konkludował prezes SUPU.

W słowie powitalnym przewodniczący Winnickiej Obwodowej Państwowej Administracji H. Kałetnyk wyraził zadowolenie, że Winnica stała się miejscem bardzo interesującego forum naukowego, odbywającego się w ramach „Roku Polski na Ukrainie". Obwód winnicki ma ścisłe kontakty z wieloma województwami polskimi, w tym najintensywniej od lat współpracuje w wielu dziedzinach z Kielcami i województwem świętokrzyskim. Kontakty i współpraca z polskimi

partnerami dają wyraźne korzyści obu stronom, dlatego mamy zamiar je poszerzać i pogłębiać – stwierdził winnicki gubernator.

W obwodzie winnickim rzeczywiście pozostało niemało polskich dworów i rezydencji, aczkolwiek w okrutnym XX wieku wojny i rewolucje spowodowały ogromne zniszczenia. Mamy świadomość konieczności ich konserwacji, ochrony, zachowania i należytego wykorzystania. Nie jest to sprawa łatwa i wymaga wielkich środków finansowych oraz fachowej opieki. Liczymy na współpracę z polskimi instytucjami i fachowcami. Staramy się – dodał na zakończenie winnicki gubernator – przywrócić pamięć oraz informację o dworach i rezydencjach jako miejscach urodzenia, życia i działalności wielu wybitnych ludzi nauki, literatury, czynów społecznych, którzy zamiłowanie do naszej ziemi zachowywali i przekazali dla całej ludzkości.

Konsul Generalny RP w Kijowie Sylwester Szostak wyraził zadowolenie z coraz to nowych pomysłów i imprez Polaków na Ukrainie w roku bieżącym. Wskazał na wagę pozytywnego nastawienia władz państwowych i samorządowych w Winnicy wobec inicjatyw Polaków i podziękował obecnym dostojnikom w imieniu rządu polskiego. Życząc naukowcom owocnych obrad, podkreślił społeczny wymiar wyników wspólnych badań nad przeszłością naszych narodów, co sprzyja procesowi zbliżenia i porozumienia polsko-ukraińskiemu.

Senator Tadeusz Rzemykowski podkreślił zainteresowanie polskiego parlamentu i państwa polskiego sprawą pomocy Rodakom poza granicami kraju, ich roli w promowaniu spraw polskich w świecie i nawiązaniu kontaktów z krajami zamieszkania. Zwrócił także uwagę na ważność tematu konferencji dla zachowania i utrwalenia śladów polskości na Wschodzie. Przewodniczący Komisji Senackiej wyraził gotowość dofinansowania ze środków Senatu RP wydania drukiem materiałów konferencji winnickiej.

W imieniu współorganizatorów konferencji zabrał także głos dr Krzysztof Łożyński – zastępca dyrektora Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie. Podkreślił, że jeden z najmłodszych polskich uniwersytetów, jakim jest istniejąca od pięciu lat uczelnia olsztyńska, żywo interesuje się problematyką dotyczącą losów Polaków na Wschodzie oraz nawiązaniem kontaktów w celu współpracy z ukraińskimi uczelniami i naukowcami.

Bardzo ciepło zostało odebrane wystąpienie syna ostatniego właściciela Pietniczan Henryka hr. Grocholskiego, historyka z wykształcenia, człowieka wielkiej erudycji. Z nieukrywanym wzruszeniem mówił o swoich przodkach i ziemi ich zamieszkania. Przyznał, że zawsze z troską śledzi sprawy na Ukrainie i jej sytuację na arenie międzynarodowej. Wyraził przekonanie, że Ukraina jako wielkie i silne państwo europejskie powinna ma znaleźć swoje właściwe miejsce we wspólnocie narodów kontynentu. Warto podkreślić, że H. Grocholski nie był biernym uczestnikiem konferencji, lecz niejednokrotnie zabierał głos podczas obrad plenarnych i sekcyjnych oraz w rozmowach kuluarowych, a jego trafne, ciekawe, wypowiedziane ze znajomością rzeczy uwagi budziły żywe zainteresowanie słuchaczy.

Podczas plenarnego posiedzenia referaty wygłosiło pięciu prelegentów. Prof. dr hab. Bohdan Ryszewski – dyrektor Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie, w swoim referacie „Polski dwór ziemiański na Ukrainie jako problem badawczy" skupił się na metodologicznych problemach zagadnienia. Podobne sprawy zostały poruszone w wystąpieniu znawcy i badacza

Przemawia Henryk Grocholski – syn ostatniego właściciela Pietniczan

kultury polskiej na Ukrainie XIX w. profesora Oleksandra Fedoruka z Ukraińskiej Narodowej Akademii Nauk, przewodniczącego Państwowej Komisji do Spraw Restytucji Dóbr Kultury, który podkreślił potrzebę podjęcia wspólnych badań i wysiłków uczonych polskich i ukraińskich.

Kolejne referaty wygłosili: prof. Witold Kłaczewski (UMCS) „Czartoryscy i ich rezydencje na Ukrainie", prof. Józef Długosz (Uniwersytet Opolski) „Ostróg jako główna rezydencja książęca w 1621 roku", prof. Norbert Kasparek (UWM w Olsztynie) mówił o tradycjach i obyczajach dziewiętnastowiecznego dworu polskiego na Ukrainie.

Po zakończeniu plenarnego posiedzenia obrady konferencyjne odbywały się w dwóch sekcjach tematycznych. W pierwszej zatytułowanej „Dwory i rezydencje – ich historia i rytm życia" m.in. wysłuchano wystąpienia prof. dr hab. Jana Rzońcy (Uniwersytet Opolski) nt. „Dzieje zamku w Laszkach Murowanych i jego inwentarz – stan z roku 1748", dr Andrzeja Michalskiego (Pomorska Akademia Pedagogiczna w Słupsku) „Z kart historii księstwa klewańskiego książąt Czartoryskich", Walentyny Winiukowej z Kamieńca Podolskiego o rodzinie Kyrdejowiczów na Podolu w XVI-

Uczestnicy Konferencji na wycieczce w Woronowicy

Pałac Potockich w Niemirowie

XVII w., dr Eugeniusza Janasa (UMCS) o rodzinie i majątkach Rzewuskich na Ukrainie, a także dr Andrzeja Szmyta (UWM w Olsztynie) o polskich dworkach szlacheckich w Krzemieńcu i na Wołyniu oraz ich roli w życiu kulturalnym.

„Dwory i rezydencje – świadectwa historii" – to temat drugiej sekcji, w której skupiono się na sprawach stanu dzisiejszego zabytków, ich konserwacji i utrzymania, a także badań naukowych. Z referatami wystąpili naukowcy z Uniwersytetu w Kamieńcu Podolskim: doc. Serhij Trubczaninow mówił o stanie i perspektywach konserwacji dworów i rezydencji na Podolu i Inna Berezina – o twórczości Napoleona Ordy; doc. Konstiantyn Zawalniuk z Winnicy – o polskim dworze w Salniku na Podolu; dr Janusz Smaza (ASP w Warszawie) – o przebiegu i planach prac konserwatorskich w Żółkwi, Mariusz Machynia (Kraków) i Małgorzata Wnuk (Akademia Świętokrzyska) o źródłach i materiałach dotyczących dworów oraz rezydencji na Ukrainie, przechowywanych w Archiwum Państwowym w Krakowie i w Lublinie.

W drugim dniu konferencji kontynuowano obrady w sekcjach. W pierwszej sekcji zarysie dzieje miasteczka Kuny Jaroszyńskich przedstawiła w zarysie Beata Nykiel, a o włości targowickiej w latach 1655-1704 mówił dr Adam Perłakowski z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dr Włodzimierz Osadczy (KUL) omówił stosunki dworu ze wsią w Galicji w XIX wieku, a ks. prof. Stanisław Nabywaniec (Uniwersytet Rzeszowski) skupił się na dworach duchowieństwa galicyjskiego w XVIII wieku. O dworach i obyczajach tatarskiej szlachty na Kresach Wschodnich w XIX w. mówił prof. Selim Chazbijewicz z Gdańska.

Życie rodzinne i towarzyskie w dworach i rezydencjach przedstawili w swoich referatach: Elżbieta Orman (PAN w Krakowie) o Józefie Poniatowskim w Tahańczy, dr Mariusz Patelski (Uniwersytet Opolski) o rodzie Jordan-Rozwadowskich i Barbara Klimczyk (Uniwersytet Opolski) o zamku w Laszkach Murowanych. Ukraińscy uczeni prof. Larysa Wachnina (Narodowa Akademia Nauk) z Kijowa oraz Illia Bezbach z Winnicy omówiły rozwój życia kulturalnego w dworach w XIX wieku. Dr Andrzej Korytko z UWM w Olsztynie dokonał przeglądu polskiej historiografii o dworach i rezydencjach XVI-XVIII wieku na Ukrainie po 1989 r.

Niemało interesujących referatów wygłoszono w drugiej sekcji, m.in. na temat zachowanych obiektów. Doc. Oresta Remeszyło-Rybczyńska (Politechnika Lwowska) mówiła o zamku w Podhorcach, a Aleksander i Bohdan Pażymscy o dworze w Samczykach, którym od lat się troskliwie opiekują. Pracownik naukowy Winnickiego Muzeum Krajoznawczego Alicja Lipska omówiła architekturę pałaców na Podolu, a dr Aleksander Holiczenko (UWM w Olsztynie) zabytki rodziny Józefa Korzeniowskiego (Conrada). Naukowcy z Kamieńca Podolskiego: Anna Kilwisza, Halina Osetrowa, Stanisława Papewska i Natalia Ursu swoje referaty poświęcili pałacom i dworom miasta nad Smotryczem oraz ich stanem dzisiejszym.

Zagadnienia związane z recepcją polskiego dworu, jego życia i losów na Ukrainie w literaturze wspomnieniowej od XVIII do XX wieków na konferencji omówili: dr Iwona Kulesza-Woroniecka (Uniwersytet w Białymstoku), dr Krzysztof Czajkowski (Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie), dr Katarzyna Łozowska (Uniwersytet Szczeciński), Marek Białokur (Uniwersytet Opolski), prof. Henryk Stroński (SUPU), Anita Staszkiewicz, Magdalena Okaj, Krzysztof Norojczyk i Krzysztof Szulborski (UWM w Olsztynie).

Na zakończenie pierwszego dnia konferencji w Winnickim Muzeum Krajoznawczym SUPU zorganizowało promocję nowo wydanego w Kijowie kolejnego tomu „Pamiętnika Kijowskiego", poświęconego w całości Polakom na Podolu. Należy przypomnieć, iż poprzedni tom VI, opublikowany dwa lata temu miał podtytuł „Polacy w Kijowie". Liczący ponad 500 stron VII tom, którego redaktorem naukowym i jednocześnie autorem wielu rozpraw jest prof. H. Stroński, zawiera także materiały z konferencji pt. „Polacy na Podolu", którą Stowarzyszenie zorganizowało w 2002 r. w Kamieńcu Podolskim. Nowo wydany tom zawiera także interesujące wspomnienia Adama Strzembosza, udostępnione przez jego syna prof. Tomasza Strzembosza z Warszawy. Kulisy prowokacji stalinowskich organów bezpieczeństwa dotyczące sprawy „Polskiej Organizacji Wojskowej" w latach 30. na Ukrainie ujawniają obszerne dokumenty, pochodzące z odtajnionych byłych archiwów NKWD-

Kaplica Potockich w Peczarze

Rezydencja w Tulczynie – część środkowa

Lewe skrzydło rezydencji w Tulczynie

KGB, które zostały opracowane i przygotowane do druku przez prof. H. Strońskiego.

Podczas prezentacji nowego tomu „Pamiętnika Kijowskiego" głos zabrali m.in.: dziekan Wydziału Humanistycznego UMW w Olsztynie prof. Norbert Kasparek, członek Komitetu Redakcyjnego wydania prof. Stanisław Ellis z Charkowa, redaktor wydania prof. Henryk Stroński, redaktor „Dziennika Kijowskiego" Borys Dragin z Kijowa, dyrektor Historical Conservation Foundation Marek Maciołowski z USA. Warto podkreślić, że „Pamiętnik Kijowski", zapoczątkowany jeszcze w 1959 r. przez członków Koła Kijowian w Londynie (do 1986 r. ukazały się 4 tomy, 5 w 1995 r. w Warszawie), został przejęty przez SUPU i wznowiony w Kijowie, co spotkało się z wielkim zainteresowaniem wśród czytelników zarówno na Ukrainie, jak i w Polsce.

W drugim dniu uczestnicy i goście konferencji zwiedzili interesującą wystawę „Miasteczko podolskie" w Muzeum Krajoznawczym w Winnicy, poświęconej społecznościom ukraińskiej, polskiej i żydowskiej, które – jak wiadomo – mieszkały i żyły obok siebie, stanowiąc integralną część miasta. W Muzeum Sztuk Pięknych została przygotowana wystawa obrazów, pochodzących z dawnych polskich dworów i rezydencji, wśród których znalazło się niemało cennych obiektów.

Najwięcej wrażeń doznali zapewne uczestnicy winnickiej konferencji podczas objazdu i zwiedzania polskich dworów i rezydencji. Najpierw podziwiano rozległy i okazały rezydencyjny kompleks hrabiów Potockich w Tulczynie, gdzie pałac główny, w którym mieści się technikum jest we względnie dobrej kondycji, jedno skrzydło jest remontowane, a drugie całkowicie zrujnowane. Jak podkreślał przybyły na spotkanie z gośćmi przewodniczący miejscowej rejonowej administracji państwowej Wł. Czornyj, brak środków finansowych nie pozwala na przyspieszenie tempa i zasięgu prac remontowych. Niezatarte wrażenie na wszystkich sprawiła prawdziwa „perełka" sztuki architektonicznej – pseudoromańska kaplica Potockich w Peczarze, autorstwa znakomitego architekta Władysława Horodeckiego, położona w starym parku kaplica-mauzoleum, dzisiaj zwrócona miejscowym katolikom. Po drodze zwiedzano także pałac Potockich w Niemirowie, w którym zadomowiło się od dawna sanatorium oraz podupadający pałac Grocholskich w Woronowicy, który chociaż błyszczy jeszcze pięknością, wymaga niezwłocznie prac restauracyjnych.

Międzynarodowa konferencja naukowa w Winnicy miała ważny wymiar społeczny i naukowy. Bez wątpienia zaświadczyła o poziomie i stanie intelektualnym Polaków na Ukrainie oraz umocniła ich pozycję społeczną. Nagłośniła także sprawy utrzymania i wykorzystania polskiego dziedzictwa kulturowego na Wschodzie oraz wyznaczyła nowe kierunki badań naukowych dla uczonych polskich i ukraińskich. Organizatorom, oprócz gratulacji, życzymy szybkiego wydania materiałów z konferencji. ■

Mikołaj Stroński – Tarnopol

Prawe skrzydło rezydencji w Tulczynie

Rozmowy

Polonia w wielokulturowej Kanadzie

z **Grzegorzem Sobockim**, prezesem Kongresu Polonii Kanadyjskiej, rozmawia Wanda Witter

We wrześniu br. KPK obchodził swoje 60-lecie, a miesiąc później został Pan wybrany prezesem Kongresu Polonii Kanadyjskiej na kolejną, drugą kadencję. To zaszczyt, satysfakcja czy wielka odpowiedzialność, zważywszy, że dźwiga Pan ciężar historii tej wielce zasłużonej organizacji polskiej w Kanadzie?

Przede wszystkim mam świadomość, że czeka mnie kontynuacja pracy, którą rozpocząłem w pierwszej kadencji. Jesteśmy świadkami pokoleniowej zmiany warty, inne są obecnie oczekiwania od Kongresu, zwłaszcza po transformacji ustrojowej w Polsce, wejściu do NATO, a obecnie i po przyjęciu do Unii Europejskiej. Ale może trzeba by mówić też o pewnej mojej osobistej satysfakcji, po pierwsze dlatego, że moja poprzednia kadencja wypadła na czas uroczystości obchodów okrągłej rocznicy – 60 lat działania KPK, organizacji powołanej we wrześniu 1944 roku jako zrzeszenia istniejących polonijnych organizacji dla właściwej reprezentacji polskiej grupy etnicznej w wielokulturowej Kanadzie, wspólnej pracy na rzecz polskości w Kanadzie, przekazywania następnym pokoleniom rodaków tysiącletniego dorobku kulturowego naszej ojczyzny. A druga sprawa – obecnie dostałem większe poparcie niż dwa lata temu. Po raz pierwszy od 1990 roku urzędujący prezes pierwszej kadencji został wybrany na następną kadencję.

Gratulacje. Pewnie obchodzony jubileusz świętowaliście bardzo uroczyście, może nawet tak jak Kongres Polonii Amerykańskiej w Stanach Zjednoczonych?

Świętowaliśmy i na pewno nie mniej uroczyście niż nasi rodacy w USA. Wśród gości honorowych w Sali bankietowej zasiedli: minister ds. weterańskich rządu federalnego – pani Albina Guarnieri, minister edukacji rządu federalnego – pan Gerald Kennedy, członek parlamentu Prowincji Ontario – pan Peter Fonesca, major miasta Mississauga – pani Hazel Mc Callin. Władze Rzeczypospolitej Polskiej oficjalnie reprezentowali: dr Piotr Konowrocki – konsul generalny RP w Toronto, który odczytał również list gratulacyjny ministra spraw zagranicznych RP Włodzimierza Cimoszewicza. Gośćmi, którzy przylecieli specjalnie na tę uroczystość prosto z Polski byli: marszałek pierwszego niekontraktowego Sejmu RP, założyciel i prezes honorowy Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego – Wiesław Chrzanowski, Jan Mazur – wiceprezes Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", a ze Stanów Zjednoczonych przybył przewodniczący Rady Polonii Świata oraz dyrektor wykonawczy Kongresu Polonii Amerykańskiej w jednej osobie, mec. Les Kuczyński. Oficjalnie KPA reprezentował pan Kazimierz Musielak, skarbnik ZG KPA. Program artystyczny uświetnił, specjalnie na tę okazję przybyły z Polski, legenda polskiej piosenki – Jerzy Połomski.

Ale podobno nie wszystkie organizacje zrzeszone w KPK przysłały swych przedstawicieli na jubileusz 60-lecia.

Trudno powiedzieć, ile organizacji uczestniczyło w uroczystościach, bowiem skupiamy ich ponad 200, jednak z całą pewnością członkowie głównych organizacji kanadyjskich byli obecni. Faktem jest, że niektórzy prezesi organizacji centralnych – o czym pisała prasa polonijna w Kanadzie – zbojkotowali bankiet. Było to wynikiem ciągle jeszcze istniejącego bardzo wyraźnego rozłamu w Polonii kanadyjskiej.

Czy wobec owego rozłamu, nie boi się Pan, że Pana druga kadencja będzie trudniejsza niż pierwsza?

Muszę sobie poradzić. Już dwa lata temu, czyli podczas mojej pierwszej kadencji, wybrany również został całkowicie nowy zarząd KPK. Już wtedy był przełom, bowiem wymiana starego zarządu, wybór nowych władz i mnie na prezesa oparta była na stosunku do tego, co się wydarzyło w poprzedniej kadencji. Przypomnijmy, że chodzi o prywatny proces sądowy pomiędzy byłą prezes KPK panią Elżbietą Rogacką a dziennikiem „Gazeta", jej redaktorem naczelnym panem Zbigniewem Belzem i autorką tekstów tam publikowanych panią Alicją Gettlich. Prezes proces wygrała, ale zanosi się na to, że społeczne pieniądze wzięte z Kongresu na pokrycie kosztów procesu, nie wrócą do kasy Zarządu Głównego KPK. Uwikłanie KPK w proces ciąży na Kongresie do dziś i nie wiadomo, jak zakończy się sprawa zwrotu owych kosztów. Jest to „ogon" przeszłości KPK, który wciąż ciągnie się za nami. Na ostatnim Walnym Zjeździe przyjęliśmy uchwałę, że Zarząd Główny nie może już wydać ani centa z kasy KPK.

Mam jednakże nadzieję, że pomimo to w wielu sprawach obecnie będzie mi łatwiej być prezesem Kongresu Polonii Kanadyjskiej, choćby dlatego, że będzie to kontynuacja wielu działań z poprzedniej mojej kadencji, co stwarza pewien komfort. Natomiast dziś trudno przesądzić, czy uda się wszystkie nasze bolączki rozwiązać, czy skończą się niesnaski i rozłamy w Kongresie. Jestem optymistą, że jako organizacja będziemy coraz silniejsi, a nie słabsi. Przede wszystkim pamiętamy, że reprezentujemy ogromną rzeszę naszych rodaków, jest nas 800 tysięcy Kanadyjczyków polskiego pochodzenia. Jesteśmy obecni w Kanadzie od przeszło 250 lat!

Jakie cele postawił sobie Kongres Polonii Kanadyjskiej jako najważniejsze w swojej pracy?

Priorytety w naszej pracy są te same, które postawiliśmy sobie dwa lata temu, obejmują trzy sfery naszego działania: 1) utrzymanie świadomości narodowej naszej grupy etnicznej, 2) umacnianie pozycji Polaków w życiu publicznym Kanady, 3) promowanie Polski w Kanadzie. Wszystko, co robimy, będziemy czynić po to, aby

te zadania wypełnić treścią, i jeśli się uda, to będziemy tylko silniejsi jako Polonia w Kanadzie, ale również silniejsza będzie Polska w odbiorze Kanadyjczyków. I o to nam chodzi.

Jak to jest właściwie z udziałem Polaków w życiu Kanady. Wielu naszych rodaków w przeszłości, ale i obecnie, przyczyniło się do rozwoju Kanady, czyli jest to „polski wkład" w jej rozwój cywilizacyjny. Czy Kongres Polonii Kanadyjskiej próbuje to ogarnąć, pokazać, aby ta wiedza przeniknęła do szerszej społecznej świadomości Kanadyjczyków. To też byłaby promocja Polski.

Gdy istnieje ku temu okazja przypominamy Kanadyjczykom postać Sir Kazimierza Gzowskiego czy też osiągnięcia polskich inżynierów w rozbudowie kanadyjskiego przemysłu zbrojeniowego – zwłaszcza lotniczego podczas drugiej wojny światowej. Skupiając się na zadaniu: promocja Polski w Kanadzie, chcemy promować przede wszystkim Polskę współczesną, tę po przemianach 1989 roku, Polskę będącą członkiem NATO i Unii Europejskiej, Polskę, która ma wielki dorobek naukowy i kulturowy. W jaki sposób to robimy?

W tej chwili jako Kongres wspomagamy wszystkich zainteresowanych w nawiązywaniu kontaktów pomiędzy wyższymi uczelniami kanadyjskimi i polskimi. Miałem już spotkania z przedstawicielami kilku uniwersytetów w Kanadzie, także podczas wizyty delegacji Polskiej Akademii Nauk w Kanadzie wydaliśmy uroczysty obiad, w którym uczestniczyli przedstawiciele kanadyjskich uniwersytetów, m.in. jednej z najmłodszych uczelni – University of Ontario. Mieliśmy spotkania z dziekanami i rektorami uczelni kanadyjskich. Takie spotkania są bardzo ważne i będą owocować szerszą wymianą studentów i pracowników naukowych uczelni polskich i kanadyjskich. Teraz jestem w Polsce i w tej sprawie spotkałem się z prorektorem Politechniki Warszawskiej prof. Włodzimierzem Kurnikiem.

Po obu stronach jest chęć nawiązania kontaktów pomiędzy studentami i naukowcami, ale oczywiście ta współpraca nie nastąpi z dnia na dzień, potrzeba trochę czasu, dodatkowych przedsięwzięć, ale wszystko jest na dobrej drodze. Wychodzimy z założenia, że taka wymiana prowadzi w konsekwencji do zwiększenia współpracy gospodarczej, co przekłada się na wzajemne promowanie obu krajów, Polski i Kanady.

Czy obecnie Polonia i Polacy w Kanadzie mają swoich przedstawicieli w sferach rządowych, samorządowych czy parlamentarnych Kanady?

To nasz słaby punkt. Obecnie jesteśmy praktycznie nieobecni w polityce szczebla federalnego i jest bardzo ubogo, jeśli chodzi o władze prowincjonalne. Sprawa wygląda lepiej we władzach samorządowych. Istniejącą niekorzystną dla nas sytuację chcemy zmienić, i jak już powiedziałem, umacnianie pozycji Polaków w życiu publicznym Kanady to jeden z priorytetów działania Kongresu. Planujemy przeprowadzenie konferencji pt. „Polonia w życiu publicznym Kanady". Podczas tej konferencji będziemy omawiać metody aktywności na trzech podstawowych poziomach życia politycznego Kanady – municypalnym, prowincjonalnym oraz na szczeblu federalnym. W tym forum uczestniczyć będą byli i aktualni politycy polskiego pochodzenia. Mamy wielką nadzieję, że to przedsięwzięcie zaowocuje szerszym i aktywniejszym udziałem polityków z polskim rodowodem na wszystkich szczeblach władzy oraz w samorządach.

Warto przypomnieć, że w sierpniu 2004 r. pod patronatem Kongresu Polonii Kanadyjskiej odbyło się seminarium, w którym uczestniczyli młodzi ludzie polskiego pochodzenia z Kanady i Stanów Zjednoczonych, z którymi wiążemy duże nadzieje jako przyszłymi liderami życia politycznego w Ameryce Północnej. Uczestnicy seminarium zostali starannie wyselekcjonowani pod kątem ich dotychczasowych osiągnięć i aktywności w swoich miejscach zamieszkania. Byli to kończący studia oraz absolwenci wyższych uczelni, którzy działają w organizacjach zarówno polonijnych jak i organizacjach amerykańskich czy kanadyjskich. Seminarium pod nazwą „Polska w Górach Skalistych" przeprowadzono w Canmore niedaleko Calgary, a prelegentami byli m.in. prof. Norman Davies i Krzysztof Zanussi. Telewizja Polonia nakręciła reportaż, dzięki temu Polacy na świecie mogli na ekranie zobaczyć, jak ono przebiegało i co myślą jego uczestnicy. W przyszłości będziemy kontynuować tego typu szkolenia i warsztaty dla młodej Polonii Kanady i USA.

Planujemy też, o czym rozmawiałem właśnie z prof. Andrzejem Stelmachowskim, przeprowadzenie podobnego seminarium czy konferencji dla naszych młodych polonijnych liderów w Polsce, aby w kraju przodków pogłębili swoją polską świadomość, wiedzę historyczną i lepiej poznali polską kulturę. Choć leży nam na sercu, by wszyscy Kanadyjczycy polskiego pochodzenia znali dobrze język polski, to efektywniej będzie przeprowadzić taką konferencję w języku angielskim, ponieważ jej uczestnicy będą funkcjonować w kulturze anglosaskiej, a poza tym jest to przecież kolejne pokolenie Polonusów i wielu ma trudności z porozumiewaniem się w języku polskim. Najistotniejszym argumentem przemawiającym za odbyciem takiego sympozjum w kraju byłaby możliwość dotarcia tej młodzieży do swoich polskich korzeni, pogłębienie świadomości o wspólnocie narodowej, do której przynależą, choć żyją w Kanadzie czy w Stanach Zjednoczonych.

Takie inicjatywy i spotkania, jesteśmy tego pewni, będą w przyszłości owocować zwiększeniem „polskiego potencjału" w amerykańskim – USA i Kanady – życiu publicznym, większą liczbą polityków o polskim rodowodzie.

Jak określiłby Pan obecne proporcje w polonijnym życiu organizacyjnym, starej i nowej emigracji w Kanadzie?

Starsze, wojenne i tuż powojenne żołnierskie pokolenie emigracji polskiej w Kanadzie stopniowo się wykrusza, w naturalny sposób odchodzi, jednak wciąż jest liczbowo silne w takich organizacjach jak Stowarzyszenie Polskich Kombatantów. W Kongresie Polonii Kanadyjskiej jako federacji skupiającej ponad 200 organizacji, panuje stan równowagi pomiędzy emigracją nazywaną umownie niepodległościową a nową, tzw. solidarnościową i późniejszą. Zauważamy jednak, że do władz w wielu organizacjach dochodzą przedstawiciele emigracji, która napłynęła do Kanady około dwadzieścia lat temu, czyli jak ja, solidarnościowej. Do takich organizacji należy np. Federacja Polek w Kanadzie, z przewodniczącą Anną Szufnarą, czy Stowarzyszenie Inżynierów Polskich, z prezesem Tomaszem Wesołowskim, byłym internowanym w czasie stanu wojennego w Polsce. Ta zmiana warty nastąpiła zresztą w tej organizacji dużo wcześniej. Kiedy w 1992 roku obejmowałem prezesurę Stowarzyszenia Inżynierów Polskich, byłem pierwszym reprezentantem emigracji solidarnościowej, któremu powierzono kierowanie tzw. centralną organizacją.

Czy w Kanadzie starsze pokolenie emigracji polskiej myśli o powrocie do Polski, skoro jest dziś wolna i niepodległa?

Tak, są powroty do ojczyzny, ale nie jest to zjawisko masowe. Nie wykluczone, że będzie ich coraz więcej, ale uzależnione to jest

od wielu czynników, zwłaszcza od sytuacji w Polsce. Polska jest krajem demokratycznym, wolnym, ale to co tych ludzi, tęskniących za ojczystą ziemią, powstrzymuje od powrotów na „ojczyzny łono", to pewne problemy społeczne, np. przestępczość.

Dlaczego w Kongresie Polonii Kanadyjskiej nie ma członkostwa indywidualnego?

Ubolewamy nad tym, to wielka szkoda i będziemy musieli poważnie nad tym się zastanowić, tym bardziej, że sprawa ta, ustanowienie członkostwa indywidualnego w Kongresie, ciągnie się już przez dłuższy okres, przedstawiana była jeszcze w latach osiemdziesiątych. Jest kilka przeszkód, które hamują działania w tym kierunku, np. fakt, że członkami KPK są organizacje, których przywódcy uważają, iż zgoda na członkostwo indywidualne obróciłaby się przeciwko tym organizacjom, godziłoby to w interes tychże organizacji, to znaczy wiele osób wolałoby zostać członkami indywidualnymi KPK z pominięciem struktur organizacji zrzeszonych w KPK. Do nas, władz Kongresu, taka argumentacja nie przemawia, przecież w wielu innych organizacjach nam podobnych, choćby w Kongresie Polonii Amerykańskiej taka forma członkostwa istnieje i jakoś nie rozbija to innych pośrednich struktur organizacyjnych. Wielka szkoda, że na ostatnim Walnym Zjeździe KPK zabrakło czasu, aby ten problem został omówiony i przyjęty. Za wiele energii i czasu zabrały nam sprawy rozliczeń, m.in. wspomnianego procesu.

Jest Pan członkiem Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Urzędzie Marszałka Senatu, która 10 listopada 2004 r. odbyła w Warszawie swoje już trzecie posiedzenie od chwili powołania Rady w 2002 r. Jakie sprawy Polonii kanadyjskiej poruszył Pan podczas obrad?

Jak w poprzednich latach, poruszyłem kwestie uchwalenia ustawy o obywatelstwie polskim i Karcie Polaka. Przyjęty w grudniu 2002 roku „Rządowy Program Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą" nie uwzględnił naszych postulatów i z tego powodu w zeszłorocznym programie telewizyjnym „Forum Polonijne" po zakończeniu posiedzenia Rady Konsultacyjnej wytknąłem stronie rządowej brak woli politycznej do rozwiązywania istotnych problemów nurtujących środowisko polonijne. Podczas posiedzenia Rady w listopadzie 2004 roku dowiedzieliśmy się od pana Leszka Ciećwierza, podsekretarza stanu w MSWiA, że przystąpiono do prac nad nowym projektem ustawy o obywatelstwie i że będzie on konsultowany z Polonią, co bez wątpienia jest krokiem we właściwym kierunku.

Zgłosiłem też potrzebę zintensyfikowania kontaktów polsko-kanadyjskich i pomocy, wsparcia w tym dziele ze strony państwa polskiego. Zaapelowałem również, zwłaszcza do obecnego na posiedzeniu ministra kultury Waldemara Dąbrowskiego, o pomoc w zorganizowaniu w Polsce „Tygodnia Kultury Polonii Kanadyjskiej", co wspomogłoby zacieśnianie więzów pomiędzy Polską i Kanadą, dla wspólnych korzyści.

Ponadto wyraziłem poparcie dla obecności Telewizji Polonia w naszej ofercie w Kanadzie, jest to czynnik kulturotwórczy, bardzo nam potrzebny dla utrzymania polskiej świadomości, a także nauki języka polskiego. Jednocześnie wyraziłem niezadowolenie z faktu, że większość kosztów, jakie ponoszą abonenci tej telewizji, zjadają pośrednicy rozprowadzający sygnał.

Dziękuję za rozmowę, panie prezesie. ■

Rozmawiała Wanda Witter
Listopad 2004

Kuchnia polska

W Domu Polonii w Pułtusku

...Do mej rzeki, jak do czary,
Przysiadł bokiem zamek stary;
Pije blask jej i pogodę
I wspomina lata młode.

Tak pisał o „Mojej rzece" Wiktor Gomulicki, a ktoś kiedyś powiedział, że polska kuchnia jest najlepszą kuchnią świata. Ktoś inny powiedział z kolei, że polska kuchnia nie jest do syta, a wręcz do bólu. Trudno nie zgodzić się z tymi stwierdzeniami choćby dlatego, iż przez terytorium Polski przemierzały różne narodowości Europy i świata, tak z południa na północ, jak ze wschodu na zachód, pozostawiając w polskiej kuchni najróżniejsze elementy swoich kuchni narodowych.

Polacy zawsze chętnie włączali do narodowej kuchni to, co było najlepsze. Mamy zatem w polskiej kuchni duże wpływy kuchni włoskiej, francuskiej, tureckiej, rosyjskiej, jak również orientalnej.

Dom Polonii w Pułtusku kontynuuje tradycję kuchni staropolskiej, na którą składają się różne kuchnie począwszy od najistotniejszej kuchni myśliwskiej, poprzez kuchnię szlachecką, ziemiańską czy kresową (wileńską, lwowską). Co składa się na sukces kuchni Domu Polonii? Przede wszystkim zaopatrzenie w najlepsze surowce – składniki receptur, odpowiednie urządzenia do obróbki termicznej, choćby zamkowa wędzarnia „na gorąco", w której odbywa się wędzenie najróżniejszych wędlin i mięs. Poza tym na podzamczu znajduje się wędzarnia „na zimno", bez której dawne dworki, pałace nie mogły się obyć. W tejże wędzarni przygotowuje się jedną z najbardziej pożądanych wędlin, tak zwany „Kindziuk". Przygotowuje się ją i wędzi około trzech miesięcy. Może ona śmiało konkurować z proszutto czy karpacio.

Asortyment wędlin, którym chlubi się kuchnia Domu Polonii jest bardzo bogaty. Są to: szynka z dzika, polędwica z jelenia, kiełbasa z dzika, pieczeń z sarny, szynki i balerony, polędwice wieprzowe itp.

Do wspaniałych wędlin serwowane są najróżniejsze sosy zimne, jak również chleb z zamkowej piekarni, przygotowany na naturalnym zakwasie, w dzieży lipowej, a następnie pieczony na liściach chrzanu, tataraku czy dębu.

Ponieważ Zamek pułtuski usytuowany jest nad Narwią, w karcie menu królują najróżniejsze ryby od szczupaka faszerowanego – króla zimnych przekąsek, poprzez smażone lub duszone w sosach sandacze, liny, okonie, aż po jesiotry i sumy. Zamkowa kuchnia wyposażona jest w dwa ogromne baseny oraz wspaniałe akwarium znajdujące się w restauracji „Pod Złotym Jeleniem", które to zapewniają świeżą rybę na potrzeby gości.

Polska kuchnia nie może obyć się bez dań z dziczyzny, a że Puszcza Biała tuż tuż, to i zwierzyny nie braknie. Już król Jagiełło

doceniał zasobną w zwierzynę naszą puszczę. Robił w niej zapasy na wszystkie wojenne wyprawy, między innymi na bitwę pod Grunwaldem.

Dzisiejsza karta menu restauracji „Karmazynowej" pełna jest potraw z dziczyzny i runa leśnego. Na pierwszym miejscu należy wymienić „Schab z dzika po Bartnicku", czyli w sosie miodowo-piwnym. Niedaleko Pułtuska, w Puszczy Białej, znajduje się rezerwat „Bartnia", w którym to właśnie bartnicy w taki sposób przyrządzali schab z dzika. Poza potrawami z dzika podawana jest „Sarna duszona w sosie wiśniowym", czy też „Jeleń po Królewsku". O tym, że dziczyzną pułtuski Zamek stoi, świadczy to, że nie tylko w restauracjach, ale i na imprezach plenerowych serwowane są: dziki z rożna, kiełbasa z dzika w pętach wprost z wędzarni, bażanty z rusztu czy pasztety z zająca. Wszystko to odbywa się w malowniczo położonej nad samą Narwią „Tawernie". Tam również można być świadkiem unikatowego pieczenia ciasta na rożnie, czyli polskiego sękacza, nazwanego inaczej babą z rożna.

Cukiernia zamkowa przyrządza, na potrzeby naszych gości, najróżniejsze ciasta. Od wielkanocnych mazurków, bab piaskowych, tiulowych, poprzez różnego rodzaju serniki, makowce, keksy, pierniki, ciasta drożdżowe, maślane ciasteczka, na tortach śmietanowych czy czekoladowych z marcepanem skończywszy.

Nie sposób w kilkunastu zdaniach opisać zasobność kuchni Domu Polonii, ale warto jeszcze wspomnieć, że chlubą naszej kuchni są: żurek staropolski, chłodnik litewski z szyjkami rakowymi, potrawy z raków, wyśmienita zupa rakowa bądź też turban z raków, jako najbardziej wykwintne danie kuchni szlacheckiej. Jednym z podstawowych dań uroczystych kolacji, poza daniami z ryb, stało się prosię pieczone po polsku, serwowane z kaszą gryczaną i sosem grzybowym. W zamkowej karcie jest wiele dań z grzybami: pierogi z kurkami czy opieńkami, jak również, danie dla koneserów, borowiki w śmietanie, serwowane w specjalnie wydrążonej bułeczce drożdżowej. Wiele dań w karcie przygotowanych jest z drobiu i tu oczywiście króluje „Kaczka po Hetmańsku". Jest to połowa kaczki pieczonej z jabłkami podawana z ziemniakami po polsku i kapustą modrą.

Praca w kuchni wymaga wysokich kwalifikacji całego grona kucharzy, jak również działu zaopatrzenia, które starają się wyposażyć gastronomię w takie surowce i produkty, jakie wymieniają w starych książkach kucharskich Lucyna Ćwierciakiewicz czy Maria Monatowa. Cała siła kuchni Domu Polonii często opiera się na wiernym wzorowaniu się na recepturach wymienionych wyżej autorek. Tylko sięganie do korzeni naszej historii kulinarnej może zapewnić polskiej kuchni sukces. Przychodzi to z ogromnym trudem, ponieważ ta wspaniała tradycja kulinarna została przerwana na wiele lat przez zabory, wojny, utratę niepodległości. Cieszy jednak fakt, że coraz częściej wracamy w polskiej gastronomii do starych, sprawdzonych receptur, że polska kuchnia nie ogranicza się do bigosu i kotleta schabowego. Jest o wiele bardziej bogata, pełna doskonałych, smacznych receptur, uwzględniających nasze położenie geograficzne czy klimat. Polska kuchnia bardzo okazale prezentuje się w historycznych obiektach, takich jak Dom Polonii w Pułtusku.

Serdecznie i z polską gościnnością zapraszamy zatem do naszego Zamku w myśl polskiego przysłowia: „Gość w dom, Bóg w dom". ■

Michał Kisiel

Polonia z bliska i z daleka

Środowiska polskie na Litwie

Wileńszczyzna – rodzinny kraj wielu Polaków mieszkających dziś w Polsce i rozsianych po świecie, choć przede wszystkim tych, którzy pozostali na straży polskości. Oni też przeszli wiele dramatów życiowych, aby zachować swoją narodowość, począwszy od drugiej wojny światowej, represji stalinowskich po łagodniejsze acz równie bolesne formy nacisku przez nacjonalizm litewski po odzyskaniu przez Litwę niepodległości.

Wilno, które od wieków należało do Polski, pomimo iż jest obecnie stolicą państwa litewskiego, to w sercach wielu z nas pozostało polskie... I nawet pięknie odnowiona i zadbana starówka wileńska, przypominająca stare miasta zachodniej Europy, zachowała w swych zaułkach i kamienicach polskiego ducha, pewną energię, która Polaków rozsianych po świecie przyciąga do tego miasta, a mieszkającym na Litwie nie pozwala go opuścić.

Wilno, to również urokliwe i jedyne w swoim rodzaju dzielnice: słoneczne Zarzecze, willowy Antokol utopiony w zieleni, Kolonia Wileńska uśpiona ciszą z dala od miejskiego zgiełku, które tworzą niepowtarzalny klimat miasta.

Wilno, obok Lwowa, urasta do rangi symbolu na Kresach Wschodnich. Tam żyli i tworzyli Mickiewicz, Miłosz, Konwicki... Tam pozostały groby naszych przodków. Na Rossie spoczywają matka Józefa Piłsudskiego Maria oraz serce Marszałka, żołnierze polegli w latach 1919-1920 i 1944, a także polscy działacze: Joachim Lelewel, Władysław Syrokomla, Michał Romer, Antoni Wiwulski, Eustachy Tyszkiewicz. Cmentarz Bernardyński kryje prochy zasłużonych polskich naukowców. Wilno to również cudowny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, do której od wieków modlono się, powierzając jej wszystkie troski.

Wileńszczyzna kryje jeszcze wiele śladów polskości, które wymagają poznania.

Na Litwie mieszka 235 tysięcy Polaków – według spisu ludności z 2001 roku, jednak według szacunkowych danych, osób narodowości polskiej jest ponad 350 tysięcy. Polacy mieszkają głównie w Wilnie oraz w rejonach: wileńskim, solecznickim, trockim i święciańskim, ale także w innych większych miastach Litwy; mieszkają na Kowieńszczyźnie, w rejonach kłajpedzkim, jezioroskim i kiejdańskim. Nie stanowią tam zwartych zbiorowości, ale są zorganizowani i starają się kultywować polski język i tradycję.

Olbrzymią rolę w zachowaniu polskości odgrywają organizacje, które reprezentują polskie środowiska polskie i wyrażają dążenia społeczności polskiej na Litwie. W 1989 roku rozpoczął swoją działalność Związek Polaków na Litwie. Organizacja, która w ciągu piętnastu lat swego istnienia przechodziła różne koleje losu, zawsze występowała w obronie spraw Polaków na Litwie oraz dbała o odrodzenie języka, kultury i tradycji polskiej. Powstanie ZPL było znaczącym bodźcem do uaktywnienia się polskich środowisk kulturalnych i naukowych, dlatego też w pierwszych latach działalności przy ZPL powstały struktury zrzeszające polskich naukowców, nauczycieli, dziennikarzy, pisarzy, malarzy, lekarzy, kombatantów. Był to okres wielkiego zaangażowania i nadziei na radykalne zmiany na lepsze dla społeczności polskiej na Litwie, określające jej miejsce w nowej rzeczywistości. Rozpoczął swoją działalność Uniwersytet Polski w Wilnie, powstała katedra języka polskiego na Uniwersytecie Wileńskim, zaczęły funkcjonować media polskojęzyczne – prasa, programy radiowe i telewizyjne, powstała polska partia polityczna, uaktywniły się polskie teatry, otwarto polską galerię artystyczną i polskie księgarnie; znacznie zwiększyła się liczba dzieci w polskich szkołach i stopniowo zaczęły funkcjonować Domy Polskie.

Aktualnie na Litwie działa ponad 40 zarejestrowanych organizacji polskich, z których najaktywniejsze to:

Klasztor bazylianów – wejście do „Celi Konrada"
Cmentarz na Rossie (poniżej)

Związek Polaków na Litwie (Zarząd Główny i Oddziały: Wileński Oddział Miejski ZPL, Wileński Oddział Rejonowy ZPL, Solecznicki Oddział Rejonowy ZPL, Trocki Oddział Rejonowy ZPL, Święciański Oddział Rejonowy ZPL, Oddział Kłajpedzki ZPL, Kowieński Oddział ZPL, Jezioroski Oddział Rejonowy ZPL w Turmontach, Kiejdański Oddział ZPL „Lauda", Druskienicki Oddział ZPL, Wisagiński Oddział ZPL, Orański Oddział ZPL, Szyrwincki Oddział ZPL, Szylucki Oddział ZPL), Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Polska Macierz Szkolna",

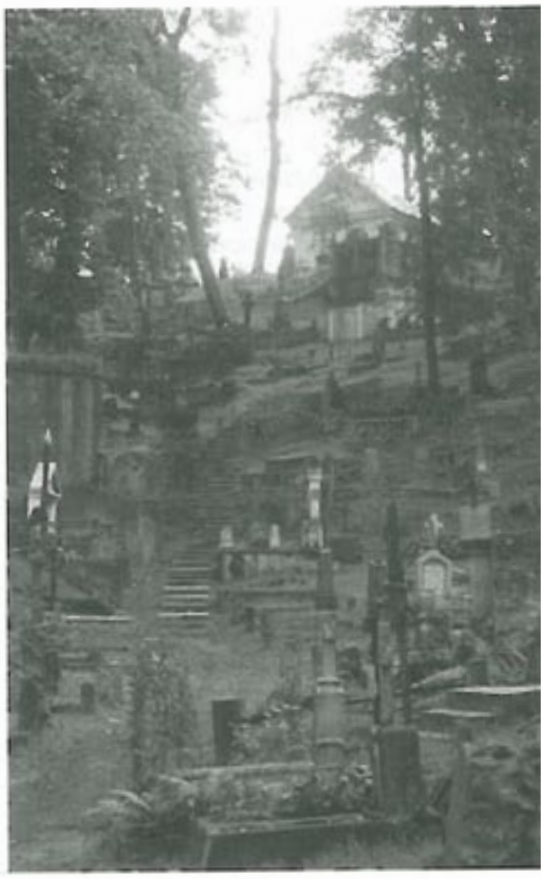

Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy, Związek Harcerstwa Polskiego na Litwie, Stowarzyszenie Techników i Inżynierów Polaków na Litwie, Stowarzyszenie Medyków Polaków na Litwie, Klub Weterynarii Kraju Wileńskiego, Związek Prawników Polaków na Litwie, Klub Absolwentów Uczelni Wyższych na Litwie, Polski Teatr w Wilnie, Polskie Studio Teatralne, Centrum Kultury Polskiej im. S. Moniuszki, Polska Galeria Artystyczna, Stowarzyszenie Plastyków „Elipsa", Związek Artystów Fotografików Litwy, Klub Poetów Wileńskich, Stowarzyszenie Niepełnosprawnych „Litpolinwa", Katolickie Stowarzyszenie Polaków na Litwie, Klub Sportowy „Polonia", Klub Wileński „Włóczędzy", Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych, Polski Uniwersytet III wieku w Wilnie, Dobroczynne Stowarzyszenie Kombatantów Polskich, Klub „Wrzesień 39", Polska Sekcja Wileńskiej Wspólnoty Więźniów i Zesłańców Litwy, Polski Ośrodek Informacyjny Telewizja „Polonia", Klub Przewodników Wileńskich, Klub Przedsiębiorców Polskich i Agencja Rozwoju Obszarów Wiejskich Regionu Wileńskiego.

Funkcjonują Domy Polskie: Dom Kultury Polskiej w Wilnie, Dom Polski w Ejszyszkach oraz domy w Druskienikach i Kownie. Działają partie polityczne: Akcja Wyborcza Polaków na Litwie i Ludowa Partia Polaków na Litwie. Pracują polskie samorządy rejonowe: Samorząd Rejonu Wileńskiego i Samorząd Rejonu Solecznickiego.

Wydawana jest prasa polskojęzyczna: dziennik „Kurier Wileński", miesięcznik „Magazyn Wileński", kwartalnik „ Znad Wilii", „Tygodnik Wileńszczyzny", gazeta katolicka „Spotkania", tygodnik „Nasz Czas", działa także program polski w radiu litewskim i w litewskiej telewizji, w Wilnie pracują korespondenci Telewizji „Polonia". Działa Wydawnictwo Polskie w Wilnie.

Większość organizacji polskich mieści się w Domu Kultury Polskiej w Wilnie, który rozpoczął swoją działalność w 2001 roku. Ta polska placówka prowadzi szeroką działalność kulturalną, organizując wystawy i wernisaże, wieczory poetyckie, koncerty, spektakle, konkursy muzyczne, wieczory taneczne, szkolenia, tradycyjne zabawy „ Zapusty", „Kaziuki", „Noc Świętojańska", „Andrzejki", „Sylwester" oraz prowadzi akcję charytatywną. Dom Kultury Polskiej mieści się w nowym budynku i dysponuje dużą salą koncertową, salami konferencyjnymi, hotelem, restauracją oraz holem wystawienniczym.

Dom Polski w Ejszyszkach, małym miasteczku w rejonie solecznickim, gdzie 80% stanowią Polacy, mieści się w samym centrum w parterowym budynku, funkcjonuje od 1999 roku i stanowi prawdziwe „centrum polskości". Organizuje imprezy kulturalne, wystawy, koncerty, festyny dla dzieci, imprezy okolicznościowe i zabawy integracyjne; prowadzi letnie warsztaty plastyczne, teatralne, wokalno-taneczne oraz szkolenia metodyczne dla nauczycieli; kultywowane są polskie święta narodowe. W Domu Polskim działają: młodzieżowy zespół teatralny „Czarny Teatr", „Sivino III", teatry kukiełkowy i pantomimiczny, kółka plastyczne i szachowe, a także mieści się w nim polska biblioteka oraz czytelnia, licząca ponad 2 tysiące książek.

Związek Polaków na Litwie jest najstarszą polską organizacją społeczną na Litwie. W tym roku minęło 15 lat jego istnienia. Ta polska organizacja liczy ponad 14.000 członków. ZPL prowadzi działalność kulturalno-społeczną, organizując festiwale, konferencje, opiekując się szkółkami niedzielnymi działającymi przy Oddziałach ZPL. Zarząd Główny ZPL mieści się w Domu Kultury Polskiej w Wilnie.

W Wilnie funkcjonuje większość organizacji polskich, ale praca na rzecz odrodzenia polskości trwa również w terenie, zwłaszcza w rejonach wileńskim i solecznickim. Niemało też Polaków mieszka w rejonach trockim, święciańskim, Kownie, Kiejdanach, Turmontach, Visaginas, Kłajpedzie, Druskienikach, gdzie również działają Oddziały ZPL:

Wileński Oddział Miejski ZPL, Wileński Oddział Rejonowy ZPL, Solecznicki Oddział Rejonowy ZPL, Oddział ZPL Rejonu Trockiego, Oddział Kłajpedzki ZPL, Kowieński Oddział ZPL, Jezioroski Rejonowy Oddział ZPL w Turmontach, Stowarzyszenie Polaków Kiejdan, Oddział ZPL w Druskienikach.

Większość Oddziałów posiada siedziby, w których prowadzi działalność oświatową i kulturalną, a przy organizacji większych imprez, jak Dni Kultury Polskiej, korzysta z miejskich sal koncertowych. We wszystkich oddziałach funkcjonują szkółki niedzielne, gdzie młodzież i dorośli mogą uczyć się języka polskiego i poznawać kulturę oraz tradycje swych przodków; przy Oddziałach działają także zespoły folklorystyczne.

Ostra Brama w Wilnie
Zaułek bernardyński – Muzeum A. Mickiewicza (poniżej)

Prezes Alicja Piotrowicz (z prawej)

Prezes PMS Józef Kwiatkowski

Prezes Weronika Bogdanowicz

Wanda Mieczkowska w swojej galerii

Na Litwie funkcjonuje ponad 60 polskich zespołów artystycznych, z których wyróżniają się m.in.:

Polski Zespół Artystyczny „Wilia", Ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna", Młodzieżowy Zespół Tańca „Zgoda" z Wilna, Dziecięcy zespół folklorystyczny „Sto uśmiechów" z Wilna oraz zespoły folklorystyczne: „Rudomianka", „Ejszyszanie" i „Turgielanka"; zespoły ludowe: „Sużanianka", „Troczanie" z Trok, „Połuknianka" z Połukni, „Rudziszczanie" z Rudziszek, „Landwarowianie" z Landwarowa, „Grzegorzanie" z Gidziszek, „Stare Troki" z Trok, „Solczanie" z Solecznik, „Żejmiana" z Podbrodzia, „Kotwica" z Kowna, „Czerwone Maki" z Jauniunai; zespoły etnograficzne: „Zorza" z Suderwi, „Ciechanowinka" z Czekoniszek, „Magunianka" z Magun oraz Młodzieżowy Zespół „Truskaweczka" z Wilna.

Zespoły występują z okazji różnych imprez i świąt polskich oraz prezentują swój dorobek podczas organizowanych tradycyjnie festynów: w rejonie trockim „Dźwięcz polska pieśni, w rejonie solecznickim „Pieśń nad Solczą" oraz w rejonie wileńskim „Kwiaty Polskie".

Muzykę lekką, łatwą i przyjemną grają kapele: Kapela Wileńska, Kapela Kaziuka Wileńskiego, Kapela Pana Jana, Kapela „Drużbanci", Kabaret Wujka Mańka, natomiast muzykę poważną prezentują w swoim repertuarze Wileńska Orkiestra Kameralna, Studencki Zespół Wokalny „Melodia" oraz Zespół Muzyki Klasycznej „Canta Kovnensis", uświetniając wiele spotkań i uroczystości.

W Domu Kultury Polskiej w Wilnie rezydują dwa teatry: Polskie Studio Teatralne w Wilnie działa od 1960 roku, obecnie skupia 25 osób, a jego dyrektorem i zarazem reżyserem jest Lilia Kiejzik. Aktualnie w repertuarze teatru są sztuki: „Na wileńskiej ulicy" – sztuka poetycka wg twórczości I. Gałczyńskiego, „Kartoteka rozrzucona" wg T. Różewicza, oraz „Jaryna", „Brzydkie Kaczątko" i przedstawienia okolicznościowe „Śmigus Dyngus", „Walentynki".

Polski Teatr w Wilnie działa od 1965 roku. Obecnie w teatrze gra 20 osób dorosłych oraz grupa młodzieży. Dyrektorem i reżyserem jest Irena Litwinowicz. Do repertuaru należą następujące inscenizacje: „Pierwiastek z minus jeden" wg Mariana Hemara, „Karczma pod czarnym wąsem" J. Bruszkiewicz, „W wigilię cudu" K. Iłłako-

Prezes ZPL Michał Mackiewicz

Dyrektor Marzena Matujzo

Prezes Zdzisław Palewicz i Grażyna Zaborowska

Szkółka niedzielna w Kłajpedzie

wiczówna, „Królewna i rozbójnicy" T. Kożusznik, „Grube ryby" M. Bałucki i „Zagłoba swatem" wg Sienkiewicza.

Na wileńskiej starówce wśród licznych galerii wyróżnia się Polska Galeria Artystyczna „Znad Wilii", która działa od 1995 roku. Organizuje wystawy artystów polskiego pochodzenia, twórców litewskich i przedstawicieli innych narodowości, prezentując malarstwo, grafikę i fotografię. W scenerii obrazów odbywają się również inne imprezy – promocje książek, wieczory poetyckie, seminaria, spotkania z naukowcami, działaczami kultury, a także koncerty oraz doroczne Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią". Galeria oceniana jest jako jedna z najlepszych placówek tego typu na Litwie. Jej działalność wystawiennicza pozwoliła zaistnieć nie tylko wielu młodym polskim malarzom na Litwie, ale także przyczyniła się do promowania twórczości artystów wileńskich poza granice Litwy, dzięki dużemu zainteresowaniu Polonii. Galeria ściśle współpracuje z dwutygodnikiem „Znad Wilii", na łamach którego zamieszczane są informacje o najciekawszych przedsięwzięciach i prezentowany jest dorobek artystyczny twórców wileńskich.

Ważną dla szkolnictwa polskiego organizacją na Litwie jest Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Polska Macierz Szkolna", działające od 1990 roku. To ono jest opiekunem 121 szkół polskich funkcjonujących obecnie na Litwie. PMS liczy 1500 członków i skupia 146 Kół. Siedziba Polskiej Macierzy mieści się również w Domu Kultury Polskiej w Wilnie. PMS prowadzi także pracę metodyczną, organizuje i przeprowadza kursy dla nauczycieli szkół i przedszkoli, kieruje na kursy do Polski, zaopatruje szkoły i przedszkola w literaturę metodyczną, dziecięcą, przygotowuje wyjazdy dzieci na kolonie do Polski, organizuje i przeprowadza konkursy i olimpiady o Polsce.

Organizuje również wiele imprez kulturalnych i oświatowych dla dzieci i młodzieży ze szkół polskich na Litwie, m.in.: Festiwal Polskiej Piosenki Dzieci i Młodzieży Szkolnej „Rudziszki", Festiwal Teatrów Szkolnych, Konkurs „Najlepsza Szkoła – najlepszy nauczyciel", Forum Szkół Polskich, Konkurs Krasomówczy oraz konkursy poetyckie im. M. Konopnickiej, „Kresy", „W kręgu poetów wileńskich", a także konkursy edukacyjne pn. „Wiedza – paszportem do Europy" czy konkurs znajomości historii, języka i literatury polskiej oraz kurs przygotowawczy „Szansa dla maturzystów". Ponadto organizuje obozy krajoznawcze, wycieczki, wypoczynek letni dla dzieci i młodzieży szkolnej oraz imprezy Bożonarodzeniowe w przedszkolach. Polska Macierz Szkolna opiekuje się również szkolnymi zespołami artystycznymi, współpracuje z instytucjami oświatowymi oraz organizacjami społecznymi w kraju i za granicą. Przy PMS działa polska biblioteka metodyczna oraz czytelnia, której księgozbiór liczy ponad 5 tysięcy woluminów.

Dom Kultury Polskiej w Wilnie

Środowiska polskie na Litwie odniosły poważne sukcesy, zwłaszcza na płaszczyźnie oświaty, rozbudowując sieć przedszkoli i szkół oraz troszcząc się o dobre wykształcenie młodzieży. Język polski wykładany jest także w szkołach wyższych – Uniwersytecie Polskim w Wilnie, Uniwersytecie Pedagogicznym, Wileńskiej Wyższej Szkole Rolniczej oraz w Katedrze Polonistyki na Uniwersytecie Wileńskim. Maturzyści wyjeżdżają także na studia do Polski.

SZKOŁY POLSKIE NA LITWIE

Wilno

Szkoły średnie:

Gimnazjum im. A. Mickiewicza, Gimnazjum im. Jana Pawła II, Szkoła Średnia im. Wł. Syrokomli, Szkoła Średnia im. J. Lelewela, Szkoła Średnia im. J. Kraszewskiego, Szkoła Średnia im. Sz. Konarskiego, Szkoła Średnia w Łazdynai, Szkoła Średnia w Grygiszkach, Szkoła Średnia w Solenikach;

Szkoły podstawowe:

SP im. Jana Pawła II, SP im. A. Wiwulskiego, w Kolonii Wileńskiej, w Ludwinowie, w Jerozolimce, na Lipówce;

Szkoły początkowe:

„Kregždute", „Zaliakalnio", przedszkola „Wilia" i „Źródełko".

Rejon wileński

Szkoły średnie:

Szkoła Średnia w Awiżeniach, Szkoła Średnia w Bujwidzach, Szkoła Średnia w Czekoniszkach, Szkoła Średnia im. U. Ledóchowskiej w Czarnym Borze, Szkoła Średnia im. St. Moniuszki w Kowalczukach, Szkoła Średnia w Ławaryszkach, Szkoła Średnia Nr 1 w Mejszagole, Szkoła Średnia w Miednikach, Szkoła Średnia w Mickunach, Szkoła Średnia w Niemencynie, Szkoła Średnia w Niemieżu, Szkoła Średnia im. Św. St. Kostki w Podbrzeziu, Szkoła Średnia w Pogirach, Szkoła Średnia im. F. Ruszczyca w Rudaminie, Szkoła Średnia w Rukojniach, Szkoła Średnia w Sużanach, Szkoła Średnia im. J. Słowackiego w Bezdanach, Szkoła Średnia w Zujunach;

Szkoły podstawowe:

w Oranach, w Orzełówce, w Wielkiej Kosinie, w Duksztach, w Egliszkach, w Jęczmieniszkach, w Korwie, w Kienie, w Czterdzieści Tatarów, w Kiwiszkach, w Mościszkach, w Porudominie, w Pikieliszkach, w Płacieniszkach, w Rakańcach, w Rostynianach, w Rzeszy, w Suderwi, w Szumsku, w Tarakańcach, w Wesołówce, w Wielucianach;

Szkoły początkowe:

w Brzozówce, w Glinciszkach, w Grygajciach, w Kabiszkach, w Karklenach, w Ligojniach, w Pucieniszkach, w Starym Siole, w Skajsterach, w Werusowie oraz przedszkola w Rudowsiach i w Wojdatach.

Rejon solecznicki

Szkoły średnie:

Szkoła Średnia im. J. Śniadeckiego w Solecznikach, Szkoła Średnia im. K. Brzostowskiego w Turgielach, Szkoła Średnia w Koleśnikach, Szkoła Średnia im. M. Balińskiego w Jaszunach,, Szkoła Średnia w Ejszyszkach, Szkoła Średnia w Dziewieniszkach, Szkoła Średnia w Butrymańcach, Szkoła Średnia w Białej Wace;

Szkoły podstawowe:

w Kamionce, w Bogumiliszkach, w Czużekampie, w Dojlidach, w Dajnowie, w Jurgielancach, w Podborzu, w Małych Solecznikach, w Szorkach, w Taboryszkach, w Tietiańcach, w Wersoce, w Wilkiszkach;

Szkoły początkowe:

w Ancewiczach, w Dowgidańcach, w Janczunach, w Koniuchach, w Kotkiszkach, w Kurmielanach, w Miłkuńcach, w Montwiliszkach, w Nowodworze, w Naujakuriai, w Piepiach, w Purwianach, w Stawidańcach, w Trybańcach, w Wilkańcach, w Zawiszańcach.

Rejon trocki

Szkoły średnie:

Szkoła Średnia im. H. Sienkiewicz w Landwarowie, Szkoła Średnia w Połukniu, Szkoła Średnia w Rudziszkach, Szkoła Średnia w Trokach;

Szkoły podstawowe: w Starych Trokach, w Szklarach;

Szkoły początkowe: w Świętnikach, w Międzyrzeczu, w Rykontach.

Rejon święciański

Szkoła Średnia w Podbrodziu, Szkoła podstawowa w Magunach, Szkoła początkowa w Prenach.

Rejon szyrwincki

Szkoła podstawowa w Borskunach.

Od 1989 roku działa Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy, które zostało założone przez grupę naukowców pochodzenia polskiego. Głównym celem tej organizacji jest rozpowszechnianie nauki i sztuki, wspieranie polskiego szkolnictwa, podniesienie poziomu wykształcenia oraz przygotowanie na studia uzdolnionej młodzieży. Ponadto wydawanie naukowej, dydaktycznej i popularyzatorskiej literatury, organizowanie kongresów, konferencji naukowych, konkursów. Stowarzyszenie co dwa lata organizuje międzynarodowe konferencje naukowe pn. „Nauka a jakość życia", podejmujące aktualne problemy Polaków na Litwie, m.in. „Wileńszczyzna u progu III tysiąclecia", „Język jako podstawa tożsamości" oraz publikuje w formie książkowej materiały konferencyjne. Z inicjatywy Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy powstała idea Uniwersytetu Polskiego w Wilnie, która urzeczywistniła się w 1991 roku. Na początku funkcjonowały cztery wydziały, kształcące ok. 250 studentów. Jednak kiedy ze względu na brak decyzji dotyczących rejestracji uczelni liczba studentów i wydziałów znacznie się zmniejszyła, wprowadzono zajęcia mające charakter przygotowawczy do kontynuacji nauki w zaprzyjaźnionych uczelniach w Polsce.

Znaczącą rolę w zachowaniu języka i tradycji polskiej na Litwie zawsze odgrywał Kościół katolicki. To Kościół dawał Polakom siłę trwania w wierze i polskości. Kościół jednoczył Polaków i stwarzał możliwość obcowania z językiem ojczystym w modlitwie, podczas nabożeństw, w nauce religii oraz spotkaniach przy okazji świąt kościelnych.

Wilno
Kościół św. Ducha, Kościół św. Teresy, Kaplica Matki Bożej Ostrobramskiej, Kościół świętych Piotra i Pawła, Kościół św. Krzyża, Kościół Franciszkanów, Kościół św. Bartłomieja, Kościół Wszystkich Świętych, Kościół św. Józefa, Kościół św. Rafała, Kościół Niepokalanego Poczęcia NMP, Kościół bł. Jerzego Matulewicza, Kościół św. Jana Bosko, Kościół Serca Jezusowego, Kościół Chrystusa Króla, Kościół św. Kazimierza, Kościół NMP Królowej Pokoju;

Rejon wileński
Kościół św. Anny w Dukształach, Kościół Miłosierdzia Bożego w Kowalczukach, Kościół św. Jana Chrzciciela w Ławaryszkach, Kościół Matki Bożej Miłosierdzia w Bezdanach, Kościół Matki Bożej Dobrej Rady w Rudominie, Kościół św. Michała Archanioła w Rukojniach, Kościół św. Stanisława w Rzeszy, Kościół Michała Archanioła w Szumsku, Kościół Trójcy Świętej w Suderwie, Kościół św. Feliksa w Suzanach, Kościół Wniebowzięcia NMP w Mejszagole, Kościół Wniebowzięcia NMP w Mickunach, Kościół Świętej Trójcy w Miednikach, Kościół Nawrócenia św. Pawła w Wojdatach, Kościół św. Michała Archanioła w Niemenczynie;

Rejon solecznicki
Kościół Wniebowstąpienia Pańskiego w Ejszyszkach, Kościół św. Anny w Jaszunach, Kościół Świętej Trójcy w Białej Wace, Kościół świętych Piotra i Pawła w Solecznikach, Kościół Wniebowzięcia NMP w Turgielach;

Rejon trocki
Kościół Zwiastowania NMP w Landwarowie

Rejon święciański
Kościół św. Kazimierza w Powiewiórce, Kościół św. Piotra i Pawła w Podbrodziu, Kościół św. Józefa w Podbrodziu.

Obecnie na Litwie funkcjonuje ponad 60 parafii katolickich, w 41 kościołach liturgia odbywa się w języku polskim.

Polacy na Litwie osiągnęli wiele w różnych dziedzinach życia społecznego i politycznego, a przede wszystkim na płaszczyźnie oświaty i kultury. Działają polskie media: prasa, radio i telewizja. Funkcjonują Domy Polskie, Galeria Artystyczna oraz dwa teatry. Odbywają się liczne imprezy kulturalne, oświatowe i okolicznościowe. W rękach Polaków są samorządy rejonów wileńskiego i solecznickiego. Przedstawiciele Akcji Wyborczej Polaków na Litwie zasiadają w Parlamencie Litewskim. Jednak pomimo iż są bardzo aktywni i dobrze zorganizowani, nadal potrzebują wsparcia Macierzy w funkcjonowaniu i rozwiązywaniu aktualnych problemów. ■

Tekst i zdjęcia – Irena Szirkowiec

Oświata polonijna

II Konferencja Bałtycka

II Konferencja Organizacji Polonijnych Regionu Morza Bałtyckiego, której tematem było „Nauczanie języka polskiego jako języka ojczystego", odbyła się w Malmö i Kopenhadze w dniach 10-12 grudnia 2004 roku. W imieniu organizatorów, uczestników i gości konferencji powitali Maria Olsson, prezes Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji i Roman Śmigielski, przewodniczący Federacji Organizacji Polskich i Polsko-Duńskich w Danii „Polonia". Udział w konferencji wzięło 30 osób, zaproszeni nauczyciele z krajów regionu oraz działacze i eksperci zawodowo lub funkcyjnie związani z nauczaniem języka polskiego. Gośćmi konferencji byli: senator Tadeusz Rzemykowski, przewodniczący Komisji Emigracji i Polaków za Granicą Senatu RP, prof. Jan Mazur, wiceprezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", Helena Miziniak, prezydent EUWP i konsul generalny RP w Malmö Marek Bykowski.

W czasie konferencji dokonano przeglądu i porównania stanu nauczania języka polskiego w krajach regionu. Zabierali w tej sprawie głos zarówno nauczyciele, jak i przedstawiciele krajowych związków polonijnych: Michał Mackiewicz z Litwy, Ryszard Sondowicz z Estonii, Halina Subotowicz-Romanow z Rosji, Wanda Krukowska z Łotwy, Urszula Droganowska z Finlandii, dr Maria Małaśnicka-Miedzianogóra z Danii i Joanna Janasz ze Szwecji. Spoza regionu zostali zaproszeni: dr Konrad Sutarski, przewodniczący Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech i Ewa Ronay, którzy mieli możliwość zaprezentować węgierski model wspierania mniejszości i nowo założoną polską szkołę na Węgrzech. Również spoza regionu przybyła Krystyna Sadowska z Paryża, przewodnicząca Komisji Oświatowej EUWP, która miała możliwość spotkania z członkami komisji i merytorycznego wykorzystania konferencji dla jej prac. W pracach komisji oświatowej uczestniczyli m.in.: Ewa Ronay, Józef Kwiatkowski, prezes Polskiej Macierzy Szkolnej na Litwie, dr Irena Romanowska z Petersburga i Roman Miedzianogóra z Danii.

Konferencja podjęła najważniejsze bieżące tematy związane z nauczaniem języka polskiego, m.in. sprawę certyfikacji. Obszernie omówiono też sprawy kształcenia i podnoszenia kwalifikacji zawodowych nauczycieli języka polskiego, a zwłaszcza możliwości, jakie stworzyło w tym zakresie państwo polskie oraz stopień ich wykorzystania przez nauczycieli polonijnych. Było to możliwe dzięki temu, że prof. Jan Mazur jest członkiem Państwowej Komisji Certyfikacyjnej Języka Polskiego i dyrektorem Polonijnego Centrum Kształcenia Nauczycieli UMCS w Lublinie, a Maria Piotrowicz, prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" w Łodzi i przewodniczącą Komisji Oświatowej Stowarzyszenia. Duży wkład w dyskusję wniósł również referat przedstawiciela Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu Joanny Wójtowicz, dyrektora Polonijnego Centrum Nauczycielskiego w Lublinie. Krystyna Gąsowska, dyrektor Biura i Domu Polonii w Krakowie zaprezentowała założenia i program Polonijnego Forum Oświatowego, które odbędzie się w przyszłym roku w Bielsku-Białej. W podsumowaniu uczestnicy i goście wysoko ocenili merytoryczną i organizacyjną stronę konferencji oraz kompetencje zebranego gremium. ■

(informacja EUWP)

Nowa instytucja węgierskiej Polonii

Na Węgrzech powstała Ogólnokrajowa Szkoła Polska z uprawnieniami szkoły państwowej jako uzupełniająca szkoła mniejszościowa, stając się przy tym nową instytucją węgierskiej Polonii (drugą po utworzonym w 1998 roku Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii).

W pierwszym roku szkolnym 2004/2005 placówka posiada 24 oddziały terenowe, znajdujące się w 18 miastach na terenie całych Węgier, w Budapeszcie mieści się dyrekcja i 7 oddziałów. Kształci ponad 270 uczniów pod kierunkiem 26 nauczycieli. Uczniowie na co dzień uczęszczają do szkół węgierskich, zaś w Szkole Polskiej uczą się po cztery godziny tygodniowo, dwóch przedmiotów: gramatyki i literatury polskiej oraz wiedzy o Polsce (z elementami wiedzy historycznej, geograficznej i kulturoznawczej).

Działająca od 1 września 2004 roku Szkoła utworzona została z istniejącej dotychczas i rozwijanej od 1993 roku przy Polskim Stowarzyszeniu Kulturalnym im. Józefa Bema, a od 1996 roku przy Ogólnokrajowym Samorządzie Mniejszości Polskiej na Węgrzech sieci polskich szkółek niedzielnych, które zostały teraz przekształcone w Oddziały Szkoły. Ważne są różnice jakościowe. Szkoła – w przeciwieństwie do szkółek niedzielnych – jest instytucją państwową z uprawnieniami otrzymanymi od węgierskiego Ministerstwa Oświaty na podstawie Ustawy Oświatowej. Szkoła posiadać będzie jednolity program nauczania, przygotowywany już do zatwierdzenia przez węgierskie Ministerstwo Oświaty. Obecnie, w pierwszym roku działalności placówki, nauczyciele pracują w oparciu o program tymczasowy, ale jednolity dla poszczególnych poziomów nauczania. Uczęszczanie do Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej nie jest co prawda obowiązkowe, jednakże uczeń zobowiązany jest do nauki przez cały rok szkolny. Jest to wymóg finansowy (subwencja roczna) oraz programowy (daje przywilej w szkole węgierskiej). Wiadomość, że uczeń kształci się w Szkole Polskiej zgłaszana jest na początku roku szkolnego w rodzimej szkole węgierskiej, a stopień z języka polskiego jest zapisywany (jako średnia stopni z obydwu przedmiotów) na świadectwie w szkole węgierskiej. Dzięki temu język polski staje się tam oficjalnym przedmiotem i może zastąpić jeden z obowiązujących w szkolnictwie węgierskim języków obcych oraz może być jednym z przedmiotów maturalnych – w obydwu przypadkach na wniosek ucznia, czy też jego rodziców. Ogólnokrajowa Szkoła Polska będąc instytucją państwową otrzymuje od państwa węgierskiego fundusze na utrzymanie i działalność z rocznego budżetu państwowego w postaci subwencji na ucznia (stabilnej, jak w szkołach węgierskich). Fundu-

sze te zależą jedynie od liczby uczniów i są wyraźnie wyższe, aniżeli te, które otrzymywały znajdujące się poza systemem oświaty państwowej szkółki niedzielne, dla których dotacje pochodziły z resztek budżetowych Ministerstwa Oświaty. Dzięki subwencji możliwe było już w pierwszym roku działania Szkoły podniesienie godzinowych stawek nauczycielskich oraz zatrudnienie na częściowym etacie.

Porównując Ogólnokrajową Szkołę Polską z innymi formami nauczania polskojęzycznego na Węgrzech należy wspomnieć o istnieniu Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP w Budapeszcie, w której młodzież polonijna uczy się uzupełniająco, uczęszczając na co dzień do szkół węgierskich. Obydwie te szkoły mają podobny charakter. Są jednak i różnice. Szkoła przy Ambasadzie, działając od około 30 lat posiada lepsze zaplecze i wyposażenie, dlatego zapewnia dziś uczniom lepsze warunki nauki, aniżeli oddziały Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej, natomiast nie należąc do węgierskiego systemu oświaty państwowej nie posiada prawa wydawania stopni i świadectw uznawanych przez państwo węgierskie i nie daje związanych z tym przywilejów. Poza tym do Szkoły przy Ambasadzie uczęszcza jedynie młodzież mieszkająca w Budapeszcie bądź w jego okolicach; zatem uczniów jest około połowę mniej niż w Ogólnokrajowej Szkole, która dzięki oddziałom jest dostępna dla wszystkich chętnych.

Ogólnokrajowa Szkoła Polska jest instytucją polonijną, która musiała uzyskać z Ministerstwa Oświaty uprawnienia państwowe, podobnie jak wcześniej uzyskało takie uprawnienia (od Ministerstwa Kultury) Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii. Od samego początku, to znaczy od czasu kiedy Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech powstał po raz pierwszy (w pierwszej kadencji, co nastąpiło w 1995 roku, podczas gdy obecnie, w 2005 roku wchodzimy w drugą połową trzeciej czteroletniej kadencji) mieliśmy świadomość, że konieczne jest tworzenie instytucji polonijnych, ponieważ one – obok tradycyjnych organizacji społecznych (stowarzyszeń, klubów polskich), a także obok samorządów (ogólnokrajowego i lokalnych) – staną się nowymi korzeniami zorganizowanej polskości, ośrodkami polonijnych wartości materialnych oraz duchowych, intelektualnych, a więc bazami polonijnej autonomii kulturalnej na Węgrzech.

Tworzenie Szkoły trwało kilka lat. Pierwsze kroki poczynione zostały w 1997 roku, lecz wtedy węgierskie Ministerstwo Oświaty sprzeciwiało się zmianom, ze względu na brak odpowiednich prawnych aktów oświatowych, umożliwiających stworzenie takiego systemu polskojęzycznej oświaty uzupełniającej, który odpowiadałby żyjącej w rozproszeniu mniejszości polskiej. Trudności zostały usunięte rok później i Ministerstwo Oświaty opracowało – na nasz, polonijny wniosek i przy naszej współpracy – poprawkę do Ustawy Oświatowej. Dlatego Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech utworzona została już (po raz pierwszy) we wrześniu 1998 roku – jako „instytucja w stanie organizacji", życzliwie powitana przez Ministerstwo, reprezentowane podczas inauguracji przez dyrektora Departamentu Mniejszościowego. W lutym 1999 roku nastąpiły wybory do Ogólnokrajowego Samorządu drugiej kadencji, a na czele stanęli ludzie nieprzychylnie ustosunkowani do decyzji poprzedniego kierownictwa i w rezultacie jeszcze w tym samym roku szkolnym powrócono do systemu szkółek niedzielnych. Nastąpiło to w czasie, kiedy parlament węgierski wiosną 1999 roku przyjął poprawkę oświatową, stwierdzając w ustawie, że ogólnokrajowe samorządy mniejszościowe mają prawo tworzenia, prowadzenia i nadzorowania uzupełniających szkół mniejszościowych. Przeciwnicy ustąpili po dwóch latach, więc w lutym 2003 roku powstały znów sprzyjające warunki, by po-

nownie ruszyć z inicjatywą założenia Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej. Nastąpiło to mocą decyzji nowego Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej.

O znaczeniu naszej koncepcji oświatowej, umożliwiającej prowadzenie nauczania w języku mniejszościowym, w ramach państwowego systemu oświatowego – wszędzie tam, gdzie dana mniejszość żyje w rozproszeniu i nie jest w stanie utworzyć szkoły działającej w jednym miejscu, w jednym budynku – świadczyć może fakt, że z momentem powrotu mniejszości polskiej do idei uzupełniającej szkoły mniejszościowej (w 2003 roku) Ministerstwo Oświaty zaproponowało ten model również innym mniejszościom żyjącym na terenie Węgier. We wrześniu 2004 roku, równocześnie ze Szkołą Polską zostały uruchomione dwie analogiczne, choć mniejsze liczebnie, szkoły: bułgarska i grecka.

Inicjatorem koncepcji – stanowiącej już dziś model, który zaczęto nazywać na Węgrzech „polskim", zaś w kręgach europejskiej Polonii „węgierskim" – i głównym realizatorem idei oraz motorem działań wykonawczych jest mgr Ewa Słaba Rónay, działaczka polonijna obdarzona talentem organizacyjnym oraz wyczuciem praktycznym. Urodzona w Polsce, żyje od 1979 roku na Węgrzech. Będąc filologiem, wieloletnią nauczycielką polonijną w Budapeszcie, współzałożycielką sieci polskich szkółek niedzielnych na Węgrzech (w latach 1993-1994), radną odpowiedzialną z ramienia Ogólnokrajowego Samorządu za dalszy rozwój tychże szkółek (w okresach 1996-1999 i 2001-2004), absolwentką węgierskich uniwersyteckich studiów Administracji i Zarządzania Oświatą, właśnie ona została w 2004 roku mianowana przez Ogólnokrajowy Samorząd dyrektorem nowej instytucji. Jej zastępczynią, wicedyrektorką, została mgr Ewa Modrzejewska, nauczycielka z miasta Dunaújváros.

Najważniejszy krok – utworzenie Szkoły – został zrobiony, a następnym zadaniem jest utrwalanie, wzmacnianie i rozwój instytucji. Została ona oddzielona od Ogólnokrajowego Samorządu, stając się odrębną, pozostającą na własnym rozrachunku jednostką gospodarczą, podległą jedynie organowi założycielskiemu, ale obowiązki jej ograniczają się do konieczności formalnego zatwierdzenia przez Ogólnokrajowy Samorząd rocznego planu działalności Szkoły i związanego z tym budżetu oraz przedstawienia przez dyrekcję sprawozdań po zakończeniu roku obliczeniowego.

Ważnym zadaniem jest podnoszenie poziomu nauczania, aby wiedza zawodowa nauczycieli uzyskała wyższą jakość, aniżeli ta, która wystarczała w szkółkach niedzielnych. Dlatego już na początku roku 2004 zorganizowano wspólnie z Uniwersytetem Śląskim podyplomowe dwusemestralne studium uniwersyteckie dla dwudziestu nauczycieli, dające pedagogom uprawnienia nauczania języka polskiego jako obcego.

Warto podkreślić, że już w pierwszych miesiącach pracy Szkoły wzrosło zainteresowanie ze strony młodzieży i rodziców, co w dużej mierze wynika z włączenia polskojęzycznej oświaty w system oświaty państwowej. Wzrost znaczenia i popularności jest ważnym znakiem, wskazującym, że obraliśmy słuszną drogę i – można przypuszczać – będzie on też dopingiem w działaniu, w pracy dyrekcji oraz całego grona pedagogicznego, a także uczącej się młodzieży; jednakże musimy zdawać sobie sprawę i z tego, że lwia część pracy jest jeszcze przed nami. ■

dr inż. Konrad Sutarski – przewodniczący Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech

Budapeszt, 29 stycznia 2005

Jubileusze polonijne

Związek Narodowy Polski obchodzi z dumą swoje 125-lecie

Związek Narodowy Polski zainaugurował obchody 125-lecia założenia organizacji uroczystą Mszą św. w kościele p.w. Św. Jana Kantego, w starej dzielnicy polonijnej Chicago, w niedzielę, 13 lutego 2005 roku.

Poczet sztandarowy Związku Podhalan w Ameryce wraz z umundurowaną strażą Stowarzyszenia Ułanów Polskich im. gen. Tadeusza Kościuszki otwierał uroczysty pochód duchowieństwa, w którym obok księży koncelebrujących nabożeństwo, z proboszczem parafii, ks. C. Frankiem Phillipsem, kroczyli także przedstawiciele Zakonu Maltańskiego z jego kapelanem, ks. kanonikiem Regisem N. Barwigiem.

Mszę św. łacińską odprawił proboszcz kościoła św. Jana Kantego, C. Frank Phillips, w towarzystwie czterech księży – koncelebrantów. Podniosłemu nabożeństwu towarzyszył piękny akompaniament muzyczny w wykonaniu orkiestry i chóru, kierowanego przez brata Scotta Haynesa, miejscowego organisty, a zarazem kierownika muzycznego tej zasłużonej parafii. Specjalnie na to nabożeństwo i obchody 125-lecia ZNP skomponował on utwór „Ave Verum", który po raz pierwszy został wykonany podczas uroczystości.

Kazanie w języku angielskim, a następnie polskim wygłosił przeor klasztoru Matki Boskiej Jasnogórskiej w Oshkosh w Wisconsin, kanonik Kapituły Kolegiackiej w Warszawie, wspomniany wcześniej, ks. kanonik Regis Norbert Barwig, który odczytał na wstępie specjalne życzenia i błogosławieństwo dla Zarządu oraz członków ZNP z okazji jubileuszu, nadesłane przez Prymasa Polski, kard. Józefa Glempa.

Blisko tysiąc osób przybyło na inaugurację obchodów 125-lecia Związku oraz uroczystą Mszę św. Po nabożeństwie w wielkiej sali parafialnej odbyło się przyjęcie, na którym zgromadzonych powitał serdecznie sekretarz generalny Związku, Frank Spula, zaś prezes Edward J. Moskal podziękował wszystkim za przybycie na inaugurację jubileuszu naszej organizacji.

Niemal w tym samym terminie w innych miastach i środowiskach związkowych odbyły się również uroczyste obchody 125-lecia ZNP. W Filadelfii, gdzie przed laty miało miejsce pierwsze zebranie założycielskie organizacji, w dniu 15 lutego 1880 r., tym razem w Polsko-Amerykańskim Centrum Kulturalnym, w starym historycznym śródmieściu grodu, we wtorek 15 lutego 2005, odbyło się specjalne spotkanie miejscowych związkowców i działaczy Kongresu Polonii Amerykańskiej, zorganizowane przez Cenzora ZNP, Hilarego S. Czaplickiego i prezesa Wydziału Stanowego KPA w Pensylwanii, Michaela Blicharza. Z kolei w Johnstown, w Pensylwanii, z inicjatywy zasłużonego działacza Związku, Leo

Jankowiaka i Gminy 22 ZNP, 11 lutego br. odbyła się jubileuszowa impreza w katedrze Św. Johna Gualberta z licznym udziałem duchowieństwa polskiego, członków Związku oraz władz lokalnych. Proklamacje odczytali m.in. kongresman John P. Murtha, senator stanowy John N. Woźniak oraz przedstawiciel władz stanowych, Edward P. Wojnarowski. Kolejne uroczystości związane z obchodami 125-lecia ZNP odbywać się będą w innych stanach i środowiskach.

Imprezy jubileuszowe z okazji 125-lecia ZNP powinny stać się sposobnością do przypomnienia tradycji i osiągnięć tej największej organizacji polonijnej w USA i na świecie.

Zaczęło się od idei powołania do życia powszechnej, ogólnoamerykańskiej patriotycznej organizacji Polaków, gotowych najpierw pomóc sobie w uzyskaniu lepszej pozycji społecznej i politycznej w Stanach, ale także zdeterminowanych aby zacząć wywierać większy wpływ na proces odrodzenia ich Ojczyzny. Myśl ta złączyła do działania niewielką zrazu grupę emigrantów, Polaków – patriotów, którzy spotkali się w dniu 15 lutego 1880 r. w Filadelfii w celu powołania nowego stowarzyszenia. Byli to, dziś określani mianem „ojców-założycieli" Związku: Juliusz Andrzejkowicz, Jan Blachowski, Julian Lipiński, Juliusz Szajnert i Jan Popieliński. W czerwcu 1880 roku w pismach polskich w Stanach ukazały się tzw. „statuty", czyli przygotowany przez grono założycieli apel, przedstawiający zarys programu organizacji oraz zachęcający do wstępowania pod jej sztandary rodaków w Ameryce. Niebawem już, w ślad za apelem, zaczęły pojawiać się grupy i organizacje, które zgłosiły akces do Związku.

Przypomnijmy ich listę – były to: Towarzystwo Bratniej Pomocy w Berea z Ohio, Gmina Polska w Chicago, Towarzystwo Kościuszki w Chicago, Towarzystwo Polskie w Kalifornii (San Francisco), Towarzystwo Św. Jerzego z Shenandoah w Pensylwanii, Towarzystwo Narodowe z Grand Rapids w Michigan, Towarzystwo Św. Krzyża w Chicago, Gwardia Kościuszki w Nanticoke z Pensylwanii, Zjednoczenie Polskie w Nowym Jorku, Gwardia Warszawska z Shenandoah w Pensylwanii, Towarzystwo Pułaskiego w Brooklyn, Nowy Jork, „Lutnia" w Nowym Jorku, Wolni Strzelcy z Nowego Jorku.

Na podstawie tego zdecydowanie licznego odzewu grono założycieli z Filadelfii uznało, że nowa organizacja – pod nazwą „Związek Narodowy Polski Ameryki Północnej" stała się już faktem – i dokonało wyboru przywództwa, w dniu 9 sierpnia 1880 r., obierając pierwszym „cenzorem", czyli głównym zarządcą Związku, powszechnie szanowanego przedsiębiorcę, Juliusza Andrzejkowicza. Powierzono mu prawo do podejmowania szeregu kluczowych decyzji, jakie zresztą kontynuowane i respektowane są po dziś, m.in. inicjatywę zwoływania sejmów krajowych, a pierwszy z nich odbył się w Chicago, w dniach 20-24 września 1880 r.

Z listy przedstawionych wówczas deklaracji udziału wynikało, że do nowej organizacji przystąpiło 18 stowarzyszeń, zaś liczba ich członków w sumie wynosiła wówczas 758. Posłów na sejmie było raptem 13, ale każdy z nich odegrał później dużą rolę w dziejach organizacji, piastując funkcje liderów, dlatego warto przypomnieć ich nazwiska. Byli to: Juliusz Andrzejkowicz, Stanisław Kociemski, Roman Stobiecki, Franciszek Sowadzki, Konstanty Mallek, Józef Krzemieniecki, Franciszek Gryglaszewski, Franciszek Burhardt, Ignacy Wedziński, Wincenty Domański, Maksymilian Kucera, Edward Wikoszewski, Władysław Dyniewicz.

Obrady pierwszego Sejmu w Chicago poprowadził Juliusz Andrzejkowicz, jako wcześniej wybrany cenzor, ale wyłonione w wyborach władze krajowe organizacji wprowadziły na arenę nowe nazwiska i indywidualności. Pierwszym prezesem Związku został Maksymilian Kucera z Chicago, zamożny przedsiębiorca, który doszedł to tej pozycji dzięki własnej sile, zaczynając jako emigrant od pracy w odlewniach stali. Wiceprezesem obrano Józefa Rewerskiego, również z Chicago, sekretarzem organizacji – Edwarda Odrowąża z Nowego Jorku, b. powstańca styczniowego, który niebawem został redaktorem pisma „Zgoda", kasjerem (czyli skarbnikiem) Stanisława Kociemskiego z Chicago, zaradnego przedsiębiorcę, a radcą prawnym – Franciszka Burhardta z Milwaukee.

Zjazd zapowiedział wydanie powszechnego orędzia do wszystkich polskich parafii w Stanach Zjednoczonych oraz istniejących stowarzyszeń, aby dołączyły one do Związku. Postanowił organizować i utrzymywać Domy Polskie w Nowym Jorku, Filadelfii i Chicago – jako główne punkty oparcia Związku i jego regionalne biura. Już wówczas zgłoszono postulat pilnego powołania do życia własnego pisma organizacyjnego, ale narodziny „Zgody" dokonały się dopiero za rok, na następnym sejmie, w Nowym Jorku. Ważne było przede wszystkim to, że nowa organizacja bardzo jasno postawiła swoje cele przed emigrantami do Ameryki. Głosiła, że jej troską jest „kłaść fundamenty" pod instytucje niezbędne dla dalszego rozwoju materialnego i moralnego „żywiołu polskiego" – poprzez tworzenie sieci szkół i domów polskich, podobnie jak czytelni, bibliotek, ochronek dla dzieci, zakładów naukowych i przemysłowych „w odpowiednio korzystnych miejscach".

Postanowiono stworzyć polskie lobby polityczne dla osiągnięcia ostatecznego celu – jakim było odzyskanie przez Polskę niepodległości i suwerenności państwowej – poprzez wejście w amerykańskie życie polityczne i przyjęcie obywatelstwa kraju osiedlenia, kładąc szczególny nacisk na dobre układy z dziennikarzami i prasą „dla obrony naszych interesów". Deklaracja pierwszego sejmu anonsowała także zasadę bratniej pomocy tj. zabezpieczania materialnego rodzin zmarłych członków poprzez przychodzenie im z materialną pomocą, zasiłkiem. Zapowiadano organizowanie obchodów „wszelkich rocznic ku czci Polski i wypełnianie obowiązków nakazanych honorem narodowym". Poszukano przedstawicieli w kraju, także dla rozpoczęcia szerszej kampanii na rzecz „powstrzymania tak licznej emigracji Polaków z Ojczyzny do Ameryki". Jakże aktualne wciąż – i dalekowzroczne – okazują się dziś ówczesne cele ojców-założycieli Związku!

Związek Narodowy Polski przebył długą i zawiłą drogę przez minione 125 lat. Z organizacji samotnych emigrantów, stawiających pierwsze kroki na nowej ziemi i rozproszonych w wielkim kraju patriotów – przekształcił się w prawdziwą rodzinę Polaków w Stanach Zjednoczonych, z których ogromną część stanowią dziś Amerykanie polskiego pochodzenia, już w kolejnym pokoleniu. Oznacza to, że ZNP jest nie tylko zdecydowanie ustabilizowaną polską instytucją, ale i częścią tutejszego amerykańskiego „establishmentu" – z ćwierćmilionową armią swoich członków i silną siecią co najmniej w 37 stanach Ameryki. Organizacja, która startowała w roku 1880 z majątkiem 255 dolarów i 79 centów (tyle zebrano w formie składki w gronie jej założycieli), dziś jest znaczącą notowaną amerykańską korporacją bratnich ubezpieczeń na życie, powiązaną w dodatku z szeregiem wspierających ją instytucji – takich jak własne banki sieci FSB „Alliance" w Niles i na południu Chicago, stacją radiową WPNA w Oak Park, Illinois, wreszcie przedsiębiorstwo wydawnicze Alliance Printers & Publishers, ktore publikuje „Dziennik Związkowy", „Kalejdoskop" i najstarszą historycznie „Zgodę" (z krajowym obiegiem rzędu 80 tys. kopii!) – zaś skumulowany majątek ZNP oceniany jest na 400 milionów dolarów. Żadna z polskich organizacji na świecie nie zbliżyła się nawet do rozległości członkowskiej bazy i materialnej siły, jaką przez minione stulecie oraz dwie i pół dekady zbudowały pokolenia działaczy Związku. ■

Wojciech A. Wierzewski, redaktor naczelny „Zgody"

15 lat działalności Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie

W czerwcu 1989 roku na dorocznym walnym zebraniu Kongresu Polonii Amerykańskiej Wydział Południowa Kalifornia wniosek Franciszka Kosowicza o stworzeniu Komitetu Pomocy dla Polaków w Rosji został entuzjastycznie poparty przez Józefa Lądowicza, prof. Michała Zawadzkiego i Mieczysława Dutkowskiego. Franciszek Kosowicz został prezesem Komitetu i od piętnastu lat przewodniczy Komitetowi. Po rozpadzie ZSRR Komitet zmienił nazwę na Komitet Pomocy Polakom na Wschodzie.

Utworzenie Komitetu wyrażało głębokie uczucia zrozumienia, współczucia i chęci pomocy Polakom pozostałym na terenach byłego Związku Radzieckiego. Polacy rozrzuceni po europejskich i azjatyckich byłych republikach radzieckich znaleźli się tam nie z własnej woli. Najczęściej nie mają możliwości powrotu do ojczystego kraju, a polityka w stosunku do mniejszości narodowych, a także Polaków, w niezależnych republikach mało różni się od polityki Sowietów. Wielu Polaków znalazło się w południowej Kalifornii po przejściu przez Związek Radziecki, wielu pozostawiło tam rodziny i posiadłości. Oni wszyscy pamiętają okrutne czasy deportacji, głodu i poniżenia. Właśnie oni byli pierwszymi, którzy pragnęli pomóc ich rodakom nadal pozostałym „na nieludzkiej ziemi".

Komitet uświadamiał społeczeństwo polskie w Kalifornii oraz w innych stanach o niezwykle trudnych warunkach życia Polaków na Wschodzie. Celem Komitetu było niesienie pomocy naszym Ro-

dakom. Początkowo pomoc ta była dość skromna i skierowana do nielicznych organizacji, środowisk polskich i osób indywidualnych. Pomoc materialna naszego Komitetu była bardzo cenna mimo ograniczonych funduszy, natomiast dostarczała olbrzymiego moralnego poparcia jakże ważnego w niezwykle trudnych warunkach, wiedząc że nie są zapomniani, że ktoś gdzieś z tak daleka o nich pamięta. Komitet zbierał fundusze i inne pomoce materialne, organizował dochodowe imprezy, tak jak „Wieczory Braterstwa", pikniki, loterie, koncerty i apele prosząc o fundusze. Komitet przesyłał pomoc w najbardziej pożytecznych formach do polskich organizacji świeckich i religijnych po uprzednim wspólnym uzgodnieniu najbardziej potrzebnych im środków. Komitet popierał szkolnictwo polskie, nauczycieli, dzieci, zespoły ludowe, instytucje religijne, bardzo często jedyne instytucje polskie na danym terenie.

Bardzo wcześnie, bo już z początkiem 1992 roku Komitet spośród wielu projektów uznał za najpilniejsze i najważniejsze pomoc już istniejącym i szybko powstającym organizacjom polskim i parafiom, którym brakowało sprzętu biurowego. Komitet odpowiedział na kilkadziesiąt próśb o ufundowanie maszyn z polską czcionką, aparaty telefoniczne, faksy, telewizory z odtwarzaczami wideo i inne. W owym roku Komitet zakupił u Łucznika w Radomiu 73 maszyny z polską czcionką i przy pomocy pana Józefa Adamskiego, prezesa Fundacji im. Tadeusza Goniewicza w Lublinie, przekazał je na Wschód. Przy pomocy ambasad polskich w Mińsku i Moskwie zostały przekazane środowiskom polskim na Białorusi, w Rosji i Kazachstanie. Część dostarczono na Ukrainę i Litwę. W tym też roku Komitet przekazał 2 pierwsze komputery. Następnie stopniowo przekazywano telewizory z wideo, anteny satelitarne, komputery, instrumenty muzyczne, kostiumy, książki, encyklopedie i słowniki, meble i różnego rodzaju wyposażenia dla klas polskich i ośrodków kulturalno-oświatowych. Ważnym przedsięwzięciem było zakupienie mikrobusu dla polskiej szkoły w Bujwidzach do przewożenia dzieci do szkoły z odległych wiosek, w których nie ma innego transportu. Obecnie zbierany jest fundusz na pomoc w zakupieniu autobusu dla Domu Dziecka. Od roku 1997 Komitet prowadzi intensywną akcję pomocy w skomputeryzowaniu szkół i ośrodków kulturalno-oświatowych w kilku krajach; jest to jeden spośród wielu projektów.

Komitet Pomocy Polakom na Wschodzie, Kongresu Polonii Amerykańskiej, Wydział Południowa Kalifornia w Los Angeles, składa się całkowicie z wolontariuszy, którzy sami pokrywają wszystkie swoje wydatki łącznie z dalekimi wyjazdami w sprawach Komitetu. Całość zebranych funduszy idzie wyłącznie na cele pomocy. Działalność Komitetu została wysoko oceniona przez polskie władze państwowe, kościelne i społeczne. W ubiegłych latach w uznaniu zasług następujący członkowie zostali nagrodzeni Orderami Zasługi: Franciszek Kosowicz, Józef Lądowicz, Roman Liwak, Zofia Adamowicz, Tadeusz Maciejowski i Mieczysław Dutkowski. W uznaniu zasług i za wspaniałą pracę w organizowaniu i przekazywaniu pomocy Polakom na Wschodzie podczas spotkania opłatkowego Kongresu Polonii Amerykańskiej 5 grudnia 2004 roku pani konsul generalny RP Krystyna Tokarska-Biernacik udekorowała członków Komitetu; Franciszka Kosowicza, prezesa Komitetu odznaczyła Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczpospolitej Polskiej, Franciszka Żurawskiego, skarbnika i Zbysława Petrykę, wiceprezesa odznaczyła Krzyżami Kawalerskimi Orderu Zasługi RP. ■

(ZP)

Obowiązek pamięci

60. rocznica wyzwolenia Auschwitz

Obchody związane z 60. rocznicą wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz, które odbyły się 27 stycznia 2005 r., były okazją do przypomnienia okrucieństwa drugiej wojny światowej, wyprostowania „błędów" dziennikarskich mylących ofiary z katami oraz zwrócenia uwagi całego świata na ogromne zło do jakiego jesteśmy zdolni jako ludzie...

Sygnałem nadjeżdżającego pociągu rozpoczęły się główne uroczystości, które zgromadziły kilka tysięcy osób. Na terenie byłego obozu Birkenau, przed Międzynarodowym Pomnikiem Ofiar Obozu, w pobliżu rampy kolejowej, na której hitlerowcy dokonywali selekcji więźniów obecni byli uratowani od śmierci więźniowie oraz przywódcy i przedstawiciele ponad 40 państw. Na zaproszenie prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego przyjechali m.in.:

prezydent Rosji Władimir Putin, prezydent Izraela Mosze Kacaw, prezydent Niemiec Horst Koehler, prezydent Francji Jacques Chirac, prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko i wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Dick Cheney.

Liczbę mówców podczas uroczystości ograniczono do minimum. W imieniu byłych więźniów głos zabrali prof. Władysław Bartoszewski, francuska Żydówka Simone Veil oraz Romani Rose w imieniu Romów. Przesłanie papieża Jana Pawła II odczytane zostało przez abp. Józefa Kowalczyka nuncjusza apostolskiego w Polsce. Głos zabrali prezydenci trzech państw: Polski – Aleksander Kwaśniewski, Rosji – Władimir Putin oraz Izraela – Mosze Kacaw. Poniżej publikujemy wybrane fragmenty przemówień.

Władysław Bartoszewski – inicjator i twórca pojednania polsko-niemieckiego, oddany dialogowi polsko-żydowskiemu; historyk, polityk, b. minister spraw zagranicznych RP.

Dla byłego polskiego więźnia Oświęcimia jest przeżyciem niewyobrażalnym i prawdziwie przejmującym możliwość zabrania głosu na największym w historii Europy cmentarzu bez grobów. Przeżyciem niewyobrażalnym, bo gdy jako osiemnastoletni Polak stanąłem we wrześniu 1940 roku po raz pierwszy na placu apelowym Auschwitz I – jako Schutzhäftling Numer 4427 – wśród pięciu i pół tysiąca innych Polaków – studentów, harcerzy, nauczycieli, adwokatów, lekarzy, księży, oficerów wojska polskiego, działaczy różnych partii politycznych i związków zawodowych – nie przychodziło mi w ogóle do głowy, że przeżyję Hitlera i drugą wojnę światową, tak jak nie wyobrażałem sobie, że Auschwitz stanie się, jako Auschwitz-Birkenau i Monowitz, miejscem realizacji jedynego w swoim rodzaju planu biologicznego wyniszczenia europejskich Żydów bez różnicy płci i wieku.

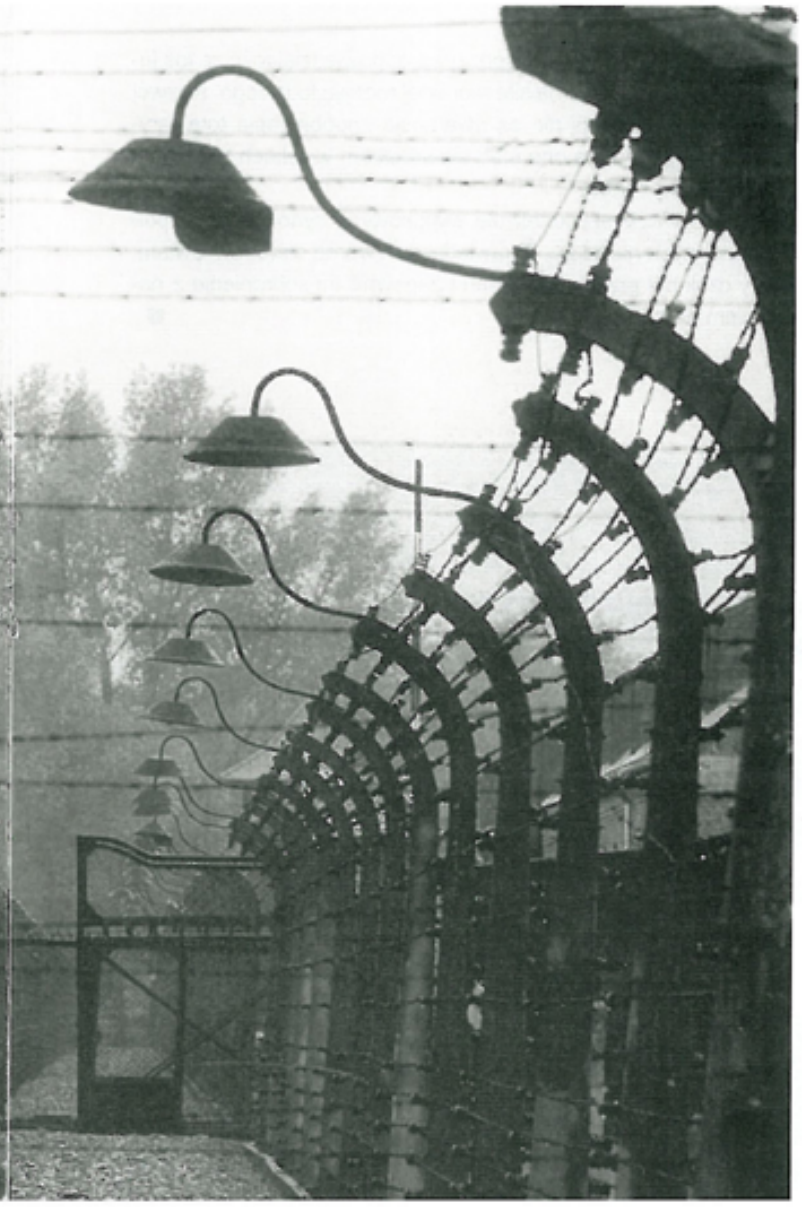

Tutaj i teraz podjąć musimy – jako testament odchodzących już więźniów – decyzję o działaniu Centrum Edukacji o Auschwitz i Holocauście.

Simone Veil – znany francuski polityk, wielokrotny minister, pierwsza przewodnicząca Parlamentu Europejskiego.

Sześćdziesiąt lat temu obalono elektryczne ogrodzenia obozów Auschwitz Birkenau i świat z osłupieniem odkrył istnienie największego cmentarzyska wszech czasów. Większość z nas, przed przybyciem Armii Czerwonej, przeszła tutejszymi schodami śmierci, na których zginęło tak wiele osób.

Ponad półtora miliona istnień ludzkich zostało zgładzonych, większość zagazowana tuż po przyjeździe, tylko dlatego, że urodzili się Żydami.

Kim stałby się ten milion żydowskich dzieci, zamordowanych jako niemowlęta lub młodzież, tutaj, w gettach lub w innych obozach zagłady? Filozofami, artystami, wielkimi uczonymi, a może po prostu zręcznymi rzemieślnikami lub matkami rodzin? Wiem jedynie, że nadal płaczę, gdy o nich pomyślę i nigdy o nich nie zapomnę.

Przybyliśmy tu ze wszystkich kontynentów, osoby wierzące i niewierzące. Wszyscy zamieszkujemy tę samą planetę, należymy do wspólnoty ludzkiej. Powinniśmy być czujni i bronić się nie tylko przed zagrażającymi siłami natury, ale również, a może przede wszystkim, przed ludzkim szaleństwem.

Romani Rose – niemiecki przedsiębiorca, przewodniczący Centralnej Rady Niemieckich Sinti i Romów.

W świadomości międzynarodowej opinii publicznej nazwa Auschwitz jest również w wymiarze symbolicznym synonimem ludobójstwa zorganizowanego przez państwo, dokonanego na naszej mniejszości w znajdującej pod okupacją narodowosocjalistyczną Europie, którego ofiarą padło pół miliona Sinti i Romów. Auschwitz stanowił straszliwy, ostatni etap procesu pozbawiania praw i dehumanizacji, który rozpoczął się wraz z przejęciem władzy przez narodowych socjalistów.

Upokorzono ich, poddano męczarniom i zamordowano w bestialski sposób. Nieliczni, którzy przeżyli, próbowali dać świadectwo niepojętej grozie tego miejsca. A mimo to nie ma słów, którymi można opisać to, czego doświadczyli tu nasi rodacy.

Obóz koncentracyjny Auschwitz jest nie tylko miejscem pamięci, ale jednocześnie miejscem przestrogi w obliczu dzisiejszych zbrodni przeciwko ludzkości. Auschwitz jest sumieniem wspólnoty wartości państw demokratycznych.

Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski

Jesteśmy w miejscu, w którym żadne słowa nie są w stanie oddać całej przerażającej prawdy o niegodziwościach, które tutaj po-

pełniono. Ale my musimy mówić, pamiętać, krzyczeć: tu było piekło na Ziemi. Tutaj poniżenie, strach, ból, cierpienie, śmierć – były codziennością.

Auschwitz jest wielkim europejskim cmentarzyskiem, ogarniającym prochy półtora miliona ludzi 25 narodowości.

Szczególnie straszliwy los stał się udziałem Żydów. Auschwitz-Birkenau to symbol Shoah, ludobójstwa popełnionego przez hitlerowców na narodzie żydowskim.

Społeczność żydowska zamieszkiwała tu od ośmiuset lat, znajdując w Polsce klimat wolności i tolerancji. Wiele pokoleń polskich Żydów stworzyło wspaniały dorobek duchowy, kulturalny, gospodarczy – i wniosło wielki wkład w nasze wspólne dzieje, czerpiąc zarazem z polskich wpływów i doświadczeń. Obrazować to będzie Muzeum Historii Żydów Polskich, jakie powstaje w Warszawie.

Ten dzień to dobra okazja, aby wspomnieć o ludziach wielkiego ducha, polskich bohaterach, którzy w czasie okrutnej wojny dawali przykłady odwagi i solidarności z narodem żydowskim. O działaczach Rady Pomocy Żydom „Żegota"; o Irenie Sendlerowej, która ocaliła życie tysiącom żydowskich dzieci; o Janie Karskim, który pierwszy przekazał państwom koalicji antyhitlerowskiej informacje o Shoah; czy o Henryku Stawiku, nazywanym polskim Wallenbergiem, którego działalność uchroniła przed nazistowską maszyną zbrodni kilkanaście tysięcy Żydów.

Auschwitz-Birkenau ostrzega. To miejsce jest straszną prawdą o najgłębszym upadku człowieczeństwa.

Niech dzisiaj, z tego miejsca, rozlegnie się nasze wspólne wołanie o świat bez nienawiści i pogardy, bez rasizmu, antysemityzmu, ksenofobii, o świat, w którym słowo człowiek zawsze będzie brzmiało dumnie.

Prezydent Rosji Władimir Putin

Mówi się, że czas leczy. Jest to prawdą. Lecz teraz, znajdując się w jednym z najokrutniejszych obozów koncentracyjnych 60 lat po jego wyzwoleniu odczuwamy przerażenie, oburzenie oraz drżenie z powodu tego, co się tu działo.

I tu, na tej wymęczonej ziemi, naszym obowiązkiem jest powiedzieć w sposób wyraźny i jednoznaczny: wszelkie próby przepisywania historii, stawiania w jednym rzędzie ofiar i katów, wyzwolicieli i okupantów są amoralne i nie do przyjęcia dla świadomości ludzi, którzy uważają siebie za Europejczyków.

Zróbmy więc wszystko, co od nas zależy, żeby nam, współczesnym politykom i przywódcom państwowym, nie było wstyd za swoje słowa i swoje czyny. Żebyśmy mogli być uczciwi i otwarci wobec wszystkich, którzy za cenę swego męczeństwa, łez, krwi i życia przybliżali zwycięstwo. Wobec tych, którzy na zawsze pozostali tu, w Oświęcimiu. I jesteśmy odpowiedzialni za to, żeby to, co tu się stało, nigdy się nie powtórzyło. Nigdy, nigdzie i z nikim.

Prezydent Izraela Mosze Kacaw

Przybyłem dziś do Birkenau, aby zjednoczyć się ze Świętą Pamięcią milionów zamordowanych w Auschwitz i na terenie Europy i uczcić ofiary i ocalonych z Shoah.

Kiedy stąpam po ziemi obozów zagłady, przejmuje mnie drżenie i obawa, że stąpam po popiołach ofiar Shoah, które zmieszały się z europejską glebą. Boję się, że wody w rzekach Europy zmieszane są z krwią ofiar Shoah.

W Europie, sercu cywilizacji ludzkiej naród powstał przeciwko narodowi, aby go zniszczyć i zetrzeć z powierzchni ziemi. Aktu zagłady dokonał naród, który wydał z siebie najlepszych naukowców i muzyków. Wielu wiedziało o morderstwie i pozostali obojętni. Świat milczał.

Na przywódcach świata spoczywa odpowiedzialność za los ludzi i nie należy polegać na sile moralnej rodzaju ludzkiego. Rozwój ludzkości i technologii nie są gwarancją zapobiegania totalitaryzmowi, a nawet mogą one stać się środkiem w rękach tyranii dla osiągnięcia jej celów.

Chcę wyrazić szacunek dla wyjątkowych synów narodu polskiego i innych narodów, Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, którzy czuli ból prześladowanych i zapewnili im schronienie z narażeniem własnego życia. ■

Przesłanie papieża Jana Pawła II

Mija 60 lat od wyzwolenia więźniów nazistowskiego obozu śmierci w Oświęcimiu-Brzezince. Nie można przy tej okazji nie wrócić pamięcią do dramatu, jaki rozegrał się w tym miejscu, jako tragiczny owoc programowej nienawiści.

Trzeba w tych dniach wspominać wielomilionową rzeszę tych, którzy niewinnie znosili nieludzkie cierpienie i zostali unicestwieni w komorach gazowych i krematoriach. Chylę czoło przed wszystkimi, którzy zaznali tego przejawu *mysterium iniquitatis*.

Kiedy jako papież nawiedziłem w pielgrzymce oświęcimski obóz w czerwcu 1979 roku, zatrzymywałem się przy tablicach poświęconych ofiarom. Były na nich napisy w językach: polskim, angielskim, bułgarskim, cygańskim, czeskim, duńskim, francuskim, greckim, hebrajskim, jidysz, hiszpańskim, flamandzkim, serbsko-chorwackim, niemieckim, norweskim, rosyjskim, rumuńskim, węgierskim i włoskim. We wszystkich tych językach zostało zapisane wspomnienie ofiar Oświęcimia, konkretnych, choć często nieznanych osób – mężczyzn, kobiet i dzieci.

Zatrzymałem się wówczas dłużej przy tablicy z napisem w języku hebrajskim. Powiedziałem, że: „napis ten wywołuje wspomnienie narodu, którego synów i córki przeznaczono na całkowitą eksterminację. Naród ten początek swój bierze od Abrahama, który jest naszym ojcem w wierze (por. Rz 4, 11-12), jak się wyraził Paweł z Tarsu. Ten naród, który otrzymał od Boga Jahwe przykazanie „Nie zabijaj", w szczególnej mierze doświadczył na sobie zabijania. Wobec tej tablicy nie wolno nikomu przejść obojętnie" (7 czerwca 1979).

Dziś powtarzam te słowa. Nie wolno nikomu przejść obojętnie wobec tragedii szoah. Ta próba planowego wyniszczenia całego narodu kładzie się cieniem na Europie i na całym świecie; jest zbrodnią, która na zawsze splamiła historię ludzkości. Niech przynajmniej dzisiaj i w przyszłości będzie przestrogą: nie można ulegać ideologiom, które usprawiedliwiają możliwość deptania godności człowieka odmiennością jego rasy, koloru skóry, języka czy religii.

Kieruję ten apel do wszystkich, a zwłaszcza do tych, którzy w imię religii uciekają się do przemocy i terroru. Te myśli towarzyszyły mi w sposób szczególny, gdy podczas Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 Kościół celebrował uroczystą liturgię pokutną w bazylice św. Piotra, a także gdy jako pielgrzym udałem się do Miejsc Świętych i wszedłem do Jerozolimy. W Yad Vashem – mauzoleum szoah – i przy zachodnim Murze Świątyni modliłem się w ciszy, prosząc o przebaczenie i nawrócenie serc.

Pamiętam, że w 1979 roku ze szczególną zadumą stanąłem przy tablicach, na których były napisy w języku rosyjskim i cygańskim. Złożone były dzieje udziału Związku Radzieckiego w tej wojnie, ale nie można nie pamiętać, że właśnie spośród Rosjan najwięcej osób tragicznie straciło w niej życie. W zamyśle Hitlera Romowie również byli skazani na całkowite wyniszczenie. Nie można nie doceniać ofiary życia, jaką ponieśli ci nasi bracia w obozie śmierci w Oświęcimiu-Brzezince.

Dlatego ponownie wzywam, aby nie przechodzić obojętnie wobec tych tablic. Zatrzymałem się w końcu przy tablicy polskiej. Mówiłem wtedy, że doświadczenie Oświęcimia to „jeszcze jeden etap wiekowych zmagań tego narodu, mojego narodu, o podstawowe swoje prawa wśród narodów Europy. Jeszcze jeden głośny krzyk o prawo do własnego miejsca na mapie Europy. Jeszcze jeden bolesny rozrachunek z sumieniem ludzkości".

Wypowiedzenie tej prawdy było wołaniem o dziejową sprawiedliwość dla narodu, który poniósł tyle ofiar dla uwolnienia naszego kontynentu od zgubnej ideologii nazistowskiej, a został zaprzedany w niewolę innej wyniszczającej ideologii – sowieckiego komunizmu. Dziś powracam do tych słów, aby – w niczym im nie zaprzeczając – dziękować Bogu, że dzięki wytrwałemu wysiłkowi moich rodaków Polska znalazła właściwe miejsce na mapie Europy.

Oby ten historyczny fakt owocował wzajemnym ubogaceniem duchowym wszystkich Europejczyków. Podczas pobytu w Oświęcimiu mówiłem też, że należałoby zatrzymać się przy każdej tablicy. Uczyniłem to, przechodząc w modlitewnej zadumie od jednej do drugiej i polecając miłosierdziu Bożemu wszystkich zamordowanych tam przedstawicieli narodów, które zostały dotknięte przez okrucieństwo wojny.

Modliłem się, również za ich wstawiennictwem, o dar pokoju dla świata. Czynię to nieustannie, ufając, że w każdych okolicznościach będzie zwyciężało poszanowanie godności osoby ludzkiej, prawa każdego człowieka do swobodnego poszukiwania prawdy, do zachowania norm moralności, do czynienia sprawiedliwości i wymagania warunków życia godnych człowieka (por. Jan XXIII, Pacem in terris: AAS 55 [1963], 295-296).

Mówiąc o ofiarach Oświęcimia, nie mogę nie przypomnieć, że pośród tego nieopisanego nagromadzenia zła objawiało się również heroiczne dobro. Z pewnością wielu było tych, którzy z wolnością ducha podejmowali przymus cierpienia, okazując miłość nie tylko współwięźniom, ale również oprawcom. Wielu czyniło to z miłości Boga i człowieka, inni w imię najwyższych wartości duchowych.

Dzięki postawie ich wszystkich potwierdziła się prawda, która tak często pojawia się w Biblii: choć człowiek jest zdolny do czynienia zła, nawet ogromnego zła, to zło nie będzie miało ostatniego słowa. Nawet w otchłani cierpienia może zwyciężać miłość. Oświęcimskie świadectwo tej miłości nie może pozostać zapomniane. Ono musi nieustannie budzić sumienia, gasić spory, przyzywać do pokoju.

Wydaje się, że taki jest najgłębszy sens obchodzenia tej rocznicy. Jeżeli bowiem wspominamy dramat ofiar, to nie po to, aby rozdzierać bolesne rany, budzić uczucia nienawiści i chęć odwetu, ale po to, aby oddać hołd ludziom, dać wyraz historycznej prawdzie, a zwłaszcza, by wszyscy uświadomili sobie, że tamte mroczne dzieje winny być dla współczesnych wezwaniem do odpowiedzialności za kształt naszej historii.

Oby nigdy więcej, w żadnym zakątku ziemi nie powtórzyło się to, czego doświadczyli ludzie, których opłakujemy od sześćdziesięciu lat! Wszystkim uczestnikom rocznicowych uroczystości przesyłam moje pozdrowienie i wypraszam u Boga dar Jego błogosławieństwa. ■

Watykan, 15 stycznia 2005 r.

Uchwała Senatu RP

z dnia 3 lutego 2005 r.
w sześćdziesiątą rocznicę oswobodzenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau

Dnia 27 stycznia 2005 r. upłynęło 60 lat od oswobodzenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. W tym miejscu dokonano niewyobrażalnej zbrodni – wymordowano około półtora miliona ludzi. Zbrodnia ta, popełniona na wielu narodach, głównie żydowskim, ale także polskim, romskim, rosyjskim i kilkunastu innych, była zaplanowana przez niemieckich nazistów z zimną krwią i wykonana z technokratyczną precyzją.

Oświęcim, przed wojną zwyczajne polskie miasteczko, w latach 1940-1945 uczyniono budzącym grozę Auschwitz, w którym powstał największy niemiecki obóz masowej zagłady. Uciekający z Auschwitz zbrodniarze nazistowscy nie zdołali zatrzeć śladów popełnionego tam ludobójstwa i już wkrótce świat ujrzał fotografie i filmy ukazujące największą hekatombę w dziejach ludzkości, wstrząsający ogrom zła i zbrodni, do jakich zdolny okazał się człowiek.

Oddajemy hołd wszystkim ofiarom tej zbrodni. Pamięć o nich nie może zaginąć zarówno w Europie, jak i na całym świecie.

Dziś, gdy z powodu braku wiedzy, złej woli czy manipulacji politycznych słyszymy sformułowanie „polski obóz koncentracyjny w Oświęcimiu" – nie możemy milczeć. To w nazistowskich Niemczech rozwinął się faszyzm z obłędną teorią rasizmu, a w okupowanej przez Niemców Polsce został stworzony największy nazistowski obóz śmierci – Konzentrationslager Auschwitz, który stał się symbolem Holocaustu i Miejscem Pamięci Narodów.

W wiek XXI wchodzimy z nadzieją, że to zło przeminęło bezpowrotnie. Po 60 latach od sforsowania bram obozu przez Armię Czerwoną oddajemy cześć i składamy wyrazy wdzięczności wyzwolicielom.

Obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau na wieki pozostanie pomnikiem ofiar i przypomnieniem przerażającej zbrodni, a także wezwaniem do nieustających wysiłków na rzecz pokoju. Oddając hołd tym, którzy cierpieli i ginęli w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau, musimy o nich przypominać, aby ich ofiara nie była daremna. ■

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Auschwitz. Naziści i „ostateczne rozwiązanie"

W tej wstrząsającej książce (*Auschwitz. Naziści i „ostateczne rozwiązanie"*, przekład Paweł Stachura, wydawca Prószyński i S-ka, Warszawa 2005), znany pisarz i dziennikarz Laurence Rees przedstawia historię okrytej największą niesławą hitlerowskiej instytucji. Opisuje, jak KL Auschwitz z obozu koncentracyjnego dla polskich więźniów politycznych przeobraził się w instytucję największego ludobójstwa w dziejach.

Jego zdaniem KL Auschwitz nie był w hitlerowskim państwie instytucją wyjątkową, ale ważnym elementem organizacji, której celem było „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej". Autor analizuje psychikę i rozumowanie kluczowych postaci hitlerowskiego reżimu – wielu zbrodniarzy po raz pierwszy mówi tutaj o swoich czynach – ujawnia nieznane dotąd, wstrząsające fakty z obozowego życia. Ponadto wykorzystuje dokumenty z otwartych niedawno archiwów rosyjskich, które kwestionują wiele obowiązujących powszechnie opinii.

Rees nie stroni od kłopotliwych pytań, choćby o to, dlaczego tak niewiele okupowanych krajów chroniło swoich Żydów albo dlaczego alianci nie uczynili nic, żeby powstrzymać zagładę, kiedy już dowiedzieli się o istnieniu tego obozu.

Laurence Rees – dyrektor działu programów historycznych BBC Television, jest autorem kilku książek o tematyce historycznej, m.in.: Naziści. Ostrzeżenie historii (1997), War of the Century, na temat wojny pomiędzy Hitlerem i Stalinem (1999) oraz Horror in the East, poświeconej wojnie na Pacyfiku (2000), na podstawie których powstały dokumentalne seriale telewizyjne. Twórczość Reesa była wielokrotnie nagradzana, m.in. nagrodą International Documentary Association Award oraz nagrodą British Academy Award. Dziennik „The Times" określił Reesa jako „najbardziej zasłużonego producenta filmów dokumentalnych w Wielkiej Brytanii".

Na kartach historii

Order Orła Białego w Rzeczypospolitej

Wśród zagadnień wymagających po 1989 roku nowej regulacji prawnej w związku z przemianami politycznymi w Polsce znalazły się również sprawy orderów i odznaczeń, w tym dotyczące reaktywowania najdawniejszego i najwyższego rangą Orderu Orła Białego. Dzieje nadań tego orderu znakomicie ilustrujące zawiłości polityki zasługują na przypomnienie tym bardziej, że pozostaje on nadal *ex lege* najwyższą nagrodą zasług dla dobra Rzeczypospolitej[1].

Geneza orderów w Polsce i utworzenie Orderu Orła Białego

Historia orderów w Rzeczypospolitej jest znacznie krótsza od dziejów znaków zaszczytnych ustanawianych w innych państwach Europy i nadawanych przez władców za osobiste męstwo *(virtus)* i przymioty *(ornatum)* oraz wybitne zasługi dla monarchii *(meritum)*, takich jak: hiszpański order Calatrava (1158), angielskie ordery Podwiązki (1348) i Łaźni (1399), burgundzkie Złote Runo (1429), francuski order Św. Ducha (1469) czy rosyjski Św. Andrzeja (1698). Co prawda wizerunek orła zdobił szaty władców, zaś łańcuchy z orłem były od dawna formą wyróżnienia, a od połowy XVI wieku królowie „w dowód łaski lub też w uznaniu położonych zasług dla tronu i kraju obdarzali panów, dygnitarzy państwa i dostojników kościoła" kunsztownej roboty złotymi łańcuchami z medalionami przedstawiającymi ich podobizny, ale nie były to odznaczenia państwowe. *(Zob. Z. Gloger: Encyklopedia staropolska ilustrowana. Warszawa 1972 (reprint) t. III, s. 209 i n. oraz H. Sadowski: Ordery i oznaki zaszczytne w Polsce. Warszawa 1904, s. 32-44).*

W Rzeczypospolitej materia orderów była zdecydowanie odrzucana na sejmach ze względu na wyraźne sprzeciwy posłów, czułych na formalnoprawną równość osób należących do stanu szlacheckiego, niezależną od zróżnicowanego statusu majątkowego, a więc wykluczającą nadawanie jakichkolwiek tytułów i odznaczeń. Los taki spotkał projekt Orderu Niepokalanego Poczęcia – przygotowany w 1637 roku na życzenie Władysława IV Wazy przez kanclerza Jerzego Ossolińskiego – którym w zamyśle władcy miano odznaczać osoby zasłużone, moralnie nieskazitelne i gwarantujące wierną służbę ojczyźnie i królowi. Wspomnieć o nim należy z racji, iż rewers tego orderu mającego formę krzyża kawalerskiego zdobił biały orzeł z podniesionymi skrzydłami, powtórzony później w Orderze Orła Białego. Na tym jednak podobieństwo się kończyło, bowiem projektowany order Niepokalanego Poczęcia miał być ustanowiony wolą Sejmu, aby „przyczynić się nie tylko do świetności bractwa rycerskiego, ale też do pożytku państwa" *(Sadowski: ibid. s. 50)*, zaś Order Orła Białego obmyślił August II z saskiej dynastii Wettynów podczas spotkania z carem Rosji Piotrem I w Tykocinie 1 listopada 1705 roku, gdy – wskutek trwającej od pięciu lat na ziemiach Rzeczypospolitej wojny między Saksonią sprzymierzoną z Rosją, a Szwecją – został wyparty z większości terytoriów Polski i zdetronizowany, ustępując czasowo miejsca Stanisławowi Leszczyńskiemu. Paradoksem historycznym są więc zarówno dość dwuznaczne okoliczności jego utworzenia, jak też fakt, iż to piękne odznaczenie o proweniencji ikonograficznej sięgającej czasów piastowskich i nawiązujące do orderu Niepokalanego Poczęcia oraz krzyża kawalerskiego noszonego na napierśnikach husarii zawdzięczamy obcemu dynaście. Trudno nie odnieść się z rezerwą do wzmianki N.I. Kostomarowa *(Mazepa i Mazepnicy. St. Petersburg 1905, s. 523)* o nadaniu orderu hetmanowi Mazepie w 1703 r. i do twierdzenia J. Feldmana *(Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704-1709. Kraków 1925, s. 167)*, iż August II „dysponował orderem w 1703 roku" tj. na dwa lata przed jego ustanowieniem. Franciszek Pułaski nazywa zresztą OOB „orderem tykocińskim" – Tyg. Ilustrowany 1903, nr 29, s. 573. *(Por. Anna Szczecina: O początkach Orderu Orła Białego (w:) Orzeł Biały Herb Państwa Polskiego. Materiały sesji naukowej w dniach 27-28 czerwca 1995 r. na Zamku Królewskim w Warszawie pod red. Stefana. K. Kuczyńskiego. Warszawa 1996, s.157 i 163).*

Medal Orła Białego (kopia)

Znakami orderu były początkowo owalny medalion wykonany w złocie, pokryty przezroczystą czerwoną emalią, na której umieszczono wizerunek białego orła, mającego na piersi tarczę ze znakiem krzyża na tle dwu skrzyżowanych mieczów[2], a później

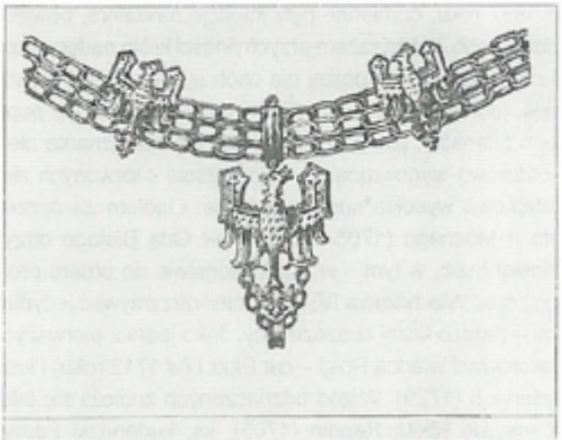

ŁAŃCUCH ORŁA BIAŁEGO Z CZASÓW ŁOKIETKA.
Rysował St. Sawiczewski.

1 Autor – profesor nauk prawnych brał w 1991 r. udział w tworzeniu nowej ustawy o orderze Orła Białego, na życzenie Kancelarii Prezydenta RP skierowane do dyrektora Instytutu Nauk Prawnych PAN. Niniejszy esej był przeznaczony do Księgi Pamiątkowej Profesora Lecha Falandysza – b. Sekretarza Stanu w Kancelarii Prezydenta RP.

2 Trzy egzemplarze medalu należące do Karola Stanisława, Jana Mikołaja oraz Michała Antoniego ks. Radziwiłłów, znajdują się w zbiorach Gabinetu Numizmatycznego Zamku Królewskiego w Warszawie.

złoty krzyż maltański, emaliowany czerwono z białymi brzegami, wysadzany diamentami, z biało emaliowanym orłem o rozpostartych skrzydłach i z monogramem królewskim na rewersie pod złotą koroną królewską (usuniętą w 1713 roku). Order był zawieszony na szerokiej wstędze z mory jedwabnej, początkowo białej z dwoma amarantowymi pasami, a następnie błękitnej, noszonej przez lewe ramię do prawego boku. Insygnia uzupełniała ośmiopromienna gwiazda orderowa haftowana złotem, powtarzająca motyw krzyża noszącego na ramionach napis PRO FIDE, REGE ET LEGE (za wiarę, króla i prawo). Za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego monogram saski na rewersie zastąpiono graficznym rozwiązaniem imienia MARYA. Z tego czasu pochodzi również przysługujący wyłącznie władcy złoty łańcuch orderowy – wzorowany na dawnych klejnotach rycerskich, który w ikonografii przybierał dwie formy: podwójnego, cienkiego łańcucha łączonego co kilka ogniw biało emaliowanymi orłami i zakończonego zmniejszonym krzyżem orderowym, lub łańcucha grubszego utworzonego z ogniw z monogramem władcy AR (Augustus Rex) i medalionami z wizerunkiem NMPanny z Dzieciątkiem – nawiązującymi do orderu Niepokalanego Poczęcia. Zgodnie z regulaminem oznaki OOB podlegały zwrotowi po śmierci ich kawalera i temu, a także grabieży kolekcji publicznych i prywatnych dokonywanej przez zaborców i okupantów przypisać należy fakt zachowania się niewielkiej liczby znaków orderowych należących do konkretnych osób. Przykładowo, insygnia koronacyjne orderu Orła Białego Stanisława Augusta zostały wywiezione przez władze carskie na Kreml i dopiero w 1922 roku rewindykowane na mocy postanowień Traktatu Ryskiego. W 1939 roku wobec zagrożenia zbliżającej się wojny, były ewakuowane wraz z innymi najcenniejszymi skarbami kultury polskiej do Francji, a stamtąd do Kanady, gdzie pozostawały w depozycie do 1958 roku. Zwrócone, znalazły się w zbiorach Muzeum Narodowego, a następnie w Zamku Królewskim w Warszawie. Liczne są natomiast przekazy ikonograficzne króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w stroju koronacyjnym (w zbiorach Zamku Królewskiego w Warszawie i Pałacu w Łazienkach).

Choć sposób i procedura nadawania była wzorowana na statucie z 1637 roku, odmienne były intencje fundatora, bowiem Order Orła Białego, był wyrazem przychylności króla nader mało dbałego o dobro Rzeczypospolitej dla osób sprawujących urzędy senatorskie, jednak przede wszystkim takich, które mogły poprawić stan jego finansów, płacąc za przywilej jego otrzymania nie tylko taksę orderową wynoszącą sto dwadzieścia czerwonych złotych, ale dodatkowe wysokie sumy pieniężne. Ogółem za panowania Augusta II Mocnego (1705-1733) Order Orła Białego otrzymało pięćdziesiąt osób, w tym – w przeciwieństwie do orderu projektowanego przez Władysława IV, który mieli otrzymywać jedynie jego poddani – bardzo liczni cudzoziemcy. Jako jedni z pierwszych zostali dekorowani władca Rosji – car Piotr I (w 1712 roku) i król pruski Fryderyk II (1729). Wśród odznaczonych znaleźli się feldmarszałek rosyjski Nikita Repnin (1705); ks. kurlandzki Ferdynand Kettler (1731), mnodzy władcy księstw niemieckich, zaś z Polaków Hieronim Lubomirski – hetman koronny (1705); Aleksander Sapieha – marszałek wielki litewski (1711) oraz Jan Klemens Branicki – hetman polny koronny (1726).

Pod rządami Augusta III (1734-1763) order stał się przedmiotem transakcji handlowych. Ksiądz Jędrzej Kitowicz – nieoceniony kronikarz czasów saskich – napisze zresztą wyraźnie, iż order: „rzadko któremu z panów polskich był dawany i tylko takim, którzy intratę roczną krociami tysiąców lub milionami rachowali" i dalej: „graf Bryl przedawał, od możnych i pragnących tej błyskotki biorąc po dziesięć i więcej tysięcy czerwonych złotych". Jeżeli zważymy, że odnotowano 335 nadań zyski musiały być pokaźne. Order Orła Białego otrzymały (zapewne bezpłatnie) osobistości cudzoziemskie, na względach których zależało królowi, m.in. feldmarszałek rosyjski Burhard Münnich (1735); ks. kurlandzki Karl Chrystian (1735); ks. Ludwig Ernest Sachsen-Gotha-Altenburg (1738), Elżbieta – carowa (1743), oraz Piotr III – car Rosji (1743); gen. Jerzy Detloff Fleming – podskarbi wielki litewski (1744); gen. feldmarszałek Aleksiej Razumowskij (1746); ks. Karol Thurn und Taxis – komisarz cesarski do sejmu w Ratyzbonie (1750); książe Fryderyk August (1751); gen. Iwan Szuwałow – szambelan dworu (1754), a także liczni inni obcokrajowcy, których zasług dla Rzeczpospolitej trudno by dociec. Odznaczani byli i polscy poddani Sasa, m.in. przyszły król Stanisław Poniatowski (1754); Jerzy Wandalin Mniszech (1735); Wacław Rzewuski (1735); wojewoda Jan Tarło (1736) i Augustyn Działyński (1753).

Orzeł Biały stanisławowski

Pod panowaniem ostatniego króla polskiego (1764-1795) nastąpiła dalsza deprecjacja orderu wyrażająca się dwu- i trzykrotnie większą liczbą i rodzajem nadań, których łącznie naliczono 549. W gronie udekorowanych Polaków obok istotnie zasłużonych: księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego (1764) – komendanta Szkoły Rycerskiej, współtwórcy Puław – ośrodka kulturalnego, mającego zachować pamiątki minionej świetności Rzeczypospolitej, Antoniego Tyzenhauza – koniuszego wielkiego litewskiego (1771); szambelana Leona Moszyńskiego (1778); ks. gen. artylerii Kazimierza Nestora Sapiehy (1779), ks. Józefa Poniatowskiego (1787), ks. podkomorzego litewskiego Macieja Radziwiłła (1788); Michała Kleofasa Ogińskiego – działacza politycznego i kompozytora (1789); Antoniego Pruszyńskiego – stolnika wielkiego koronnego (1788); Hugo Kołłątaja – współautora Konstytucji 3 Maja (1791); czy Tadeusza Czackiego – prezesa Komisji Edukacji i założyciela Liceum Krzemienieckiego (1792), znaleźli się późniejsi targowiczanie: Franciszek Ksawery Branicki (1765); Stanisław Szczęsny Potocki (1775) i Seweryn Rzewuski (1775), a także „straszny" Józef Stempkowski (1773), którego „zasługą" była okrutna pacyfikacja „rzezi humańskiej". Prawdziwe apogeum dekorowania orderem nastąpiło w latach 90. XVIII wieku, gdy błękitna wstęga ozdabiała piersi już nie kilku, czy kilkunastu, ale od 40 do 80 osób rocznie, w tym m.in. niejakiego Kazimie-

rza Bogatki – kasztelana kruszwickiego, Tadeusza Kociełła – starosty oszmiańskiego, Tadeusza Kozłowskiego – starosty bracławskiego, Antoniego Derszniaka – starosty chotynickiego, ale także Giovanniego Vertrovy – patrycjusza z Bergamo.

Order Orła Białego pod zaborami

Na sympatie króla, którego najwyraźniej zawodził instynkt polityczny, wskazuje fakt, że po 1772 roku w gronie kawalerów orderu znaleźli się: wszechmocny poseł rosyjski w Polsce hr. Magnus Stackelberg (1773), generałowie rosyjscy: Nikołaj Artemjewicz Zagriażskij (1775); ks. Grigorij Aleksandrowicz Potiomkin; Michaił Nikitycz Kreczetnikow i Teodor Iwanowicz Glebow (wszyscy w 1776 r.) oraz Wasilij Wasiljewicz Engelhard (1787), a w 1793 roku Piotr Miatlew – szambelan dworu rosyjskiego w Grodnie (jego medalion orderowy cięty w chalcedonie znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie); generałowie Fedor Petrowicz Denisow i Aleksander Petrowicz Tormasow – dowódcy w wojnie z Polską 1792 roku, oraz nadzwyczaj liczni dostojnicy dworu carskiego i równi im liczbą dygnitarze pruscy – słudzy władców biorących udział w rozbiorach Polski.

Kolejny rozdział w dziejach orderu zapisały czasy napoleońskie. W art. 85 ustawy konstytucyjnej Księstwa Warszawskiego (Dz. Praw Ks. Warszawskiego, t. I, s. 1), zapisano: „Ordery cywilne i wojskowe, będące dawniej w Polsce utrzymują się; a Król jest naczelnikiem tych orderów". W ciągu ośmiu lat odnotowano jednak zaledwie jedenaście nadań, przy czym wśród odznaczonych, obok Józefa Wybickiego (1807), ministra spraw wewnętrznych Jana Pawła Łuszczewskiego (1809) i ministra skarbu Tadeusza Matuszewicza (1812) znalazł się osławiony intendent generalny armii napoleońskiej Pierre Daru (1807). Trudno osądzić, czy była w tym jakakolwiek inicjatywa panującego – księcia warszawskiego Fryderyka Augusta Wettyna.

W Królestwie Polskim z mocy art. 44 ustawy konstytucyjnej „do panującego należało ustanawianie, urządzenie i rozdawnictwo orderów cywilnych i wojskowych" *(Dz. Praw Królestwa Polskiego. t. I, Nr 1. Cyt. za M. Radziwiłł, B. Winiarski (opr.): „Królestwo Polskie. Dokumenty historyczne dotyczące prawno-politycznego stosunku Królestwa Polskiego do Cesarstwa Rosyjskiego", Warszawa 1915, s. 26).*

Pierwszym kawalerem orderu został przeto car Aleksander I, który występując podczas ceremonii przyjęcia insygniów orderu jako król Polski w mundurze granatowym, natychmiast po niej przebrał się w uniform rosyjski, mówiąc, iż „po odegranej komedii aktorowie zrzucają ubiór"! Order otrzymali również bracia cara: Wielki Książe Konstanty – namiestnik carski (1815) oraz Mikołaj Pawłowicz – późniejszy car Mikołaj I (1818). Wśród siedemdziesięciu osób odznaczonych w latach 1815-1831 znajdziemy zarówno twórcę Legionów Polskich Jana Henryka Dąbrowskiego (1815); Stanisława Staszica (1818) i generała napoleońskiego Józefa Zajączka (1815) piastującego następnie urząd carskiego namiestnika Królestwa, jak cesarzową Aleksandrę Teodorownę (1829), następcę tronu pruskiego Fryderyka Wilhelma (1929) oraz dalszych dygnitarzy rosyjskich, z osławionym Nikołajem Nikołajewiczem Nowosilcowem na czele (1818) a także generałów carskich Dymitra Kurutę (1818) i Aleksandra Rożnieckiego (1829). Wreszcie order Orła Białego został nadany feldmarszałkowi Iwanowi Paskiewiczowi-Erewanskiemu (1830), poźniejszemu pogromcy Powstania Listopadowego! *(Wszystkie dane: St. Łoza: Order Orła Białego. Warszawa 1939. Spis odznaczonych w latach 1705-1831 s.21-69).*

Po upadku powstania 1830 roku order został zawłaszczony przez władze rosyjskie (które również nadawały krzyż Virtuti Militari jako odznakę wojskową za „uśmierzenie" Powstania Listopadowego), zyskując od 1832 roku formę obrazującą ich stosunek do buntowniczej prowincji Cesarstwa. Zmniejszony krzyż z orłem polskim znajdował się odtąd na piersiach czarno emaliowanego dwugłowego orła rosyjskiego, pod carską koroną. Noszony na wstędze ciemnoszafirowej, był niższy w hierarchii od orderów Św. Andrzeja oraz Aleksandra Newskiego. Nadawano go również za zasługi bojowe w formie „z mieczami" *(zob. il. w: V. Měřička: Faleristik. Ein Buch über Ordenskunde. Praga 1976, s. 36).*

Przywrócenie Orderu w Niepodległej Polsce

Odrodzenie Polski w 1918 roku to nie tylko odbudowa państwowości po 123 – letniej niewoli, ale zespalanie społeczeństwa podzielonego kulturalnie, językowo, a częściowo i religijnie. Ważnym czynnikiem tej integracji stał się orzeł – historyczne godło Królestwa Polskiego[3] – którego używania i publicznego pokazywania zakazywały władze zaborcze. Nie przypadkiem w mickiewiczowskiej „Litanii pielgrzymskiej" znalazły się słowa: „O broń i orły narodowe prosimy Cię, Panie" *(A. Mickiewicz: Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego. Dzieła poetyckie, Nowogródek 1933, s. 237),* a jedną z najbardziej znanych pieśni Powstania 1863 roku, śpiewaną również w latach I wojny światowej był marsz strzelców pióra Władysława Anczyca: „Hej, strzelcy wraz, nad nami Orzeł Biały..." *(zob. Pieśni narodowe. Kraków 1894, s. 23-24. Por. też Z. Andrzejowski: Wojenna pieśń polska. t. II. Warszawa 1939, s. 124-126).* Orzeł na tarczy amazonek – wprowadzony swego czasu przez ks. Józefa Poniatowskiego w Wojsku Polskim, na nakryciach głowy, sztandarach i ich zwieńczeniach, powrócił w skromnej formie na maciejówki żołnierzy I Brygady Legionów, dla których był symbolem powracającej niepodległości. Znalazł się też na większości odznak wojskowych i patriotycznych[4], sztandarach i odznakach puł-

3 „Est autem tocius Polonie Regni caput insigne et generale Aquila alba, capite gestans coronam auream, alis extensis et in longum per lineam auream adornatis, in campo rubeo. Quam solus Rex et princeps monarcha Polonie solet pro insignio et armis in clipeo portare"- Jan Długosz: Insignia seu Clenodia Regis et Regni Poloniae. Z rękopisu kórnickiego wyd. Z. Celichowski. Poznań 1885.

4 Zob. M. Opałek: Pamiątkowe odznaki i medale polskie. Zesz. 1-3 Kraków 1915-1917.

kowych kawalerii i piechoty[5] oraz na Krzyżu Walecznych (ustanowionym 11 sierpnia 1920 roku – Dz.U. nr 87, poz. 572), zaś wprowadzony jako godło Rzeczypospolitej rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych Stanisława Thugutta z 1 grudnia 1918 roku został zatwierdzony ustawą z 1 sierpnia 1919 roku o godłach i barwach Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. RP nr 69, poz. 416) oraz rozporządzeniem Prezydenta RP z 13 grudnia 1927 (Dz.U. RP nr 115, poz. 980), ze zmianami wprowadzonymi obwieszczeniem Prezesa Rady Ministrów z 12 października 1938 (Dz.U. nr 2, poz. 8).

Przesłanki reaktywowania Orderu Orła Białego jako najwyższej nagrody za „znamienite zasługi położone w czasie pokoju lub wojny dla chwały i pożytku Rzeczpospolitej" były tedy oczywiste. Jego przywrócenie w nieco zmienionej formie nastąpiło ustawą Sejmu RP z dnia 4 lutego 1921 roku *(Dz.U. R.P. nr 24, poz. 136, 137. Zob. S. Łoza, S. Bieńkowski: Ordery i odznaczenia. Warszawa 1928, W. Bigoszewska: Polskie ordery i odznaczenia. Warszawa 1983 s. 8-14, St. Oberleitner: Polskie ordery, odznaczenia i niektóre znaki zaszczytne 1705-1990. t. I-II. Zielona Góra 1992-1999).*

Order Orła Białego w II Rzeczypospolitej

Odznakami orderu były odtąd: polski krzyż kawalerski ośmiorożny, pokryty czerwoną emalią z białymi brzegami i z pękami promieni złotych między ramionami. Na awersie krzyża przedstawiony był orzeł biało emaliowany, ze złotymi żyłkami, w koronie na głowie, z dziobem i szponami złotymi. Na rewersie złotym z białymi krawędziami umieszczono centralnie monogram RP w polu zielonym otoczonym złotymi liśćmi dębowymi, oraz napis: ZA OJCZYZNĘ I NARÓD. Krzyż noszono na szerokiej wstędze z jedwabnej mory błękitnej. Insygnia uzupełniała srebrna gwiazda orderowa zdobna krzyżem bez orła powtarzającym dewizę orderu. Order był nadawany przez Prezydenta kandydatom przedstawianym przez Radę Ministrów na podstawie wniosków naczelnych organów administracji opiniowanych przez pięcioosobową Kapitułę wybieraną na trzy lata i wyłaniającą ze swego grona Kanclerza – zastępującego Wielkiego Mistrza (pierwszym kanclerzem był kard. Edmund Dalbor – prymas Polski, drugim marszałek Senatu Wojciech Trąmpczyński, drugim Wielkim Mistrzem był Gabriel Narutowicz (odzn. 1922), a po nim kolejno prezydenci Stanisław Wojciechowski – 1922 i Ignacy Mościcki – 1926).

Klejnotem Rzeczpospolitej przysługującym wyłącznie prezydentowi RP będącemu równocześnie Wielkim Mistrzem orderu, miał być łańcuch złoty z zawieszoną na nim gwiazdą orderową, na której powtórzono wizerunek orła. Płaskie ogniwa łańcucha z monogramem RP w otoku liści dębowych łączone były medalionami z herbami województw[6]. Nie był on jednak wykonany, natomiast formalnie klejnot orderowy stanowił rewindykowany w 1921 roku łańcuch Stanisława Augusta Poniatowskiego, nie używany jednak, na co wskazują oficjalne zdjęcia kolejnych prezydentów RP: Stanisława Wojciechowskiego oraz Ignacego Mościckiego *(por. księga X lecie Polski Odrodzonej, Kraków 1928, s.85,86. Obecnie łańcuch ten wraz z mieczem orderowym znajduje się w kaplicy Zamku Królewskiego w Warszawie).*

Pierwszym kawalerem i Wielkim Mistrzem Orderu Orła Białego został Józef Piłsudski – Naczelnik Państwa (1918-1920) i zwycięski wódz naczelny w wojnie 1920 roku. Zdecydowaną większość ze stu dziesięciu (wg St. Łozy i 88 wg St. Oberleitnera) odznaczonych orderem w latach 1921-1939 stanowili cudzoziemcy, przede wszystkim głowy państw z którymi Polska nawiązała przyjazne stosunki, ich przedstawiciele dyplomatyczni oraz głowy rządów; m.in.: Woodrow Wilson – prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki (1922), Alexandre Millerand (1921), Gaston Doumergue (1924) i Albert Lebrun (1932) prezydenci Francji, Thomas Masaryk – prezydent Czechosłowacji (1925), Lauri Relander (1929) i Per Svinhufvud (1935) – prezydenci Finlandii, Epitacio Pessoa da Silva – prezydent Brazylii (1922), Konstanty Paets – prezydent Estonii (1934), Aleksander I – król Rumunii (1921), Albert I – król Belgów (1921), Alfons XIII – król Hiszpanii (1922), Wiktor Emanuel III – król Włoch (1922), Yoshihito – cesarz Japonii (1923) i jego syn Hirohito – nast. tronu (1922), Charlotta Aldegunda – w. ks. Luksemburga (1932), Maria Aleksandra Wiktoria – królowa Rumunii (1923), Elżbieta – królowa Belgów (1925), Borys III – car Bułgarii (1927), szach Reza Pahlevi – cesarz Iranu (1927), Amanullah – król Afganistanu (1928), Gustaw V Adolf – król Szwecji (1928), Haile Sellassie – cesarz Etiopii (1930), Haakon VII – król Norwegii (1930) oraz Benito Mussolini – prezes Rady Ministrów Włoch (1923).

W gronie 23 Polaków odznaczonych orderem znalazły się osobistości polityczne takie jak: prezes Rady Ministrów Ignacy Jan Paderewski (1921), zasłużony przekonaniem prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilsona do idei proklamowania niepodległości Polski, marszałek Sejmu Wojciech Trąmpczyński (1921); prezes Rady Ministrów i min. skarbu Władysław Grabski (1923); Józef Beck – minister spraw zagranicznych (1938), jak również osoby należące do hierarchii Kościoła katolickiego, wśród nich arcybiskup Achilles Ratti (późn. papież Pius XI) w 1921 r. – nuncjusz papieski i jedyny dyplomata, który nie opuścił Warszawy zagrożonej przez wojska bolszewickie, kardynałowie Edmund Dalbor (1921) – prymas Polski, Aleksander Kakowski – metropolita warszawski (1925), August Hlond – prymas Polski (1932), a ponadto bp Zygmunt Łoziński (1921), kard. Piotr Gasparri (1925), ks. abp Adam Sapieha – metropolita krakowski (1936), kard. Louis Dubois – abp Paryża (1926), wreszcie Lorenzo Lauri (1927) i bp Francesco Marmaggi (1935) – nuncjusze apostolscy w Polsce.

Order nadano też zasłużonym wojskowym polskim: gen. Józefowi Hallerowi – dowódcy II Brygady Legionów (1921); gen. Zygmuntowi Zielińskiemu – dowódcy „Żelaznej Brygady" Legio-

5 Zob. m.in. B. Królikowski: Polski orzeł wojskowy 1807-1978. Lublin 1978; M.K. Malinowski: Polski orzeł wojskowy (w:) Broń i barwa Niepodległej Polski. Katalog wystawy Elbląg 1978, s. 110-126; A.R. Chodyński: Uwagi o kształtach orłów polskich (w:) Orzeł – znak żołnierza polskiego. Malbork 1983, s.23-33; H. Wielecki, R. Sieradzki: Wojsko Polskie 1921-1939. Odznaki pamiątkowe piechoty. Warszawa 1991 oraz tych samych autorów: Organizacja i odznaki kawalerii. Warszawa 1992.

nów Polskich (1921); płk Waleremu Sławkowi – prezesowi Rady Ministrów (1935), wreszcie gen. Edwardowi Rydzowi Śmigłemu – Marszałkowi Polski (1936) i zagranicznym – przede wszystkim Ferdynandowi Fochowi – marszałkowi Francji, Wlk. Brytanii i Polski (1922) oraz Josephowi Joffre i Henri Petainowi – marszałkom Francji (1922), gen. Henri Le Rond – przew. Komisji plebiscytowej dla Górnego Śląska (1922) i gen. Janowi Laidonerowi – wodzowi nacz. wojsk łotewskich (1938).

Kawalerami OOB zostali natomiast zaledwie trzej uczeni: prof. Kazimierz Morawski – historyk, prezes PAU (1921), prof. Oswald Balzer – prawnik, historyk (1921), prof. Kazimierz Bartel – matematyk, prezes RM, senator RP (1932); choć wielekroć ich więcej miało rzeczywiste i niepodważalne zasługi.

Jedynym kawalerem orderu odznaczonym pośmiertnie był Bronisław Pieracki – minister spraw wewnętrznych, skrytobójczo zamordowany przez ukraińskiego nacjonalistę (1934), natomiast jedynym pozbawionym orderu z mocy wyroku sądu był Wincenty Witos skazany w politycznym procesie brzeskim; poseł do Sejmu Krajowego galicyjskiego (1908-1914), parlamentu austriackiego (1911-18), przewodniczący Komisji Likwidacyjnej (1918), współtwórca NKN, premier, wielokrotnie wybierany posłem w latach 1919-1930.

Ustawowy wymóg działania „dla chwały i pożytku Rzeczpospolitej" sprawił natomiast, że order nie dostał się przedstawicielom naszych najbliższych sąsiadów: Niemiec hitlerowskich i Rosji sowieckiej.

Orzeł Biały na wychodźstwie

Wbrew propagandowym twierdzeniom sowieckim i niemieckim, że państwo polskie przestało istnieć, rząd polski ukonstytuowany w końcu września 1939 roku, początkowo we Francji, a następnie w Anglii i będący legalną reprezentacją narodu sprawował większość funkcji możliwych do realizacji na wychodźstwie i w czasie wojny. Należące do prezydenta RP konstytucyjne prerogatywy nadawania Orderu Orła Białego na zasadach określonych ustawą z dnia 4 lutego 1921 roku pozostały niezmienione, jednak praktycznie najwyższym odznaczeniem stał się Order Wojskowy Virtuti Militari. W ciągu półwiecza 1939-1989 poza kolejnymi prezydentami RP na wychodźstwie (Władysławem Raczkiewiczem, Augustem Zaleskim, Stanisławem Ostrowskim, Edwardem Raczyńskim, Kazimierzem Sabbatem i Ryszardem Kaczorowskim) order otrzymały zaledwie cztery osoby, w tym trzy pośmiertnie.

Pierwszym odznaczonym (zarz. Prezydenta RP 7 21.10.1941) „za zasługi w walce o Polskę opartą na zasadach prawa i demokracji" został Henryk Lieberman (1941), adwokat, polityk, działacz robotniczy, poseł do parlamentu austriackiego i Sejmu, a od 1940 roku wiceprezes Polskiej Rady Narodowej, minister w rządzie gen. Sikorskiego i...zdeklarowany przeciwnik Piłsudskiego.

Drugim kawalerem OOB był zmarły tragicznie w 1943 roku gen. broni Władysław Sikorski „zaliczony w poczet Kawalerów Orderu Orła Białego, najwyższego odznaczenia honorowego, za istotne i wybitne zasługi dla chwały i pożytku Rzeczpospolitej na stanowisku prezesa Rady Ministrów i Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych", na którego trumnie insygnia orderu Orła Białego złożył prezydent Władysław Raczkiewicz w czasie uroczystości pogrzebowych (por. Dz.U. 1943, nr 8 – opis uroczystości).

Trzeci order otrzymał Tadeusz Tomaszewski (1950) – prezes emigracyjnej Rady Ministrów za prezydentury Augusta Zaleskiego (Dz.U. 1950, Nr 1, s. 1), a czwarty Eustachy Sapieha w 1956 r. (zarz. Prezydenta RP z 7.08.1956).

Od Orderu Budowniczych Polski Ludowej do Orderu Zasługi PRL

Intrygującym i przemilczanym faktem *(pomijanym w później wydawanych przepisach i literaturze, zob. np. H. Holder w: Ordery i odznaczenia PRL. Warszawa 1963, s. 7)* było zatwierdzenie dekretem PKWN z 22 grudnia 1944 roku o orderach, odznaczeniach i medalach (Dz.U. RP nr 17, poz. 91 – uchyl. ustawą z 17.02.1960 o orderach i odznaczeniach – Dz.U. 1968, nr 10, poz. 66) Orderu Orła Białego jako nagrody „wybitnych zasług położonych dla chwały i pożytku Rzeczypospolitej Polskiej". Nie powołano jednak jego kapituły i nie nadano nikomu jego insygniów, zaś najwyższym odznaczeniem cywilnym stał się Order Budowniczych Polski Ludowej ustanowiony 2 lipca 1949 roku celem „wynagradzania wyjątkowych zasług położonych dla dzieła budowy Polski Ludowej" i „odznaczania obywateli polskich zasłużonych wybitnymi czynami w dziedzinie rozwoju gospodarki narodowej, oświaty, nauki, kultury, sztuki, ochrony zdrowia, obronności kraju lub służby publicznej" (a także przedsiębiorstw, instytucji i jednostek podziału terytorialnego!). Cudzoziemcom tego odznaczenia nie nadawano, poza haniebnymi przykładami nadania Virtuti Militari IV klasy gen. Iwanowi Sierowowi (1946, uchyl. 1995) i Krzyża Wielkiego VM Leonidowi Breżniewowi (1974, pozbaw. 1990).

Ustawą z dnia 10 kwietnia 1974 roku o ustanowieniu Orderu Zasługi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz.U. nr 14, poz. 83) ustanowiono nowy Order Zasługi PRL przypominający ikonograficznie Order Orła Białego, z tym że krzyż kawalerski OOB zastąpiono pięcioramiennym krzyżem gwiaździstym (nieco zbliżonym kształtem do krzyża orderowego miechowskich Bożogrobców i napoleońskiej Legii Honorowej), czerwono emaliowanym z białymi brzegami i pękami promieni złotych między ramionami oraz orłem państwowym według wzoru zatwierdzonego dekretem z 7 grudnia 1955 roku (o godle i barwach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz pieczęciach państwowych – (Dz.U. nr 47, poz. 314), na ciemnoniebieskiej wstędze, zaś insygnia orderu I klasy noszono przez prawe ramię do lewego boku. Order przyznawano „obywatelom państw obcych lub innym osobom zamieszkałym za granicą" za „wybitny wkład w dzieło rozwoju współpracy międzynarodowej oraz umacniania przyjaźni z Polską Rzeczpospolitą Ludową". Choć z mocy art. 2 ust. 2 przepisów wprowadzających ustawę z 16 października 1992 r., o orderach i odznaczeniach, uchylających przepisy o tytułach honorowych oraz zmieniających niektóre ustawy – Dz.U. nr 90 poz.451 – straciła moc ustawa z dnia 10 kwietnia 1974 r. o ustanowieniu Orderu Zasługi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej został on faktycznie utrzymany nową ustawą orderową (art. 13. 1) jako Order Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej będący „nagrodą za wybitne zasługi położone dla współpracy między narodami. Order jest nadawany cudzoziemcom i zamieszkałym za granicą obywate-

lom polskim, którzy swoją działalnością wnieśli wybitny wkład we współpracę międzynarodową oraz współpracę łączącą Rzeczpospolitą Polską z innymi państwami i narodami" – w niewiele zmienionej formie graficznej. *(Por. rozporządzenie Prezydenta RP z 10.10.1992 – Dz.U. nr 90, poz. 452).*

Orzeł Biały od roku 1991 do dzisiaj

Prace nad przygotowaniem nowej ustawy o orderach i odznaczeniach mającej uwzględniać zarówno przemiany ustrojowe, jak również tradycje historyczne prowadzone były od połowy 1991 do października 1992 roku przez Biuro Kadr i Odznaczeń oraz Biuro Prawne Kancelarii Prezydenta RP, przy współpracy Instytutu Nauk Prawnych PAN[7], Instytutu Historii PAN, Wojskowego Instytutu Historycznego oraz muzeów narodowych i stowarzyszeń kombatanckich. Przedstawiając Sejmowi RP projekt ustawy o orderach i odznaczeniach Prezydent RP Lech Wałęsa upoważnił wówczas Sekretarza Stanu w jego Kancelarii – Lecha Falandysza do reprezentowania w toku prac parlamentarnych jego stanowiska w sprawie (pismo do Marszałka Sejmu RP prof. Wiesława Chrzanowskiego z 02.03.1992 – druk nr 152).

W swym wystąpieniu w Sejmie profesor Lech Falandysz podkreślił, iż „przemiany zachodzące w Rzeczypospolitej Polskiej powodują konieczność pilnego uporządkowania systemu nagradzania osób zasłużonych". Zaakcentował on dobitnie, że „godność związana z nadaniem orderu wyklucza jakąkolwiek możliwość ubiegania się o ten order przez samych zainteresowanych" – jak to miało miejsce w nieodległej przeszłości.

Projekty ustawy o orderach i odznaczeniach były przedmiotem dyskusji w Sejmie, jednak w materii OOB nie wnosiła ona szczególnych zmian. Z poprawek zgłoszonych przez Senat RP, zwracała uwagę propozycja uzupełnienia art. 10 o pkt. 3 w brzmieniu: „Przywraca się Łańcuch Orderu Orła Białego i tradycję jego używania". Postulat ten nie został przyjęty nie tylko z racji, że byłoby to w istocie ustanowienie nie zaś przywrócenie insygniów nieużywanych w II Rzeczypospolitej, ale z powodu zastrzeżeń co do słuszności stosowania XVIII-wiecznego klejnotu koronnego jako atrybutu prezydenta demokratycznego państwa. *(Formę orderu Orła Białego mają niektóre distinktoria kanonickie; ks. prałat Henryk Jankowski z Gdańska nosi je na łańcuchu Orderu).*

Insygnia OOB używane obecnie[8] nie odbiegają od wzoru ustanowionego w II Rzeczypospolitej, bowiem: „Odznaką Orderu Orła Białego jest krzyż równoramienny, złocony, zakończony na rogach ramion kulkami. Ramiona krzyża pokryte są czerwoną emalią z białymi brzegami w złoconym obramowaniu. Między ramionami krzyża umieszczone są pęki złoconych promieni. W środku krzyża biało emaliowany orzeł według wzoru określonego w ustawie z dnia 1 sierpnia 1919 roku o godłach i barwach Rzeczypospolitej Polskiej, ze złoconymi żyłkami, koroną, dziobem i szponami. Na odwrotnej stronie ramiona krzyża są złocone, z biało emaliowanym obramowaniem i wypukłym napisem ZA OJCZYZNĘ I NARÓD. W środku krzyża na okrągłej biało emaliowanej tarczy w otoku ze złoconych liści dębowych pokrytych zieloną emalią umieszczony jest złocony monogram RP. Krzyż zawieszony jest na błękitnej wielkiej wstędze szerokości 100 mm. Odznaką Orderu jest ponadto gwiazda orderowa srebrzona o średnicy 80 mm z ośmiu pęków promieni. Na gwieździe umieszczony jest złocony krzyż według wzoru opisanego w ust. 1, jednakże bez orła i bez kulek na rogach ramion. Między ramionami krzyża złociste płomyki, na ramionach krzyża złocony napis ZA OJCZYZNĘ I NARÓD. W środku krzyża na okrągłej, biało emaliowanej tarczy w otoku ze złoconych liści dębowych pokrytych zieloną emalią umieszczony jest złocony monogram RP".

W ustawie uchwalonej dnia 16 października 1992 (Dz.U. nr 90, poz. 450; zm. Dz.U. 1999 nr 101 poz.1177, Dz.U. 2000 nr 62, poz. 718 i Dz.U. 2002, nr 74 poz. 676) podkreślono „ciągłość tradycji narodowych w wyróżnianiu zasług, cnót obywatelskich i wybitnych osiągnięć" (art.1). Order Orła Białego został uznany za najwyższy w hierarchii order Rzeczypospolitej Polskiej nadawany za znamienite zasługi zarówno cywilne, jak wojskowe, położone w czasie pokoju lub wojny, dla chwały i pożytku Rzeczypospolitej Polskiej. W myśl ustawy (art. 10) miał być nadawany obywatelom polskim, a także cudzoziemcom przez Prezydenta RP z jego własnej inicjatywy lub na wniosek Prezesa Rady Ministrów, ministrów, kierowników urzędów centralnych oraz wojewodów (art. 2), opiniowany przez Kapitułę stojącą „na straży honoru orderu" (art. 20. 1). Ważkim, wynikającym stąd jest przepis umożliwiający pozbawienie orderu na wniosek Kapituły lub z inicjatywy prezydenta gdyby jego nadanie nastąpiło w wyniku wprowadzenia w błąd, albo – co istotniejsze – odznaczony popełnił czyn „wskutek którego stał się niegodny orderu" (art. 36). W myśl art. 23 ustawy Kapitułę Orderu Orła Białego stanowią Wielki Mistrz Orderu i pięciu członków Kapituły. Ponieważ Prezydent RP z tytułu swego wyboru na ten urząd staje się ex lege jego kawalerem, Wielkim Mistrzem i przewodniczącym jego Kapituły[9], pierwsze insygnia otrzymał Prezydent Lech Wałęsa (1993). Pierwszym odznaczonym Orderem Orła Białego został Jego Świątobliwość Jan Paweł II – papież (1993). W ciągu dziesięciolecia liczba nadań objęła 98 osób, którym służy tytuł oficjalny: Kawalera Orderu Orła Białego.

Zgodnie z art. 7 ustawy orderowej, znaki OOB mogą być nadawane pośmiertnie, co jest szczególnie istotne wobec wybitnych dowódców wojskowych i działaczy niepodległościowych przez długie lata odsądzanych od czci i wiary, pozbawianych obywatelstwa polskiego i w rozmaity sposób wymazywanych z pamięci pokoleń. Dlatego formę oficjalnej ekspiacji przybrało odznaczenie w roku 1995 „w uznaniu historycznych zasług dla niepodległości i chwały Rzeczypospolitej": gen. broni Władysława Andersa – szefa sztabu I dyw. strzelców w I Korpusie Polskim (1918), dowódcę Nowo-

6 Ustawą z 18 marca 1932 r. zmieniono wzór łańcucha, złożonego odtąd z „orłów biało emaliowanych, z koroną, dziobem i szponami złotymi, połączonych naprzemian z medalionami owalnymi emaliowanymi z wizerunkiem Matki Bożej z Dzieciątkiem na ręku i medalionami owalnymi, emaliowanymi z monogramem MARYA" – jednak łańcuch o tym wzorze nie był nigdy używany.

7 i jego pracownika – autora niniejszego tekstu.

8 Zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta RP z 10 listopada 1992 r. w sprawie opisu, materiału, wymiarów, wzorów rysunkowych oraz sposobu i okoliczności noszenia odznak orderów i odznaczeń – Dz.U. nr 90 poz..452.

9 obecnie w składzie: prof. Barbara Skarga (Kanclerz Orderu), Władysław Bartoszewski (sekretarz Kapituły), Tadeusz Mazowiecki, Jan Nowak-Jeziorański i prof. Krzysztof Skubiszewski (członkowie).

gródzkiej Brygady Kawalerii w 1939 roku, więźnia NKWD, organizatora i dowódcę II Korpusu Polskiego (1942-1944) i Naczelnego Wodza, bezprawnie pozbawionego w 1946 roku obywatelstwa polskiego; gen. dyw. Tadeusza Komorowskiego „Bora" – Komendanta Głównego Armii Krajowej (1943-1944) premiera Rządu Polskiego w Londynie (1947-1949); gen bryg. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka" – ostatniego dowódcę AK, skazanego w Moskwie w procesie politycznym szesnastu przywódców podziemnego Państwa Polskiego; gen. dyw. Stefana Roweckiego „Grota" – komendanta ZWZ, dowódcę Armii Krajowej, zamordowanego przez Niemców; oraz gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego – szefa sztabu Legionów (1914), ministra spraw wojskowych II RP (1918) i Komendanta Głównego ZWZ.

Również pośmiertnie odznaczono delegatów rządu RP na Kraj: Jana Skorobohatego-Jakubowskiego, Cyryla Ratajskiego, Jana Piekałkiewicza, Jana Jankowskiego i Stefana Korbońskiego oraz Adolfa Bnińskiego – delegata rządu RP na ziemie wcielone do III Rzeszy (1995), a roku 1996 Kazimierza Pużaka – działacza robotniczego i polityka, przewodniczącego Rady Jedności Narodowej (1944), więźnia politycznego Szlisselburga (1911-1917), Łubianki (1945-1946) i Rawicza (1948-1950); oraz Eugeniusza Kwiatkowskiego – współtwórcę przemysłu II RP.

Wydaje się godne rozważenia pośmiertne przywrócenie Orderu Orła Białego Wincentemu Witosowi – uważanemu za najwybitniejszą postać polskiego ruchu ludowego – premierowi Rządu Obrony Narodowej w czasie wojny 1920 roku, współtwórcy „Centrolewu", skazanemu i pozbawionemu praw w procesie brzeskim.

Wśród odznaczonych za życia bohaterów drugiej wojny światowej znaleźli się gen. broni Stanisław Maczek (1994), Elżbieta Zawacka „Zoe" – cichociemna, kaw. VM (1995), gen. Michał Gutowski oraz Marek Edelman – ostatni dowódca powstania w Getcie Warszawskim (1998). Do ich grona dołączyli, żyjący – ale mający już zapewnione miejsce na kartach historii: Adam Bień – b. minister i delegat rządu RP na kraj (1994); Jan Nowak-Jeziorański – działacz konspiracji w latach II wojny światowej, emisariusz rządu RP na wychodźstwie, dyrektor sekcji polskiej radia Wolna Europy, Członek Kapituły OOB (1994); Stanisław Broniewski „Orsza" – harcerz, dowódca Szarych Szeregów, Kanclerz OOB w latach 1995-2000 (1995), prof. Jan Karski (1995) i Zbigniew Brzeziński (1995), a także działacze opozycyjni Jacek Kuroń i Karol Modzelewski (1997), Tadeusz Mazowiecki – pierwszy premier III RP, członek Kapituły OOB od 1999, Władysław Bartoszewski – historyk, b. minister spraw zagranicznych, członek Kapituły OOB od 2001 (1995); prof. Krzysztof Skubiszewski – b. minister spraw zagranicznych, członek Kapituły OOB (1999) oraz prof. Bronisław Geremek (2002).

Najliczniejszymi kawalerami OOB są – jak i poprzednio – głowy państw: zarówno królowie, jak prezydenci, odznaczani „w uznaniu znamienitych zasług w rozwijaniu przyjaznych i wszechstronnych stosunków ich krajów z Rzeczpospolitą Polską" lub „rozwijaniu współpracy", przy okazji ich wizyt w Polsce lub zagranicznych wojaży Prezydenta RP. Koronowane głowy to: Karol XVI Gustaw – król Szwecji (1993), Beatrix – królowa Holandii (1994), Harald V – król Norwegii (1995), Małgorzata II – królowa Danii (1995), Elżbieta II – królowa brytyjska (1996), Albert II – król Belgów i Paola – królowa Belgów (1999), Juan Carlos I – król Hiszpanii i Sofia – królowa Hiszpanii (2001), Akihito – cesarz Japonii (2002). Odznaczeni prezydenci: Vaclav Havel – prezydent Republiki Czeskiej (1993), prezydenci Finlandii Mauno Koivisto (1993), Martti Ahtisaari ((1997) i Tarja Halonen (2001), Suleyman Demirel – prezydent Turcji (1993), prezydenci Węgier Arpád Göncz (1994) i Ferenc Mádl (2001), prezydenci Litwy Algirdas Brazauskas (1996) i Valdas Adamkus (1999), prezydenci Włoch Oscar Scalfaro (1996) i Carlo Ciampi (2000), Jacques Chirac – prezydent Francji (1996), Constantinos Stephanopoulos – prezydent Grecji (1996), prezydenci Łotwy Guntis Ulmanis (1997) i Vaira Vike-Freiberga (2003), Leonid Kuczma – prezydent Ukrainy (1997), prezydenci Słowacji Michal Kováč (1997) i Rudolf Schuster (2002), Jorge Sampaio – prezydent Portugalii (1997), prezydenci Estonii Lennart Meri (1998) i Arnold Rütel (2001), Tomasz Klestil – prezydent Austrii (1998), prezydenci Niemiec Helmut Kohl (1998) i Johannes Rau (2002), Gerhard Schröder – kanclerz Niemiec (2002), Fernando Cardoso – prezydent Brazylii (2002), Nursultan Nazarbayev – prezydent Kazachstanu (2002), Milan Kučan – prezydent Słowenii (2002).

Choć odznaczeni nie zawsze wypełniają powinności, trudno sugerować pozbawianie ich odznaczeń mających w tym przypadku charakter czysto kurtuazyjny. Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu przypisywana jest admonicja udzielona jednemu z kawalerów Orła Białego: „Zrób mi Wasze honor i zdejmij go gdy cię będą wieszać!" Warto jednak przypomnieć, że w przeszłości nadawanie niektórych orderów (np. Orderu Złotego Runa) osobom niegodnym decydowało o ich zwrocie przez istotnie zasłużonych. Faktem jest też, że Prezydent RP pozbawił w 1990 roku Wielkiego Krzyża Zasługi Virtuti Militari bezpodstawnie udekorowanego Leonida Breżniewa, a następnie order ten odebrano Iwanowi Sierowowi – generałowi NKWD odpowiedzialnemu m.in. za podstępne aresztowanie szesnastu przywódców podziemnego państwa polskiego.

Znacznie mniej liczni są uczeni, których wśród kawalerów Orderu Orła Białego znalazło się zaledwie pięciu: prof. Aleksander Gieysztor – historyk, prezes PAN, sekretarz Kapituły OOB w latach 1995-1999 (1994), prof. Barbara Skarga – filozof, członek Kapituły OOB od 2001 (1995), prof. Stefan Świeżawski – filozof (1996), prof. Leszek Kołakowski – filozof (1997), prof. Wiesław Chrzanowski (2005) oraz artyści: Witold Lutosławski – kompozytor (1994), Marianna Zimińska Sygietyńska „Mira" – współzałożycielka i dyrektorka Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze" (1995); a także pisarze, publicyści i poeci: Czesław Miłosz – poeta, laureat literackiej nagrody Nobla (1994), Stanisław Stomma i Jerzy Turowicz (1994), Stanisław Lem (1996), Gustaw Herling-Grudziński (1998), Zbigniew Herbert (1998), Karl Dedecius – tłumacz i propagator literatury polskiej (2003).

W przeciwieństwie do nadań z lat 1705-1939 Prezydent i Kapituła uznali za godne uhonorowania zasługi jedynie dwu – poza papieżem – osób duchownych: ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego – prymasa Polski odznaczonego pośmiertnie (1994) oraz ks. Józefa Tischnera – filozofa, pisarza i publicystę (1999). W gronie odznaczonych znaleźli się wreszcie dobro czyniący: Zofia Morawska – długoletnia opiekunka niewidomych w Laskach (1994), Jan Zamoyski – senator RP i opiekun sierot (1995) oraz Irena Sendlerowa – zasłużona dla ratowania dzieci żydowskich z Getta warszawskiego (2003).

Pozostaje tedy zakończyć życzeniem ministra Lecha Falandysza, przemawiającego w Sejmie RP, by to „szczególne, niematerialne wyróżnianie zasług, odwagi, cnót obywatelskich i wybitnych osiągnięć, przywróciło orderom ich godność, a ich Kawalerom należny im szacunek". ■

Jan Pruszyński

Wspomnienie

Stanisław Adamski – żołnierz i działacz polski we Lwowie

Ze Stanisławem Adamskim spotkałem się we Lwowie w roku 1997 i nie byłem wówczas świadomy, że jest to moja pierwsza i ostatnia z nim rozmowa. Spotkanie z tym człowiekiem, ogromnie skromnym, a przecież niezwykle aktywnym i pracowitym, utwierdziło mnie w przekonaniu, że potrzebne jest upowszechnianie wiedzy o postawach takich ludzi.

Urodził się 15 grudnia 1916 r. we Włodzimierzu Wołyńskim jako syn Anny Curkowskiej i Jana Kruczkowskiego. Wywodząca się ze Zbaraża rodzina Kruczkowskich od wielu pokoleń brała udział w polskich ruchach niepodległościowych, więc dzieciństwo Stanisława przebiegało w atmosferze patriotyzmu oraz wielkiego szacunku dla historii, tradycji i kultury polskiej. Ojciec Stanisława przed pierwszą wojną światową był członkiem Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" (TG „Sokół"), działał także w tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), powstałej z inicjatywy Józefa Piłsudskiego w październiku 1914 roku z połączenia Polskich Drużyn Strzeleckich i Związku Strzeleckiego.

Po przeniesieniu się do Lwowa Kruczkowscy angażowali się w pomoc rodakom, a jednym z przykładów ich działalności charytatywnej jest fakt ufundowania stypendium dla polskiej młodzieży spoza Lwowa, studiującej na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Ośmioro swoich dzieci wychowywali w duchu patriotycznym, w obowiązku służenia ojczyźnie i poświęcenia się dla niej, dlatego zapewne Stanisław bardzo wcześnie postanowił realizować się w działalności konspiracyjnej. Wpierw jednak ukończył VIII Państwowe Liceum i Gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego we Lwowie, o której to szkole i jej profesorach napisze po latach w książce pt. „Tylko we Lwowie" Jerzy Michotek, wspominając także swojego kolegę – Stanisława. Po maturze Adamski jako ochotnik odbył służbę wojskową na Dywizyjnym Kursie Podchorążych Piechoty we Lwowie, z zamiarem uzyskania stopnia oficera zawodowego, jednak plany te musiały zostać odłożone na skutek wybuchu drugiej wojny światowej.

W kampanii wrześniowej 1939 roku Stanisław Adamski jako kapral podchorąży trafił do 4. kompanii 2. batalionu 40 pp. im. „Dzieci Lwowskich" i będąc jej dowódcą, podążył 4 września ze Lwowa do Warszawy w celu obrony miasta przed hitlerowskim najeźdźcą. Kiedy 8 września dotarli do stolicy, otrzymali rozkaz zajęcia stanowisk bojowych, co nie było łatwe, gdyż miasto było stale bombardowane przez Luftwaffe. Do 26 września trwali na stanowiskach w pierwszej linii obrony na Ochocie w okolicy Placu Narutowicza, a następnie Fortu Szczęśliwickiego. Za obronę Warszawy Adamski otrzymał Krzyż Walecznych i awans do stopnia plutonowego. 1 października

trafił do niewoli. Ciężko chorego na czerwonkę odnalazł i uratował od śmierci brat Zygmunt. Razem uciekli do Lwowa.

Od wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku Lwów stał się ważnym punktem na mapie polskiego ruchu oporu. Obroną Lwowa przeciw wojskom niemieckim i sowieckim dowodził generał Władysław Langner, który w latach 1938-1939 był dowódcą okręgu korpusu VI Lwów. Władze Związku Radzieckiego nie dotrzymały zawartych porozumień i rozpoczęły internowanie żołnierzy będących obywatelami Polski. 28 października Lwów stał się częścią Ukraińskiej Republiki Związkowej, będącej częścią ZSRR, a obszarowi Galicji Wschodniej nadano nazwę Ukraina Zachodnia. W grudniu wszczęto prześladowania wymierzone w polską inteligencję, a także Żydów i Ukraińców.

Pod koniec 1939 roku po spotkaniu z porucznikiem Marianem Rojkiem, Adamski złożył przysięgę i rozpoczął działalność konspiracyjną w trzech dzielnicach Lwowa: na Kleparowie, Zamarstynowie i Zniesieniu jako szef komórki Lwów – Północ. Używał pseudonimów „Karol" i „Korwin" oraz nazwisk „Jaworski", „Zalewski" i „Adamski" – przy którym pozostał do końca swoich dni. W związku z licznymi wpadkami otrzymał polecenie ukrycia się w miejscowości Czarny Ostrów w obwodzie chmielnickim. Po powrocie do Lwowa wiosną 1941 roku zajął się kompletowaniem dawnej komórki wywiadowczej w przededniu wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej. Do 29 czerwca miasto opustoszało – przed Niemcami uciekali Rosjanie i Żydzi, a ich miejsce zajmowała ludność ukraińska, wiążąca z Hitlerem nadzieje na uzyskanie państwowej suwerenności. Sytuacja Polaków stała się jeszcze trudniejsza, a działalność konspiracyjna szczególnie niebezpieczna. Adamski przeszedł pod dowództwo porucznika Artura Fei. Coraz większym zagrożeniem stawały się antypolskie wystąpienia ze strony wielu Ukraińców, którzy jako rdzenni mieszkańcy Wschodniej Małopolski uważali, że posiadają prawo do usunięcia we współpracy z Niemcami mieszkających tam Polaków. Adamski zaangażował się w organizowanie placówek samoobrony, m.in. na Wołyniu. Zimą 1943 roku polecono mu likwidację punktu kontaktowego w dzielnicy Podzamcze, po przypadkowym, nie związanym z działalnością wywiadowczą, aresztowaniu jednego z łączników. Wiosną 1944 roku przeszedł pod dowództwo Włodzimierza Białoszewicza, komendanta Dzielnicy Wschodniej. Był to okres jego współpracy z podporucznikiem Stanisławem Łatkowskim, oficerem informacyjnym Dzielnicy Wschodniej od lutego 1942 roku do 31 lipca 1944 r.

Wraz z przesuwaniem się przez polskie ziemie frontu wschodniego, w dowództwie Armii Krajowej zrodził się plan mobilizacji oddziałów i zaatakowania wycofujących się wojsk niemieckich, aby jeszcze przed wkroczeniem wojsk sowieckich opanować teren. Działaniom zbrojnym nadano kryptonim „Burza". Trwały one od marca do listopada 1944 roku oraz na dużo mniejszą skalę w styczniu 1945 roku. Podczas „Burzy" Adamski mianowany został dowódcą plutonu II Rejonu Dzielnicy Wschodniej, którego ośrodek dyspozycyjny znajdował się w budynku Gimnazjum Męskiego nr VI przy ulicy Łyczakowskiej. Żołnierze plutonu strzegli budynków instytucji publicznych oraz patrolowali wyznaczony obszar. Tuż przed zakończeniem akcji Adamskiemu powierzono zlikwidowanie archiwum byłego dowódcy Okręgu Stanisławów AK, kapitana Władysława Hermana oraz zabezpieczenie archiwów poszczególnych wydziałów sztabu. Po zakończeniu walk rozkazy tego typu jeszcze się nasiliły. Adamski ukrywał mające dużą wagę informacje w mieszkaniach należących do członków Komendy Głównej Okręgu Lwów po ich aresztowaniu 27 lipca 1944 r. Kiedy akcja „Burza" nie osiągnęła zakładanych celów i Lwów został odcięty od Polski nową granicą państwową, Adamski postanowił ustabilizować swoją sytuację życiową, zameldował się w mieszkaniu przy ulicy Łyczakowskiej i podjął pracę w fabryce wyrobów farmaceutycznych.

S. Adamski z synami

W pierwszych dniach kwietnia 1945 roku został aresztowany i wtrącony do więzienia przy ulicy Kadeckiej, gdzie przebywał do końca 1945 roku. Podczas przesłuchań przyznał się do przynależności do AK i uczestnictwa w przygotowaniach akcji „Burza" we Lwowie. W więzieniu zorganizował razem z innymi wieczór poetycko-literacki w dniu 11 listopada z okazji Święta Niepodległości, podczas którego wygłosił okolicznościowy referat. Wspominając pobyt w więzieniu, Adamski mówił, że najbardziej utkwiły mu w pamięci wygrywane na trąbce melodie pieśni „Chwalcie łąki umajone", „Kiedy ranne wstają zorze" i „Śliczna gwiazdo miasta Lwowa", co skutecznie podtrzymywało więźniów na duchu.

9 stycznia 1946 r. trafił do obozu dla żołnierzy i oficerów Armii Krajowej w Riazaniu – Diagilewie. Przebywali tam m.in. generałowie: Kazimierz Tumidajski „Marcin", Władysław Filipkowski „Janka", Ludwik Bittner „Halka" i Aleksander Krzyżanowski „Wilk". Łącznie w obozie przebywało około trzech tysięcy osób. Polaków przetrzymywano bez wyroków, formalnie nazywało się to „internowaniem". Adamskiego umieszczono w baraku zamieszkanym przez dawnych przyjaciół ze służby wojskowej w AK, kapitanów: Karola Borkowetza i Mariana Waltera oraz ppor. Stanisława Sypniewskiego. Następnego dnia Adamski złożył meldunek gen. Władysławowi Filipkowskiemu oraz płk. Stefanowi Czerwińskiemu i przedstawiony został przez kpt. Karola Borkowitza do awansu na stopień kapitana. Nominacja została dokonana przez gen. Filipkowskiego w obecności płk. Czerwińskiego i por. Stefana Laskowskiego.

Dłużący się czas „internowania" Adamski wykorzystywał na wykonywanie różnych przedmiotów z drewna, przeważnie dewocjonaliów. Były to różańce, ryngrafy, kapliczki, ołtarzyki, a pod koniec pobytu także ołtarze polowe. Owe przedmioty kultu religijnego tworzone były przez autora przede wszystkim dla duchownych przebywających w łagrze. Jednym z księży, z którym Stanisław Adamski się zaprzyjaźnił, był mieszkający w tym samym baraku, pochodzący ze Lwowa franciszkanin, ojciec Rafał Kiernicki, późniejszy biskup lwowski, nazywany przez łagierników „Dziunio". Wykonany przez Adamskiego składany ołtarzyk, ks. Kiernicki przekazał w latach 80. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, w którego zbiorach znajduje się także wykonany w łagrze różaniec ofiarowany przez Teresę Mozer-Adamską, żonę Stanisława. W obozie Adamski włączył się w działalność artystycznej teatru amatorskiego „Nasza Buda", którego animatorem był ppor. Edward Downarowicz o pseudonimie „Magik", tworząc dekoracje do patriotycznych przedstawień.

4 października 1947 r. po krótkim pobycie w obozie nr 437 w Bogorodskoje, będącym podobozem nr 158 w Czerepowcu nad jeziorem Rybińskim w obwodzie wołogodzkim, Adamski – wraz z grupą 100-120 oficerów i działaczy stronnictw politycznych oraz delegatur okręgowych rządu Rzeczypospolitej Polskiej – znalazł się w wielonarodowym obozie w Griazowcu nr 150. Wspominał, że panowały tam lepsze warunki, ze względu na większą przestrzeń i lepsze wyżywienie, o które drobiazgowo dbali niemieccy jeńcy. Ciężkie dni nadeszły wraz z mroźną zimą, kiedy trudno było wytrzymać w nieogrzanych barakach.

W kwietniu 1948 roku rozpoczęły się pierwsze zwolnienia. Wśród kilkunastu osób, którym wydano bezpłatne bilety kolejowe do Lwowa, był Stanisław Adamski. Wyrzuceni za bramę obozu zastanawiali się co dalej i postanowili udać się do polskiej ambasady... Jednak okazało się, że nie jest to instytucja charytatywna, a usłyszawszy wyjaśnienia po rosyjsku, zapragnęli jak najszybciej dotrzeć do Lwowa, odszukać rodziny, krewnych i przyjaciół.

Stanisław Adamski we Lwowie bardzo szybko zorientował się w nowej sytuacji polityczno-społecznej. Sowieci rekwirowali nie tylko mieszkania i przedmioty należące do Polaków, ale także dzieła sztuki będące spuścizną polskiej historii. Część jego krewnych wyjechała w 1946 roku na Górny Śląsk, ze względu na niebezpieczeństwo grożące ze strony sowieckiego prokuratora, mieszkającego w domu należącym do rodziny. Adamski początkowo korzystał z gościny znajomych i codziennie zmieniał miejsce noclegu, ale w końcu dostał posadę pomocnika geodety i zamieszkał w wiosce nad Pełtwią, gdzie prowadzone były obliczenia związane z regulacją rzeki. Jednak niedługo było mu dane cieszyć się względną stabilizacją. Został wezwany do biura firmy, gdzie czekali już funkcjonariusze kontrwywiadu Smiersz, by go aresztować. Gdy odmówił na propozycję współpracy, został wywieziony za miasto i wtrącony do piwnicy, gdzie w dużej kamiennej celi na betonowej podłodze przyszło mu spędzić pół roku. Przez ten czas prowadzono śledztwo w sprawie kontaktów z różnymi oficerami, przebywającymi w więzieniach i łagrach jeszcze w latach 1941-1945, a z którymi Adamski miał się rzekomo porozumiewać po powrocie z łagru wiosną 1948 roku. W końcu został uniewinniony, ale nie mógł wyjechać do Polski. Ze względu na bezpieczeństwo najbliższych i przyjaciół zrezygnował z kontaktów z nimi, a pragnąc pozostać we Lwowie, podjął ostateczną decyzję o przyjęciu radzieckiego obywatelstwa.

W 1948 roku z dalekich ostępów Związku Radzieckiego zaczęli powracać do Lwowa znajomi i przyjaciele, m.in. o. Rafał Kiernic-

ki, który zaraz po przyjeździe trafił do lwowskiej katedry i uzyskał pozwolenie na funkcję proboszcza bazyliki metropolitalnej z zaznaczeniem, że praca duszpasterska ma być prowadzona tylko na terenie kościoła. Przyjaciołom Adamskiego zależało na ochronie dziedzictwa polskiej kultury i tożsamości narodowej Polaków, dlatego postanowili kontynuować działalność konspiracyjną. Byli to m.in.: Helena Terlecka, o. Rafał Kiernicki, Mieczysław Gębarowicz, ostatni dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Janina Zamojska, siostry Zofia i Krystyna Pankówny, doktor Henryk Mosing, muzyk Andrzej Nikodemowicz. Zajmowali się ratowaniem pamiątek polskiej kultury, wychowywaniem dzieci, nauczaniem języka polskiego i religii, wspieraniem parafii katolickich, a także organizowali uroczystości patriotyczne i religijne. Większość z nich wyjechała na przełomie lat 40. i 50. do Polski. Ci, którzy pozostali we Lwowie, kontynuowali swoją działalność, organizując spotkania przy katedrze oraz w domu Adamskich. O głębokiej konspiracji świadczy fakt, że osoby z tej grupy długo nie wiedziały nic o wywiezieniu Adamskiego do więzienia w Mościskach w 1948 roku.

Dnia 26 lipca 1952 r. Adamski zawarł związek małżeński z Teresą Mozer, córką profesora Politechniki Lwowskiej, która podczas okupacji niemieckiej była działaczką Wojskowej Służby Kobiet i łączniczką AK. Razem postanowili zostać w rodzinnym mieście, aby jak najwięcej uczynić dla mieszkających za nową wschodnią granicą Polaków. Adamski pracował z o. Rafałem Kiernickim, dla którego wykonywał w katedrze prace remontowo-konserwatorskie, a także renowacje obrazów. Współpracowali też z doktorem Henrykiem Mosingiem, który potajemnie został wyświęcony na kapłana i pełnił rolę podwójną: duszpasterza i lekarza. Po wojnie pracował na Podolu, gdzie brakowało księży. Adamskiemu udzielał porad zdrowotnych oraz przekazywał informacje, dla których kościołów Podola konieczne jest wykonanie elementów wystroju, m.in. ławek i ambon. Adamski pałał się stolarką i snycerką oraz projektował przebudowę świątyń i kaplic, a także adaptował budynki mieszkalne na cele kultu. W tych jakże trudnych warunkach, kiedy nie wydawano zezwoleń ani na budowę ani nawet na remonty budowli sakralnych, Adamski wykazywał się wielką odwagą i pomysłowością, by osiągnąć cel. Pracował m.in. w Barze, Hołozubińcach, Czerniowcach, Miastkówce, Gródku Podolskim, Żmerynce, Kamieńcu Podolskim, Czeczelniku, Brailowie i innych miejscowościach. W kościele parafialnym w Szarogrodzie zrobił schody, balaski, tabernakulum oraz stół ołtarzowy z figurami. W leżącej na wschód od Szarogrodu Murafie zaprojektował nagrobek dla księdza infułata Antoniego Chomickiego. Interesował się także losem polskich cmentarzy katolickich.

Dom Adamskich we Lwowie zawsze był i jest w dalszym ciągu szczególnym ośrodkiem polskości. Ma on swoją historię i atmosferę. Niezwykły klimat tego miejsca tworzą stare meble, żyrandole, liczne obrazy oraz bogaty zbiór książek. Adamski jako świadomy kolekcjoner kupował w antykwariatach wiele wartościowych pamiątek, wiedząc, że ratuje je przed zniszczeniem. Wiele interesujących przedmiotów zostało ofiarowanych mu przez Polaków wyjeżdżających po wojnie ze Lwowa. Najcenniejsze z nich zostały przekazane do Polski.

W domu Adamskich od lat 50. odbywały się spotkania rodaków z okazji świąt kościelnych i narodowych. Przyjeżdżali też z kraju harcerze, którzy nawiązywali kontakty z młodzieżą lwowską, a rodzina Adamskich organizowała wyjazdy dzieci z terenów dzisiejszej

Ołtarz w kościele parafialnym w Szarogrodzie

Ukrainy do Polski. Wystawiano również jasełka, do których Stanisław Adamski tworzył scenografię i kostiumy dla występujących w przedstawieniach dzieci, wśród których znajdowało się troje jego potomków: Stefan, Marcin i Monika. Odbywały się też próby dziecięcych i młodzieżowych zespołów tanecznych i wokalnych prezentujących swoje umiejętności podczas obchodów świąt narodowych.

Do domu Adamskich przyjeżdżało z Polski wiele osób zainteresowanych losem kościołów katolickich i pragnących się czegoś dowiedzieć na ten temat, bowiem Adamscy byli najlepszym źródłem informacji: Częstymi gośćmi byli księża pracujący na Ukrainie oraz dziennikarze (Dominik Morawski, Anna Strońska, Jerzy Morawski, Adam Hlebowicz, Andrzej Russak), pragnący zdobyć informacje do swoich publikacji. Bywała też Dora Kacnelson, badaczka literatury polskiej okresu romantyzmu, która w swojej książce pt. „Poezja Mickiewicza wśród powstańców w wieku XIX" złożyła Adamskiemu podziękowanie za pomoc w zebraniu materiałów.

Adamski bardzo głęboko przeżywał wszystkie wydarzenia w kraju, które miały wpływ na reakcje władz we Lwowie w czasie rozpadu Związku Radzieckiego. Przejmował się nie tylko sprawą zachowania języka polskiego i ochrony zabytków polskiej kultury, ale także podejmował działania w celu zwrócenia katolikom świątyń, interesowały go stosunki z unitami, innymi Kościołami i wyznaniami oraz tworzenie hierarchii łacińskiej na Ukrainie. Pod koniec lat 80. nasilił zabiegi o wysyłanie książek i dewocjonaliów na Podole, Syberię i do Kazachstanu.

W grudniu 1988 roku powstało we Lwowie Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, którego spotkania początkowo odbywały się m.in. w domu Adamskich. W 1992 roku prezesem Towarzystwa został Stanisław Czerkas, obecnie mieszkający w Polsce. Wspomina on Adamskiego jako prawego i szlachetnego człowieka, tytana pracy, na którym zawsze można było polegać i uzyskać poradę w najtrudniejszej sytuacji.

Już w warunkach niepodległego państwa ukraińskiego po 1991 roku, Stanisław Adamski z żoną założyli Klub Myśli Katolickiej wzorowany na polskich Klubach Inteligencji Katolickiej – społecznych organizacji katolików świeckich tworzonych w Polsce od

1956 roku. Jego prezesem została Teresa Mozer-Adamska. Małżonkowie byli animatorami spotkań członków Klubu z gośćmi z Polski oraz organizowali pomoc charytatywną. Na początku lat 90. nawiązał z nimi kontakt młodszy kolega gimnazjalny Adamskiego, Jerzy Michotek, który był we Lwowie parę godzin, ale włączył się w pomoc dzieciom i starszym, z której skorzystało ok. osiemset osób.

Duże znaczenie miały kontakty Stanisława Adamskiego ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska", z prof. Ryszardem Brykowskim, z opolskim Oddziałem „Wspólnoty Polskiej" oraz z Klubem Inteligencji Katolickiej z Opola. Adamski włączał się w działania mające na celu doprowadzenie do odnowienia i otwarcia cmentarza Orląt Lwowskich. Interesował się stanem zabytków na Ukrainie. Do Polski za jego sprawą trafiały ocalone przed zniszczeniem wartościowe pamiątki rodzinne, elementy wyposażenia kościołów, wizerunki madonn, a nawet pomniki. Z jego inspiracji powstały m.in. wystawy o tematyce kresowej prezentowane przez opolski Oddział „Wspólnoty Polskiej" w kraju i poza jego granicami.

W 1989 roku Stanisław Adamski przyjechał na leczenie do Wrocławia, dzięki pomocy dr Tadeusza Kukiza, autora cyklu książek „Madonny kresowe". Adamski był znany i ceniony we wrocławskim „Ossolineum". Współpracując już od lat 50. z prof. Mieczysławem Gębarowiczem – historykiem sztuki, wykładowcą Politechniki Lwowskiej i Uniwersytetu Lwowskiego oraz dyrektorem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, a także kustoszem Muzeum im. Lubomirskich, człowiekiem niezwykle zasłużonym dla kultury Lwowa – Adamski pośredniczył w przekazywaniu do Polski dzieł sztuki, co było jednoznaczne z ocaleniem części dorobku kultury narodowej.

W 1993 roku za swoją pracę został odznaczony przez prezydenta RP Lecha Wałęsę Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP, a w 1994 roku przez dyrektora Ossolineum Adolfa Juzwenkę Medalem Za Zasługi dla rozwoju Zakładu Narodowego im. Ossolińskich Biblioteki Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu.

Ołtarz i kazalnica w kościele w Żmerynce

Stanisław Adamski, podobnie jak wielu Polaków, którzy po wojnie pozostali w Związku Radzieckim, przez cały czas nie tracił nadziei, że Lwów znajdzie się kiedyś ponownie w granicach państwa polskiego. Największym rozczarowaniem dla niego był brak oficjalnego potępienia skutków paktu Ribbentrop-Mołotow z 1939 roku. Polacy walczący o polskość Lwowa w 1918 roku i podczas drugiej wojny światowej czuli żal, zawód i rozczarowanie przekazaniem tego miasta pod „skrzydła" Stalina. Po 1991 roku, pomimo otwarcia się nowych możliwości Polacy za Bugiem, czuli się nadal opuszczeni. Stanisław Adamski robił wszystko, co było w jego mocy, aby ludzie ci nie zapomnieli o swoich korzeniach, przyczyniając się do

W domu państwa Adamskich – gospodarze i Krystyna Rostocka, prezes opolskiego oddziału „Wspólnoty Polskiej" (z lewej)

rozbudzania poczucia przynależności do narodu polskiego poprzez naukę języka, historii oraz kultywowanie wiary katolickiej.

Stanisław Adamski zmarł w 1999 roku i na zawsze pozostał w swoim ukochanym Lwowie. W wielu miejscach na Podolu można zobaczyć materialne ślady działalności Adamskiego w postaci przebudowanych czy rozbudowanych obiektów sakralnych oraz ich wyposażenia. Pozostawił po sobie również dobrą pamięć i sławę. Rodzina, przyjaciele, znajomi i wszyscy, którzy się z nim zetknęli, wspominają go z uznaniem i szacunkiem. Są to zarówno zwykli ludzie, którym służył radą i pomocą, jak i przedstawiciele placówek naukowych, liczących się organizacji i stowarzyszeń w Polsce i na Ukrainie, a także dziennikarze, pisarze oraz duchowni. ■

Przemysław Harupa, Opole

Grób Stanisława Adamskiego we Lwowie

Kronika polonijna

red. Joanna Dudek i Jolanta Wroczyńska

ARMENIA

Polska na dziecięcych rysunkach

W Erewanie, w mroźną grudniową niedzielę, w malutkiej siedzibie ormiańskiej Polonii, zaraz po lekcjach szkółki niedzielnej, zebrała się 15-osobowa grupa miłośników rysunków. Powodem spotkania był konkurs plastyczny zatytułowany „Polska w moich oczach".

Po odpowiednim przygotowaniu stołów i przyborów dzieci ochoczo wzięły się do pracy. W ruch poszły pędzelki, kredki, ołówki i flamastry. Białe kartki zamieniały się w kolorowe pejzaże polskich równin, nadmorskich plaż, widoki miast, rzędy starych kamieniczek, mapy Polski z miejscami, które część dzieci, dzięki pomocy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", mogła zobaczyć na własne oczy, a więc z Warszawą, Pułtuskiem, Białymstokiem, rzeką Narew. Nie mogło zabraknąć również orła białego. Ale dziecięca wyobraźnia nie zna granic i z rysunków wyłaniały się legendarne postacie Piasta Kołodzieja, złego księcia Popiela w towarzystwie myszy, a także księcia Kraka i ziejącego ogniem Bazyliszka.

Po dwóch godzinach twórczej pracy powstało 25 pięknych dzieł, ponieważ niektórzy zdążyli narysować po dwie prace. Przed jury, któremu przewodniczyła Ałła Kuźmińska, stało trudne zadanie wybrania z mozaiki kolorów i obrazów trzy najciekawsze rysunki. Na zwycięzców czekały atrakcyjne nagrody – pięknie wydane albumy.

Oto laureaci konkursu: I miejsce – Jana Kirakosian (album największych arcydzieł światowego malarstwa); II miejsce – Lilit Eloian (duży atlas anatomii); III miejsce – Anna Kobzista (wielki atlas zwierząt). Wszyscy uczestnicy konkursu jako nagrodę pocieszenia otrzymali słodkie niespodzianki.

Serdecznie gratulujemy zwycięzcom i gorąco dziękujemy wszystkim małym artystom, którzy lubią kredki i wszystko mogą narysować kredkami... Mogliśmy się o tym przekonać, oglądając ich prace na wystawie pokonkursowej zorganizowanej w siedzibie „Polonii" ■

Aleksandra Majdzińska – nauczycielka języka polskiego w Związku Polaków w Armenii „Polonia"

DANIA

Jubileusz „Informatora Polskiego"

W Kopenhadze ukazał się 50 numer kwartalnika „Informator Polski". Czasopismo to, które powstało w 1992 roku jako organ Towarzystwa Kultury Polskiej, jest od 1999 roku wydawane przez Federację organizacji polskich i polskoduńskich w Danii „Polonia". Pierwszym redaktorem pisma był Ryszard Strzelbicki.

10 grudnia 2004 r. w salonach Ambasady RP w Kopenhadze odbyło się z tej okazji jubileuszowe spotkanie, na które przybyło około 50 obecnych i byłych współpracowników, autorów, drukarzy i dystrybutorów pisma. Jedenastu osobom wręczono honorowe dyplomy „Za zasługi dla prasy polonijnej w Danii". Okolicznościowe przemówienia wygłosili redaktor „Informatora Polskiego" Wojciech Jagielski, ambasador RP w Danii Barbara Tuge-Erecińska oraz przewodniczący Federacji „Polonia" Roman Śmigielski. *(RS)* ■

Na spotkaniu w Ambasadzie (od lewej): konsul Wojciech Kraj, ambasador Barbara Tuge-Erecińska, przewodniczący Roman Śmigielski, redaktor Ryszard Strzelbicki oraz (z tyłu) redaktor Wojciech Jagielski

Fot. Urszula Śmigielska

ESTONIA

Uroczystość w Tallinie

17 stycznia 2005 r. w stolicy Estonii odbyła się uroczystość wręczenia naukowej Nagrody im. Stanisława Sawickiego, którą od 1995 r. przyznaje Instytut Polsko-Skandynawski z siedzibą w Kopenhadze. Jury przyznaje nagrodę za wybitne osiągnięcia naukowo-badawcze w zakresie stosunków Polski z krajami skandynawskimi i regionu bałtyckiego.

Laureatem piątej edycji nagrody został estoński historyk, członek zagraniczny Polskiej Akademii Umiejętności, **prof. dr Raimo Pullat.** Wyróżnienie to otrzymał za pionierskie badania naukowe w zakresie stosunków Polski i Estonii oraz Finlandii

w latach 1919-1939. Wyniki tych badań zostały opublikowane w książkach: „Stosunki polsko-fińskie w okresie międzywojennym" (Warszawa RYTM 1998), „Od Wersalu do Westerplatte. Stosunki estońsko-polskie w okresie międzywojennym" (Kraków PAU 2004) oraz „Jan Baudouin de Courtenay i Jooseppi J. Mikkola. Korespondencja z lat 1898-1926" (Kraków PAU 2004). Publikacje zyskały uznanie i wysoką ocenę historyków oraz międzynarodowego jury pod przewodnictwem prof. dr Zenona Ciesielskiego, wybitnego skandynawisty, doktora honoris causa Uniwersytetu Umea w Szwecji.

Ceremonia wręczenia nagrody odbyła się w reprezentacyjnej sali Muzeum im. Generała Johana Laidonera, naczelnego dowódcy Sił Zbrojnych Estonii przed drugą wojną światową. Generał, który odegrał pewną rolę w słynnej ucieczce naszego ORP „Orzeł" z Tallina do Wielkiej Brytanii w 1939 r., zginął później w Sowietach. Dodajmy, że jego małżonką była Polka, Maria Kruszewska, która również zasłużyła się swej przybranej ojczyźnie i za nią cierpiała.

W roli gospodarza uroczystości wystąpił ambasador RP w Tallinie Wojciech Wróblewski, który witał zebranych, wśród których było pięciu ambasadorów (Danii, Islandii, Szwecji, Finlandii i Austrii), rektor Uniwersytetu Tallińskiego, prezes Akademii Nauk oraz elita intelektualnej stolicy, w sumie około 80 osób. Przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes Instytutu prof. dr hab. Eugeniusz S. Kruszewski, który złożył laureatowi gratulacje w imieniu jury i swoim własnym oraz wręczył dyplom wraz z nagrodą pieniężną, a małżonce laureata, pani doktor Wiesławie, bukiet czerwonych róż.

Prof. Raimo Pullat w swoim wystąpieniu podziękował m.in. Instytutowi za wyróżnienie, a następnie liczni uczestnicy ceremonii składali laureatowi gratulacje i kwiaty.

Na zakończenie uroczystości wysłuchano koncertu zespołu kameralistów, który wykonał utwory Piotra Czajkowskiego, Gabriela Fauré i Fryderyka Chopina.

Całość była filmowana i nagrana przez estońską telewizję i radio. Następnego dnia w miejscowym dzienniku „Postimees" ukazała się informacja o tym wydarzeniu, a w radiu nadano wywiad z prezesem Instytutu. ■

(eska)

FRANCJA

Polak zbawcą Luwru

19 grudnia 2004 r. w Domu Kombatanta w Paryżu odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą Florianowi Trawińskiemu, Polakowi, który uratował przed zniszczeniem Luwr i jego zbiory. Tablicę ufundowało polskie Ministerstwo Obrony Narodowej.

Florian Trawiński, historyk sztuki; ur. 17 października 1850 r. w Wyrajowie k. Częstochowy, zm. 7 lutego 1906 r. w Paryżu. Po ukończeniu Szkoły Polskiej i Liceum Bonapartego w Paryżu pracował w Departamencie Sztuk Pięknych Ministerstwa Oświaty. W okresie Komuny Paryskiej wszedł w jej skład jako kierownik resortu kultury i sztuki. Wbrew planom swoich współtowarzyszy pod koniec maja 1871 r. uratował Luwr od planowanego spalenia, wymieniając potajemnie wtoczone do sal muzealnych przez komunardów beczki z naftą na beczki z wodą. Za ocalenie Luwru uniknął wyroku śmierci, którym wersalczycy karali komunardów oraz został powołany na jednego z dyrektorów tego muzeum (funkcje pełnił przez 35 lat). Sekretarz generalny muzeów francuskich. Współredaktor „Polskiego Biuletynu Literackiego, Naukowego i Artystycznego". Autor artykułów i rozpraw z historii sztuki oraz przekładów utworów pisarzy polskich na język francuski. Laureat nagrody Akademii Francuskiej. Odznaczenia: Legia Honorowa. ■

Zbigniew Judycki

Polski kapłan uhonorowany wysokim odznaczeniem francuskim

Dekretem Prezydenta Republiki Francuskiej z dnia 15 listopada 2004 r. o. Józef Kuroczycki, kapłan Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej został zaliczony w poczet kawalerów jednego z najwyższych odznaczeń francuskich Ordre National du Mérite.

Józef Kuroczycki urodził się 20 kwietnia 1935 w Nieświeżu. Po ukończeniu studiów filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym OO. Oblatów w Obrze przyjął święcenia kapłańskie 30 marca 1959 r. Następnie studiował filologię klasyczą na Uniwersytecie Wrocławskim. Wikariusz parafii robotniczej w dzielnicy Pilczyce we Wrocławiu 1960-1963; nauczyciel w Instytucie Świętego Kazimierza w Vaudricourt i kolegium Saint Vaast w Béthune (Francja) 1963-1964; duszpasterz polonijny w Calonne-Ricouart 1964-1986; ekonom prowincjalny Wiceprowincji Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej we Francji, Belgii i Luksemburgu 1977-1989; delegat europejski Komisji Finansowej Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Rzymie 1981-1984; dyrektor ośrodka wakacyjnego „Stella-Maris" w Stella-Plage (Francja) 1984-. Jako duszpasterz polonijny w Calonne-Ricouart i Marles-les-Mines był kapelanem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej oraz innych miejscowych organizacji. Przez 15 lat organizował wycieczki i pielgrzymki dla młodzieży i dorosłych (m.in. zjazdy harcerskie pod Monte Cassino i na Kaszubach w Kanadzie). Przez 25 lat był odpowiedzialny za salę „Polonia", w Północnej Francji, gdzie organizowano imprezy kulturalne. Inicjator budowy kaplicy oraz rozbudowy i modernizacji ośrodka wakacyjnego w Stella-Plage. Założyciel stowarzyszenia Przyjaciele Fundacji Jana Pawła II we Francji, która m.in. ufundowała pomnik Jana Pawła II w Vaudricourt 1989-. Sponsor wydawnictw Instytutu Biografistyki Polonijnej w Paryżu 1992-. Uhonorowany: dyplomem Konsulatu Generalnego RP w Lille

za popularyzowanie kultury polskiej w Północnej Francji 1998, nagrodą honorową „Lutecja" Stowarzyszenia Polskich Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie 2003, nagrodą Instytutu Badań nad Kulturą Polonijną w Monachium 2003. Odznaczenia: Order Zasługi RP (V), Medal Honorowy „Polonia Semper Fidelis". ■

Zbigniew Judycki

HOLANDIA

Holenderski dziennikarz „Honorowym Przyjacielem Polonii"

29 stycznia br. w nadmorskim kurorcie Noordwijk, pod Hagą, odbył się po raz trzynasty Polski Bal Karnawałowy, zorganizowany jest przez STEP – Stowarzyszenie Ekspertów Polskich w Holandii. Gościem honorowym balu był ambasador RP w Holandii Jan Michałowski z małżonką. Obecny był także konsul RP Janusz Dawidowicz oraz Wouter Lok, radca Ambasady Holandii w Warszawie.

Duże zainteresowanie obecnych 150 gości – Polaków i Holendrów – wzbudziły pokazy polskich tańców, poloneza i mazura w wykonaniu holenderskiej grupy tanecznej Sarna z Utrechtu. Imprezę rejestrowała na taśmie ekipa telewizyjna na czele z Markiem Orzechowskim, brukselskim korespondentem TVP. W trakcie Balu Polonii odbyła się także loteria na cele dobroczynne: na potrzeby Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego z internatem dla dzieci upośledzonych umysłowo w Nowym Sączu oraz Warsztatów Terapii Zajęciowej dla niepełnosprawnej młodzieży w Jantarze prowadzonych przez Stowarzyszenie Przyjaciół Niepełnosprawnych „Dar". Przychód z loterii wyniósł 1130 euro i został podwyższony przez głównego sponsora loterii EUREKO do sumy 2500 euro.

Zgodnie z pięcioletnią tradycją na Polskim Balu Karnawałowym został wręczony dyplom „Honorowego Przyjaciela Polonii". Po raz pierwszy laureatem jest Holender – Geertjan Lassche, 28-letni dziennikarz holenderskiej telewizji publicznej. Filmy dokumentalne Geertjana Lassche pt. „Zapomniani bohaterowie bitwy pod Arnhem" oraz „Odznaczenia dla polskich żołnierzy?" wywołały jesienią ub. roku istną kampanię medialną na skalę całej Holandii i przyczyniły się do zmobilizowania opinii publicznej na rzecz pośmiertnego odznaczenia żołnierzy 1. Polskiej Brygady Powietrzno-Desantowej i ich dowódcy, generała Stanisława Sosabowskiego, za waleczność w bitwie pod Arnhem we wrześniu 1944 r.

Geertjan Lassche – Honorowy Przyjaciel Polonii

„Dzięki tej inicjatywie Lassche przywraca także nam – Polakom – fragment naszej historii. Dziękujemy Ci Geertjan Lassche!" – powiedziała Małgorzata Bos-Karczewska, prezes STEP-u, wręczając laureatowi dyplom „Honorowego Przyjaciela Polonii".

„Mamy nadzieję, że przed majem br., kiedy będziemy obchodzić kolejną wielką rocznicę – 60. zakończenia II wojny światowej – Holandia pośmiertnie odznaczy generała Sosabowskiego i żołnierzy z Polskiej Brygady Spadochronowej i tym samym przywrócone zostanie im należne miejsce w historii naszego kontynentu" – dodała prezes STEP-u. ■

„Odznaczenia dla polskich żołnierzy?"

W filmie „Zapomniani bohaterowie bitwy pod Arnhem" Geertjan Lassche przypomniał karty historii przez 60 lat pokryte całunem przemilczenia. Film Lassche wyemitowany w przeddzień obchodów 60. rocznicy bitwy pod Arnhem we wrześniu ub. roku pokazał przemilczany fakt jak bohaterski wkład polskich żołnierzy z 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej w desancie pod Arnhem. W filmie z apelem o pośmiertną rehabilitację żołnierzy i ich generała Stanisława Sosabowskiego wystąpił śp. książę Bernhard (ojciec królowej Beatrix), zarzucając władzom Holandii „wielką niedbałość", jako że już dwukrotnie – w 1952 i 1961 rząd Holandii odmówił przyznania bohaterskim Polakom stosownych odznaczeń wojskowych.

W rezultacie w grudniu 2004 roku – 60 lat po bitwie – kwestia rehabilitacji polskich żołnierzy i ich generała trafiła na wokandę haskiego parlamentu. W przeddzień głosowania ukazał się drugi film Geertjana Lassche pt. „Odznaczenia dla polskich żołnierzy?" 7 grudnia ub. roku druga izba jednomyślnie przyjęła wniosek o rewizję decyzji holenderskiego ministra obrony z września 2004 roku i o przyznanie bohaterskim polskim żołnierzom zasłużonych odznaczeń wojskowych.

We wniosku poselskim czytamy:

„Zważywszy, że polscy żołnierze podczas II wojny światowej mieli ogromny udział w wyzwoleniu naszego kraju; zważywszy, że w decyzji ministerialnej z 1952 r. postanowiono, że nie przyznaje się już żadnych królewskich odznaczeń za odwagę, związanych z II wojną światową; będąc zdania, że chodzi tu o szczególny przypadek, ponieważ polscy żołnierze biorący udział w operacji Market Garden nie zostali wtedy z powodów politycznych uszanowani i że w związku z tym decyzja ministerialna z 1952 r. w tym szczególnym przypadku nie stoi na przeszkodzie pośmiertnemu odznaczeniu generała Sosabowskiego, przez co uszanuje się wszystkich polskich żołnierzy, którzy walczyli o wyzwolenie Holandii, parlament prosi ministra obrony, by zasięgnął rady w Kapitule Odznaczeń Wojskowych, czy decyzja ministerialna z 1952 r. stanowi niemożliwą do pokonania przeszkodę w pośmiertnym odznaczeniu generała Sosabowskiego i by zechciał w tym świetle ponownie rozważyć swoją wcześniejszą decyzję".

Obecnie specjalna kapituła ds. odznaczeń wojskowych na zlecenie ministra obrony Henka Kampa bada aspekty merytoryczne poselskiego postulatu. Trzymajmy kciuki, aby wynik badań był pozytywny i minister podjął słuszną decyzję przed ma-

jem br. Wszelkie głosy poparcia także z Polski są bardzo potrzebne. Prosimy o kontakt na info@polonia.nl ■

Małgorzata Bos-Karczewska

Stowarzyszenie Ekspertów Polskich w Holandii zostało założone w 1991 roku ma przez grupę Polaków, mieszkających w Holandii. Jego celem jest wspieranie i pogłębianie polsko-holenderskich kontaktów kulturalnych oraz promocja Polski w Holandii. STEP prowadzi działalność informacyjną na rzecz Polaków w Holandii i od 2003 r. jest członkiem EUWP.

STEP zaprasza na swoją stronę internetową http://www.polonia.nl. ■

ROSJA

Nigdy nie zapomnieć o Auschwitz

„Pamiętać i nigdy nie zapomnieć" – to tytuł spotkania, poświęconego 60. rocznicy wyzwolenia KL Auschwitz-Birkenau i miasta Oświęcim, jakie odbyło się w Orsku w obwodzie orenburskim, a którego inicjatorami i organizatorami byli Żydowskie Centrum Kultury „Lew Ham", Kulturalno-Oświatowe Centrum „Czerwone Maki" w Orenburgu oraz Biblioteka Miejska w Orsku. W trwającej ponad dwie godziny uroczystości udział wzięli i głos zabrali zastępca kierownika miejscowej administracji Gennadij Epp, prezes Żydowskiego Centrum Kultury Wadim Fridman oraz prezes polskiego Centrum „Czerwone Maki" Wanda Sieliwanowska.

Podczas rocznicowego wieczoru wygłoszono referaty, przygotowane m.in. przez W. Fridmana, „Katastrofa mojego narodu", W. Sieliwanowską, „Oświęcim i losy ludzkości: wspomnienia więźniów obozu", Irinę Osińską, „Milczeć nie wolno" oraz referat wg książki „Przeżyłam Oświęcim" L. Anaszkinoj. Swoje wspomnienie o pracy nad tłumaczeniem książki Seweryny Szmaglewskiej „Dymy nad Birkenau" przysłała Ewa Wasilewska z Kongresu Polaków w Rosji. Wiersze okolicznościowe recytował autor Leonid Kac. Instytut Kultury Polskiej w Moskwie udostępnił film pt. „Auschwitz" – o więźniu numer 1327, następnie pracowniku i wieloletnim dyrektorze Państwowego Muzeum w Oświęcimiu. Wstrząsająca relacja człowieka od przeszło 60 lat związanego z obozem. Otwarto również wystawy fotograficzne – „Auschwitz-Birkenau", przygotowaną przez Instytut Kultury Polskiej w Moskwie oraz „Niezłomny" Żydowskiego Centrum Kultury. Wstrząsające wrażenie wywołują oryginalne puszki po cyklonie „B" oraz zdjęcia więźniów – starców, kobiet i dzieci, prowadzonych przez SS-manów do komór gazowych i pod ścianę śmierci.

W wieczorze wzięli udział ksiądz Paweł Jurkowski z parafii rzymskokatolickiej Matki Boskiej Nieustannej Pomocy w Orsku, imam orskiego meczetu Hatyb Achmetow i Boris Glozman z żydowskiej wspólnoty. Modlitwa ekumeniczna przy zapalonych zniczach była hołdem złożonym ofiarom obozu. Pierwszy znicz zapalił prezes Rady Weteranów w Orsku Władimir Tomin, a następne przedstawiciele administracji i organizacji kulturalnych.

Na zakończeniu wieczoru odczytano list uczestników spotkania do Komitetu Organizacyjnego Forum „Życie dla mojego narodu" w Krakowie, w którym wyrażono solidarność ze społecznością całego świata, która w 60. rocznicę wyzwolenia Auschwitz czciła pamięć cierpiących i zamordowanych milionów obywateli kilku narodów, okupowanych przez nazistów w czasie drugiej wojny światowej oraz postulowano, by pamiętając o historii, czynić wszystko, aby podobna tragedia nigdy się powtórzyła. ■

Wanda Sieliwanowska,
prezes Kulturalno-Oświatowego Centrum „Czerwone Maki" w Orenburgu

UKRAINA

Uroczystości w Żurawnie...

4 lutego 2005 r. w Żurawnie (rej. żydaczowski, obwód lwowski) odbyły się uroczystości związane z 500. rocznicą urodzin Mikołaja Reja. Obecni byli mieszkańcy Żurawna, młodzież szkolna, przedstawiciele miejscowych władz i wicekonsul RP we Lwowie Marek Maluchnik wygłosili okolicznościowe przemówienia. Uroczystości uświetnił program artystyczny prezentujący twórczość Mikołaja Reja, przygotowany przez uczniów tamtejszej szkoły. W trakcie spotkania władze Żurawna i Żydaczowa potwierdziły chęć stworzenia w budynku ratusza izby pamięci poświęconej Mikołajowi Rejowi. Konsulat ma w tej sprawie podjąć stosowne działania.

...i w Drohobyczu

Tego samego dnia została uroczyście otwarta pracownia języka polskiego na Wydziale Języków Obcych Uniwersytetu Pedagogicznego w Drohobyczu. Z tej okazji odbyło się robocze spotkanie, w którym uczestniczyli m.in. dziekan Wydziału Romanistyki i Germanistyki prof. W. Kenigne, prof. R. Minch, wykładowcy polonistyki, wiceprezes Związku Nauczycielstwa Polskiego na Ukrainie A. Chłopek oraz przedstawiciele społeczności studenckiej. Najważniejsze problemy, jakie poruszono to zorganizowanie pełniejszej bazy materiałowo-naukowej dla powołanej pracowni, stworzenie możliwości odbywania praktyk językowych dla studentów oraz nauczycieli w szkołach z polskim językiem wykładowym na Ukrainie.*(EZ)* ■

Z KRAJU

65. rocznica masowych deportacji na Wschód

10 lutego br. w Warszawie i Częstochowie odbyły się uroczystości związane z 65. rocznicą masowych deportacji ludności polskiej w głąb ZSRR. przez okupantów bolszewickich. W Warszawie pod pomnikiem „Poległym i Pomordowanym na Wschodzie" kwiaty i znicze złożyli delegaci Związku Sybiraków i Rodziny Katyńskiej oraz przedstawiciele Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Na Jasnej Górze odprawiona została uroczysta Msza św. w intencji ofiar Golgoty Wschodu. Apel do wszystkich deportowanych w głąb ZSRR w latach 1940/41 wystosował kapelan Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie ks. prałat Zdzisław Peszkowski.

Apel do wszystkich deportowanych w głąb ZSRR w latach 1940/41

W 2005 roku mija 65 lat od straszliwych aktów prześladowania ludności polskiej pod okupacją bolszewicką. Uczciliśmy ostatnio 60. rocznicę wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau. A kto wspomni o poniżeniu, prześladowaniu, o nieludzkim traktowaniu, mordowaniu nas – Polaków na Wschodzie?

Czy pamiętacie Bracia żołnierze, oficerowie, to nasze zaskoczenie, gdy otoczyła nasze oddziały Armia Czerwona? Mnie zabrano do niewoli, jako młodego podchorążego w Pomorzanach już 23 września 1939 roku. Łącznie sowieci zabrali do niewoli 180 tysięcy żołnierzy polskich. Kto się o nas upomni, kto nazwie po imieniu tę zbrodnię? Czy się kiedyś doczekamy prawdy i godnego uczczenia pamięci tysięcy pomordowanych – bez winy, bez sądu, bez wypowiedzenia wojny? Taki „przyjacielski" nóż w plecy.

Po zaatakowaniu wojska przyszedł czas na bezbronną ludność cywilną.

Basiu, Marysiu, Zosiu, Czesławie, Andrzeju, Tadeuszu, Bolku – czy pamiętacie tę zimową noc przerwaną waleniem w drzwi i krzykiem „Zabierajcie się z rzeczami!"? Czy pamiętasz przerażenie Twojej matki, dziadków? 10-15 minut mieliście na spakowanie i pożegnanie na zawsze rodzinnego domu. A potem marsz i stukot kół w bydlęcych wagonach, które wiozły Was w nieznane. Stłoczeni, przerażeni, głodni, bez wody jechaliście dniami i nocami. Ciała umierających dzieci znaczyły Waszą drogę. Kto się wreszcie upomni o prawdę, kto nazwie po imieniu te wszystkie cierpienia, których doznaliście na „nieludzkiej ziemi" pracując w kołchozach, w syberyjskich lasach, na stepach Kazachstanu, ginąc w więzieniach...? Kto wypowie tę mękę? Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny...

Pierwsza najstraszliwsza noc masowej deportacji to 10 lutego 1940 roku, druga – 13 kwietnia 1940 roku, trzecia – w czerwcu 1941 roku, już w przededniu wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej.

Wzywam do modlitwy i pamięci wszystkich dotkniętych Golgota Wschodu, wszystkich, którzy osobiście doświadczyli tej udręki, wszystkich, którzy straciliście na Wschodzie swoich Najbliższych. Ogarnijmy modlitwą także tych, którzy do tej pory pozostają w lasach Syberii i na stepowej ziemi Kazachstanu.

Niech dziś w każdym domu zapłonie wieczorem światełko w oknie, na znak, że jesteśmy, pamiętamy, czuwamy.

Przenieśmy się myślą na Jasną Górę i zabierzmy wszystkich naszych bliskich doświadczonych Golgotą Wschodu na Apel Jasnogórski. Przywołajmy tych, którzy pozostali na dalekim Wschodzie. Ogarnijmy ich modlitwą. Przynieśmy Matce Bożej nasze przebaczenie, które nie oznacza zapomnienia i tchórzliwego milczenia. ■

Ks. prałat Zdzisław J. Peszkowski
8 lutego 2005 r.
(http://www.golgotawschodu.pl)

SMILE w Oddziale Pomorskim „Wspólnoty Polskiej"

W styczniu br. Oddział Pomorski Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" podpisał umowę partnerską w ramach projektu pilotażowego SMILE (System for Migrants-Integration as Lifehelp through Education). Projekt, którego koordynatorem jest niemiecka organizacja BAUMANN Bildung & Qualifizierung, jest w 75% finansowany z funduszy programu Leonardo da Vinci. Pozostałe koszty pokrywają partnerzy projektu – stowarzyszenia oraz organizacje z Holandii, Niemiec, Czech oraz Polski. Łączny czas trwania projektu to 36 miesięcy; zakończy się on we wrześniu 2007 roku.

Projekt dotyczy badania sytuacji emigrantów, ich adaptacji do życia w nowym kraju oraz możliwości wsparcia poprzez doradztwo oraz doskonalenie zawodowe, a także wsparcia społeczno-kulturowego. Szczególny nacisk jest kładziony na możliwość kształcenia tych osób w zawodach związanych z opieką społeczną oraz służbą zdrowia. Grupą docelową, której badaniem ma zająć się Oddział Pomorski, są osoby legalnie przebywające w Polsce i deklarujące chęć stałego pobytu w naszym kraju. W pierwszej kolejności są to repatrianci z Kazachstanu oraz studenci pochodzący ze Wschodu, deklarujący chęć zamieszkania na stałe w Polsce, po zakończeniu nauki.

W rezultacie ma powstać szczegółowa analiza dotycząca integracji emigrantów w poszczególnych krajach. Na podstawie przeprowadzonych badań zostaną opracowane materiały, takie jak poradnik dla emigrantów oraz CD-ROM, które w wymierny sposób mogą przyczynić się do polepszenia sytuacji osób, próbujących zaaklimatyzować się w nowym, obcym środowisku, niekiedy w całkowicie odmiennej kulturze. ■

POŻEGNANIA

Żegnamy świadka wolności i prawdy

26 stycznia 2005 r. w warszawskiej Archikatedrze św. Jana odbyły się uroczystości pogrzebowe **Jana Nowaka-Jeziorańskiego**. We wprowadzeniu do Mszy św. pogrzebowej Prymas Polski kard. Józef Glemp powiedział m.in.:

„Katedra warszawska dziś modli się żałobnie. Pośród wiernych przed ołtarzem stanęła trumna z ciałem śp. Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Żegnamy wielkiego Syna Ojczyzny. (...) Odchodzi z szeregów żyjących wielki Patriota, to znaczy człowiek kochający Polskę – Ojczyznę, dla której gotów był ponosić ofiary i cierpieć. Odchodzi wierny Syn Kościoła, który nie taił praktyki wiary ani jej dla popularności nie wykorzystywał. Żegnają Go szczątki i prochy spoczywających w podziemiach katedry wielkich Polaków – duchownych i świeckich:

błogosławionego Zygmunta Felińskiego, kardynałów Hlonda i Wyszyńskiego, Sienkiewicza, Narutowicza, Paderewskiego, Sosnkowskiego, Mościckiego i króla Stanisława Augusta, który jakby odstępując swoją trumnę Jeziorańskiemu, pozostawił swoje z trudem wydarte zniszczeniu szczątki doczesne do złożenia w tych podziemiach".

W nabożeństwie uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych, rodzina, przyjaciele zmarłego oraz mieszkańcy Warszawy. Obecni byli m.in. prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, premier Marek Belka, marszałek Sejmu Włodzimierz Cimoszewicz, b. prezydent Lech Wałęsa, ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, prezydent Warszawy Lech Kaczyński, ambasador Litwy Egidius Meilunas, charge d'affaires ambasady USA Cameron Munter, b. ambasador Polski w USA Jerzy Koźmiński oraz Jerzy Buzek, Władysław Bartoszewski, Bogdan Borusewicz, Władysław Frasyniuk.

Ustawioną przed ołtarzem trumnę przykryto biało-czerwoną flagą i przepasano wstęgą orderu wojennego Virtuti Militari. Przed trumną na poduszkach ułożono trzy najwyższe odznaczenia państwowe przyznane Janowi Nowakowi-Jeziorańskiemu przez państwa, które doceniły jego zasługi: w środku Order Orła Białego, po prawej litewski Order Giedymina, po lewej Medal Wolności Stanów Zjednoczonych. Honorową wartę przy trumnie wystawiła Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego, harcerze i kombatanci.

Na początku nabożeństwa bp Marian Duś odczytał list Jana Pawła II, w którym Papież napisał, że całe życie Jana Nowaka-Jeziorańskiego było związane z posługą prawdy, której służył z atencją, odwagą i prawością, z wrażliwością na potrzeby ludzkie, a nade wszystko z głęboko zakorzenioną miłością do Ojczyzny.

Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski podkreślił, że pomimo 45 lat przymusowej emigracji, Jan Nowak-Jeziorański nigdy Polski nie opuścił: „Był patriotą, był człowiekiem, który nie tylko wiedział, co znaczy wolność i odpowiedzialność, ale wskazywał, jak należy to wypełniać. Był wielkim człowiekiem, który mówił nam, jak można widzieć silną Polskę w zjednoczonej Europie. I tego powinniśmy się od niego uczyć".

„Żegnamy świadka wolności i prawdy" – powiedział w homilii abp Józef Życiński. Wspominając „Kuriera z Warszawy" nazwał go „człowiekiem krystalicznym". Przypomniał dzieje jego walki: służbę kurierską, udział w powstaniu warszawskim, pracę w Radiu Wolna Europa, lobbing na rzecz Polski w Stanach Zjednoczonych, zasługi dla Kościoła polskiego oraz prześladowania, jakich doznał od władz PRL. Podkreślił, że życie zmarłego poświęcone było wartościom, które zapisane są na spłowiałych sztandarach: Bóg, Honor, Ojczyzna. Na zakończenie, nawiązując do słów wypowiadanych przez zmarłego na początku każdej audycji: „Tu Radio Wolna Europa, głos wolnej Polski", abp Życiński dodał: „dziś wyrazisty, nie zagłuszany głos wolnej Polski łączy się w modlitwie za wszystko, co dla nas uczyniłeś".

Na Stare Powązki uczestnicy ceremonii pogrzebowej oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy Warszawy dotarli specjalnymi autobusami podstawionymi przez władze miasta. Wokół mogiły zgromadziło się kilka tysięcy ludzi. Ceremonii żałobnej przewodniczył abp Józef Życiński.

W imieniu warszawiaków i pokolenia „Solidarności" Jana Nowaka-Jeziorańskiego pożegnał prezydent stolicy Lech Kaczyński, który nazwał zmarłego „jednym z bohaterów narodowych, nauczycielem patriotyzmu i prawdy historii". Lech Kaczyński podkreślił, że Radio Wolna Europa było głównym źródłem wiedzy o Polsce i świecie dla całego pokolenia Polaków, że bez Radia stan świadomości rodaków w ówczesnym PRL byłby inny, a stopień „skomunizowania" społeczeństwa nieporównywalnie większy.

„A jeśli komu droga otwarta do nieba – Tym co służą Ojczyźnie" – słowami z „Pieśni" Jana Kochanowskiego żegnał swego przyjaciela Władysław Bartoszewski, b. minister spraw zagranicznych. Powiedział m.in.:

„Dla mnie głębokim wyrazem Twego mądrego patriotyzmu, Twojej duszy romantyka i pozytywisty pozostaną tak szalenie ważne słowa z pierwszej audycji Radia Wolna Europa. Te słowa z 3 maja 1952 roku: „Nadejdzie jeszcze ten dzień, kiedy jutrzenka swobody zabłyśnie znowu nad Warszawą. Będzie to dzień waszego zwycięstwa, waszego triumfu, triumfu narodu, który w najgorszych chwilach nie utracił wiary. Rodacy! Gdziekolwiek jesteście, pamiętajcie: Polska żyje, Polska walczy, Polska zwycięży". I zakończył słowami: „Janku! Nie mamy Ci jak dziękować, Bóg Cię wynagrodzi".

Ambasador Litwy Egidius Meilunas w słowie pożegnalnym podkreślił, że Jan Nowak-Jeziorański wszedł do historii jako człowiek, który przyszłym pokoleniom pokazał wzorce patriotyzmu, szlachetnego myślenia i odpowiedzialności moralnej oraz wspomniał słowa Jeziorańskiego, iż spełniły się jego dwa największe marzenia: odbudowana została przyjaźń polsko-litewska i oba kraje przystąpiły do NATO.

Na Powązkach obecni byli także m.in. premier Marek Belka, wicepremier Izabela Jaruga-Nowacka, minister spraw wewnętrznych i administracji Ryszard Kalisz, b. premierzy Jerzy Buzek i Tadeusz Mazowiecki, Barbara Labuda z Kancelarii Prezydenta, prezes NBP Leszek Balcerowicz, chargé d'affaires ambasady USA Cameron Munter, b. ambasador Polski w USA Jerzy Koźmiński, a także dawni działacze opozycji Bogdan Borusewicz, Władysław Frasyniuk, Bronisław Komorowski, Zyta Gilowska, Jacek Taylor.

Na pogrzeb „Kuriera z Warszawy" przyszły tysiące, mieszkańcy Warszawy, żołnierze AK, powstańcy warszawscy, harcerze, starzy i bardzo młodzi, wśród nich uczniowie Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza.

Jan Nowak-Jeziorański był silnie związany z Warszawą, kiedy w 2003 roku otrzymał honorowe obywatelstwo Warszawy powiedział: „Jestem Warszawianinem. To miasto, w którym spędziłem chwile dzieciństwa, w którym walczyłem i do którego postanowiłem wrócić, żeby umrzeć".

Nad Starymi Powązkami rozbrzmiała salwa honorowa, a nad mogiłą „Kuriera", przykrytą tysiącami biało-czerwonych kwiatów pokłoniły się sztandary. *(JW)* ■

Papież żegna „Kuriera z Warszawy"

„Poznacie prawdę a prawda was wyzwoli" (J 8, 32).

To Chrystusowe zapewnienie towarzyszy mojej modlitwie za duszę śp. Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Całe jego życie było związane z posługą prawdy a pełnił ją z odwagą i prawością, z wrażliwością na potrzeby ludzkie, a nade wszystko z głęboko zakorzenioną miłością do Ojczyzny. Wiele zawdzięcza Polska i Polacy tej jego miłości. Zawsze darzyłem go za to podziwem i szacunkiem.

Wysoko ceniłem również jego wiarę i troskę o Kościół. W duchu tej troski, z wnikliwością znakomitego publicysty obserwował i sygnalizował wszelkie zjawiska jakie go niepokoiły. Zawsze byłem mu za to wdzięczny. Już pod koniec 1999 roku napisał:

„W moim wieku, 86 lat, nie obawiam się śmierci, której oczekuję jako czegoś naturalnego. Lękam się starości niesprawnej, samotnej, przewlekłej. Prosząc Boga by oszczędził mi tych nieszczęść powtarzam słowa modlitwy w Ogrójcu. Gdy myślę o moim tylko długim życiu wydaje mi się, że było ono nieprzerwanym łańcuchem cudów. Niezliczona ilość razy ocalałem cudem w latach wojny, a po wojnie niewidoczna ręka wciąż otwierała nade mnę upragnione pole działania".

Przytaczam to świadectwo dziękując Bogu, że zechciał wysłuchać jego modlitwy i pozwolił mu do końca cieszyć się cudami życia. Jednoczę się w modlitwie z tymi, którzy gromadzą się przy trumnie Jana Nowaka-Jeziorańskiego i ze wszystkimi, którzy w Polsce i na świecie oddają mu należny hołd. Niech Pan przyjmie dzieło jego życia i wprowadzi go do swej chwały. Bliskim i przyjaciołom zmarłego przesyłam wyrazy współczucia. Wszystkim uczestnikom uroczystości pogrzebowej z serca błogosławię.

Jan Paweł II, papież

Jan Nowak-Jeziorański (1913-2005)

„Zawsze czułem, że los mego kraju jest związany z moim" – powtarzał w wielu wywiadach. Nie dorobił się fortuny, ale stał się autorytetem moralnym milionów Polaków na świecie.

Zdzisław Jeziorański (Jan Nowak to jeden z pseudonimów okupacyjnych) urodził się w 1913 roku w Warszawie w rodzinie inteligenckiej. Studia ekonomiczne odbył na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

W 1939 roku brał udział w kampanii wrześniowej. Uciekł z niewoli niemieckiej i zaangażował się w działalność konspiracyjną – był członkiem Związku Walki Zbrojnej i żołnierzem Armii Krajowej. Uczestniczył m.in. w Akcji „N" – dezinformacji wroga. Odbył szereg wypraw na trasie Warszawa-Sztokholm-Londyn, jako kurier Komendanta Głównego AK i łącznik z londyńskim rządem RP. Do Londynu przywiózł raporty do najwyższych władz polskich i brytyjskich. Spotkał się m.in. z premierem Winstonem Churchillem i szefem Foreign Office Anthonym Edenem. W lipcu 1944 roku został przerzucony do Polski i walczył w Powstaniu Warszawskim, a po jego upadku razem z żoną, Jadwigą Wolską „Gretą", łączniczką AK, przedostał się do Londynu. Krzyż Walecznych odbierał z rąk komendanta AK generała Tadeusza Bora-Komorowskiego, a Virtuti Militari z rąk naczelnego wodza generała Kazimierza Sosnkowskiego.

Po zakończeniu wojny pozostał na emigracji. Pracował w Radiu BBC, a następnie w Radiu Wolna Europa, gdzie kierował Sekcją Polską przez 25 lat. Kiedy pod koniec lat 70. zamieszkał w USA włączył się aktywnie w życie Polonii, był wieloletnim dyrektorem Kongresu Polonii Amerykańskiej. Razem z prof. Zbigniewem Brzezińskim, wytrwałym rzecznikiem spraw polskich, doradcą Jimmy'ego Cartera, zaangażował się w pomoc dla polskiej opozycji demokratycznej i „Solidarności". Po 1989 roku intensywnie lobbował za wejściem Polski do NATO, a kiedy to się stało faktem, przekonywał Polaków do integracji z Unią Europejską.

Po raz pierwszy po wojnie Jan Nowak-Jeziorański przyjechał do Polski w sierpniu 1989 roku, a w swojej książce „Polska z oddali" napisał: „Nawet w najśmielszych marzeniach nie wyobrażałem sobie, że mając lat 76 będę leciał do Polski na zaproszenie Lecha Wałęsy i Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego „Solidarność"„. Potem już regularnie przyjeżdżał do kraju, a na stałe powrócił 21 lipca 2002 roku. Na lotnisku powiedział do witających go warszawiaków: „Przychodzi moment, kiedy nie

W Warszawie działa Stowarzyszenie Pracowników Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa i Klub RWE, który mieści się w Radio Cafe przy ul. Nowogrodzkiej 56. Klub RWE został otwarty w 45 rocznicę nadania pierwszej audycji Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa z Monachium, dnia 3 maja 1997 roku. Podczas uroczystości otwarcia głos zabierali: założyciel Rozgłośni i jej pierwszy dyrektor Jan Nowak-Jeziorański, ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce Nicolaus Rey, ówczesny prezes Polskiego Radia Krzysztof Michalski, wieloletni „poufny" współpracownik Rozgłośni prof. Władysław Bartoszewski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" prof. Andrzej Stelmachowski oraz honorowy prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i zarazem członek Rady Nadzorczej Stowarzyszenia Pracowników Rozgłośni Polskiej RWE Stefan Bratkowski.

Klub RWE prowadzi ciekawą działalność oraz posiada archiwum dźwiękowe Radia Wolna Europa (zob. w Internecie – http://www.wolnaeuropa.pl) ■

wolno patrzeć na kraj z oddali; dlatego postanowiłem patrzeć na Polskę z bliska". Włączył się aktywnie w życie kraju, komentował na bieżąco wydarzenia polityczne, m.in. angażował się w promowanie integracji Polski z UE oraz rozwijanie kontaktów z naszymi wschodnimi sąsiadami, i stał się autorytetem moralnym dla milionów Polaków na całym świecie.

Jan Nowak-Jeziorański jest laureatem wielu nagród literackich i dziennikarskich,

honorowym obywatelem wielu miast, honorowym doktorem wielu uczelni. Otrzymał „Medal Wolności" od prezydenta USA i najwyższe odznaczenie RP „Order Orła Białego".

Jest autorem artykułów i książek, m.in.: 63 Days. The Story of the Warsaw Rising (pod pseudonimem J. Zych, Londyn 1945); Rosja wobec Powstania Warszawskiego (Londyn 1947); Polska droga ku wolności 1952-1974 (Londyn 1974); Kurier z Warszawy (Londyn 1978, krajowe wydania poza cenzurą: 1979, 1981i 1983); Polska pozostała sobą (Londyn 1980); Wojna w eterze. Wspomnienia 1948-1956 (Londyn 1986); Polska z oddali. Wspomnienia 1956-1976 (Londyn 1988); W poszukiwaniu nadziei (Warszawa 1993); Rozmowy o Polsce (Warszawa 1995); Polska wczoraj, dziś i jutro (Warszawa 1999), Fakty, wydarzenia, opinie (Warszawa 2001), Polska z bliska (Kraków 2003).

W Biuletynie „Wspólnoty Polskiej" (nr 4/1999) zamieścił artykuł pt. „Zarys historii Wolnej Europy". ■

(JW)

Podróż sentymentalna

Sen o Paragwaju

Warszawa. Dziś jest tam komisariat policji, ale w 1938 roku w tym lokalu Dziadek prowadził sklep spożywczy. Mimo społecznej krzątaniny całej rodziny handel szedł słabo; tak słabo, że Dziadek postanowił spróbować szczęścia gdzie indziej. Wybór padł na Paragwaj. Dziś myślę, że było to po prostu uderzenie palcem w kręcący się globus. Dziadek w końcu nie pojechał... Dzięki temu leży teraz przede mną broszura pt. „Wiadomości o Paragwaju", wydana przez Syndykat Emigracyjny, z pieczęcią: „zachować i zabrać z sobą w drogę". Zachowana, nie zabrana.

Zajrzyjmy do niej, sprawdźmy, co pisano wówczas w publikacjach przeznaczonych dla potencjalnych emigrantów. Wydawnictwo rozpoczyna się od „Opisu Paragwaju"; okazuje się, że północna część była „prawie niezaludniona, na której koczują Indianie, pędzący żywot na wpół dziki". Indianie Sirinoje mieli nawet chodzić „zupełnie nago" i mieszkać „jak dzikie zwierzęta w norach, wygrzebanych w ziemi" (autora broszury cechował całkowity brak zrozumienia dla kultury alternatywnej). Według poradnika Indian było wówczas w Paragwaju 100 tysięcy, a obywateli polskich ok. 10 tys. (1 tys. Polaków, 8,7 tys. Rusinów i Ukraińców, 300 Żydów). Łącznie Paragwaj liczył ok. miliona mieszkańców.

Głównym zajęciem mieszkańców Paragwaju były: rolnictwo i hodowla bydła. Rolnictwo było „prowadzone w sposób pierwotny, bez maszyn rolniczych i nawozów. Po wycięciu lasu i spaleniu podszycia można siać wprost w popielisko, gdyż dzięki żyznej pulchnej glebie urodzaj jest obfity". Uprawiano w Paragwaju yerba-mate, herbatę chińską, kawę, ryż, bawełnę, trzcinę cukrową, kukurydzę i mandlokę, bataty, tytoń i pomarańcze. Popularne i znane uprawy.

Syndykat sugerował osadnictwo w sąsiedztwie kolei żelaznej, łączącej Encarnacion z Asuncion. Na północ od rzeki Parany, naprzeciw Posadas (stolicy argentyńskiej Misiones) założono międzynarodową kolonię Fram, w której także „rząd polski zakupił około 5 000 ha, podzielił na działki i odstępuje osadnikom polskim na dogodnych warunkach".

Nad samą Paraną, na południowy wschód od Fram, leżał Nowy Wołyń, zamieszkały przez ok. 600 rodzin ukraińskich z Polski. Poradnik wspomina o kilku jeszcze mniejszych osadach.

Syndykat ostrzega, że „osadnik przybywający w celu założenia własnej zagrody musi wiedzieć, że w Paragwaju zupełnie inaczej uprawia się rolę i prowadzi gospodarstwo niż w Polsce. Tam wszystko będzie inne; warunki pracy, gleba, klimat, uprawa roli, odżywianie – słowem cały sposób życia". Ciężkie warunki przerażały osadników, straszonych przez węże jadowite i roje rozmaitych owadów. „Wielu z nich, ulegając pierwszemu wrażeniu, ucieka po kilku dniach pobytu na kolonii, włócząc się potem po całym kraju i szukając lepszego losu".

Najpierw wybieramy działkę; musimy pamiętać, że dowóz nawozów sztucznych jest trudny i drogi, a obornika jest mało, bo dobytek

„cały rok pozostaje na otwartym powietrzu". Step jest tańszy od lasu, a las z drzewem herbacianym droższy od „zwykłego", bez herbaty in spe. W stepach Chaco można było dostać hektar ziemi za 3 do 8 zł, we wschodniej części kraju za 30 – 70 zł (30 zł to była wówczas w Polsce średnia robotnicza tygodniówka). Na kupionej działce należało wyciąć drzewa, nadające się do budowy zagrody przysypać ziemią, pozostałe – spalić. Po pożarze odgrzebywano ukryty przezornie budulec, budowano dom i studnię. Lepiej nie budować z drzewa palmowego, bo gnije – uprzedzał Syndykat.

Znaczną część poradnika poświęcono chorobom. „Zarazki, zwane bakteriami, są malutkie, niewidzialne gołym okiem", przestrzegają autorzy poradnika. „W trąbce komara, za pomocą której ssie krew, znajduje się nieraz wiele tysięcy zarazków" (!). Opisano w poradniku najgroźniejsze choroby i przenoszące je owady, koncentrując się na najgroźniejszej dla Polaków w Paragwaju malarii. Pocieszono osadników, mówiąc o skuteczności chininy, lepiej jednak na wszelki wypadek „studnie zamykać i trzymać w nich rybki, niszczące larwy komara". Drugi w kolejności wróg osadników, tęgoryjec dwunastnicy, wymagał innych, higienicznych zabiegów. Chroniły przed nim: mycie rąk i używanie ustępu. Dotknięci tą chorobą stawali się „leniwi, przytępieni na umyśle, skłonni do próżniactwa i pijaństwa".

Kto mógł jechać do Paragwaju? Syndykat ostrzega, że inteligenci i robotnicy przemysłowi nie mają tam szans powodzenia. Paragwaj czekał na rolników i rzemieślników pracujących dla rolnictwa. Paragwajskie władze nie przyjmowały osób niezdolnych do pracy na roli w wyniku kalectwa oraz przestępców, alkoholików, osób skazanych za przestępstwa karne i polityczne.

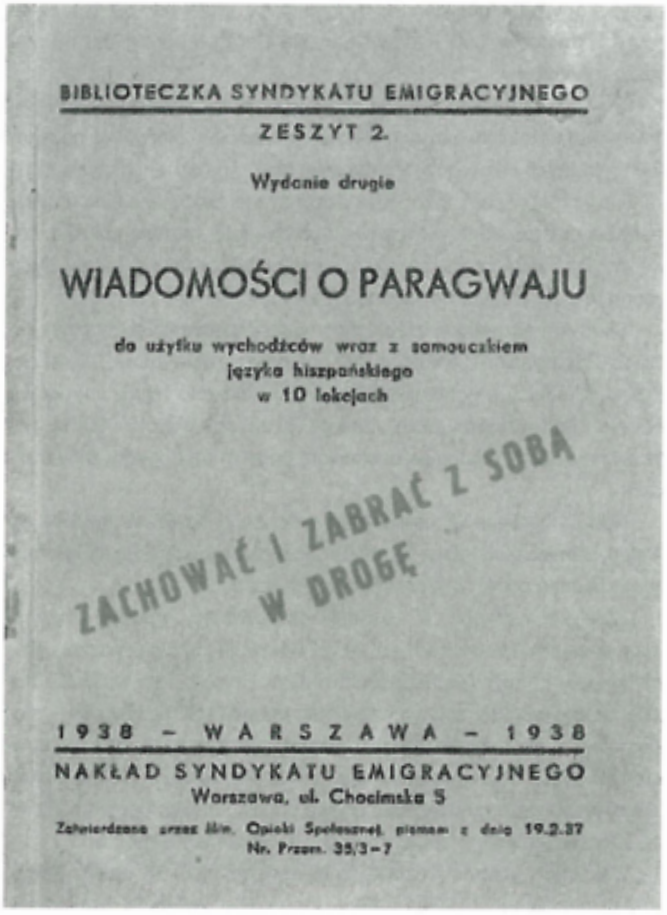
BIBLIOTECZKA SYNDYKATU EMIGRACYJNEGO

ZESZYT 2.

Wydanie drugie

WIADOMOŚCI O PARAGWAJU

do użytku wychodźców wraz z samouczkiem języka hiszpańskiego w 10 lekcjach

ZACHOWAĆ I ZABRAĆ Z SOBĄ W DROGĘ

1938 – WARSZAWA – 1938

NAKŁAD SYNDYKATU EMIGRACYJNEGO

Warszawa, ul. Chocimska 5

Zatwierdzono przez Min. Opieki Społecznej pismem z dnia 19.2.37 Nr. Przem. 35/3-7

Jeśli jednak nie należymy do tych niepożądanych kategorii to zabierajmy „wszystko, co się ma, nawet długie buty z cholewami mogą się przydać", okrycie do spania – wełniane koce i ciepłe kołdry, bo noce bywają zimne, lekką bieliznę, maszyny do szycia, wiadra cynkowane, latarnię stajenną, korbkę z łańcuchem do studni, termometr, noże rzeźnicze, również „dobrze jest zabrać broń myśliwską lub rewolwer" i wsiadajmy w Gdyni na okręt. W czasie podróży trzeba pilnować swego dobytku w dzień i noc, bowiem hieny czyhają; wychodźcy bywają okradani „na sekretarza", „na zgubne" i „na brylanty". Dbać trzeba też na okręcie o siebie, rozbierać się do snu, kąpać i myć często i... nie pluć na podłogę. Podróż morska trwa trzy tygodnie, dlatego czas ten należy poświęcić nauce hiszpańskiego (dziesięć lekcji zamieszono w poradniku).

Wybaczą mi cienie autorów poradnika, że zakończę tę lekturę obszernym cytatem z ostatniego rozdziału zatytułowanego „Przyjazd do Paragwaju":

„Wychodźca polski, gdy osiedli się na stałe w Paragwaju, powinien pamiętać o tym, że jest przedstawicielem Polski wśród obcych, którzy na podstawie jego zalet lub wad będą sądzić o wartości całego narodu. Przez dotrzymywanie danego słowa, obowiązkowość, przyzwoite i pełne godności zachowanie się, nie tylko zdobywa szacunek, który wszędzie jest podstawą powodzenia w życiu, ale jednocześnie przysparza przyjaciół swojemu krajowi. Pierwszym obowiązkiem każdego Polaka, przebywającego w obcym kraju, jest niezapominanie swego języka oraz utrzymanie łączności z krajem ojczystym, z rodziną, którą pozostawił i z rodakami, którzy razem z nim pracują na ojczyźnie. Ci zaś, którzy sprowadzili swe rodziny, powinni dbać o wychowanie dzieci w duchu polskim".

To stare wydawnictwo, z 1938 roku, znak swoich czasów. Trzeba było wówczas przypominać o myciu rąk, tłumaczyć, czym są bakterie – i bez obawy śmieszności można było napisać, że przyzwoitość i obowiązkowość jest warunkiem powodzenia w życiu.

Jak podaje „Mały Rocznik Statystyczny 1939" (GUS) w latach 1927-1938 do Paragwaju z Polski emigrowało ok. 6 300 mężczyzn i ok. 5 700 kobiet; większość (8,8 tys.) stanowili prawosławni. Dziś, według źródeł polonijnych, ocenia się liczebność paragwajskiej Polonii na ok. 6 tysięcy osób; a kierunek emigracji i sny wnucząt są nieco inne... (PŚ) ■

PARAGWAJ to republika konstytucyjna, państwo w środkowo-południowej części Ameryki Południowej, bez dostępu do morza, graniczy z Boliwią, Brazylią i Argentyną.

Stolicą jest Asunción, port rzeczny na Paragwaju; drugim co do wielkości miastem jest Ciudad del Este nad Paraną – cel podróży turystycznych ze względu na strefę wolnocłową.

Polonia paragwajska zaczęła się kształtować w okresie międzywojennym. Wówczas do Paragwaju przybyło ok. 12 tysięcy polskich emigrantów z Brazylii oraz z kraju, którzy osiedlili się głównie w osadzie Fram koło Carmen del Paran. Emigranci zakładali polskie organizacje i szkoły. Jednak część Polaków przeniosła się do Argentyny i Urugwaju. Obecnie Polonia paragwajska liczy ok. 2 tysięcy osób. W Asunción istnieje Związek Polaków w Paragwaju, który współpracuje ściśle z innymi organizacjami polonijnymi Ameryki Łacińskiej zrzeszonymi w USOPAŁ.

Mikołaj Rej 1505-1569

Mikołaj Rej urodził się 4 lutego 1505 r. w Żurawnie koło Halicza na Rusi Czerwonej, historycznych kresach Korony Polskiej, w rodzinie Stanisława i jego żony z Herburtów. Do XVIII wieku Rejowie byli dziedzicami Nagłowic i Okszy, ważnych ośrodków kultury religijnej. Mikołaj Rej podpisywał się „Mikołaj z Nagłowic herbu Oksza". Pobierał nauki w szkole parafialnej w Skalmierzu i dwa lata uczył się we Lwowie. W 1518 roku zapisał się na Akademię Krakowską, ale już rok później powrócił do rodzinnego Żurawna. W latach 1524-1529 przebywał na dworze wojewody sandomierskiego Andrzeja Tęczyńskiego, gdzie uzupełniał wykształcenie, zdobywając ogładę dworską. Po śmierci ojca w 1529 roku młody, 24-letni Mikołaj podejmuje gospodarskie obowiązki ziemianina w Żurawnie. W 1531 roku bierze za żonę Zofię Kosnówną, córkę Jana z Wywli i Sędziszowa, z którą ma ośmioro dzieci, córki: Annę, Dorotę, Bogumiłę, Elżbietę i Barbarę oraz synów: Mikołaja, Krzysztofa i Andrzeja. Zarządzał kilkoma majątkami, m.in. w ziemi chełmińskiej, dobrami w województwie krakowskim i ruskim, a od 1539 roku Nagłowicami. Według zapisów historycznych Rej lokował w 1547 r. swoje pierwsze miasto Rejowiec, a w 1554 r. założył miasteczko Oksza.

Od 1542 roku był posłem na sejm piotrkowski, w 1557 r. wziął udział w pospolitym ruszeniu pod Lwowem i słynnej „wojnie kokoszej". W latach 1546-1547 w nagrodę za działalność publiczną uzyskał przywileje królewskie oraz prestiżowy tytuł dworzanina królewskiego. W 1554 r. król Zygmunt August powołał go do komisji przygotowującej unię realną polsko-litewską, dającą w bliskiej przyszłości podstawę Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Związał się ze stronnictwem egzekucyjnym dążącym do przeprowadzenia reform ustrojowych w państwie. Znana jest słynna mowa Mikołaja w senacie dotycząca projektów elekcji władców. Uczestniczył m.in. w słynnym sejmie w Parczewie w 1564 r. oraz sejmie lubelskim z 1569 r., na którym przedstawił własny projekt elekcji króla przez reprezentację.

Mikołaj Rej równolegle prowadził pracę literacką oraz uczestniczył w burzliwych sporach religijnych epoki. Literacką karierę rozpoczął w 1543 roku, drukując „Krótką rozprawę między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem…". Kolejno wydał dwa utwory dramatyczne – „Historia Józefa" i „Kupiec", a następnie „Katechizm" i „Psałterz Dawidów". Najbardziej znane są „Wizerunek własnego żywota człowieka poczciwego", „Zwierciadło" i „Postylla Pańska", będąca zbiorem kazań protestanckich, przepełnionych politycznymi aluzjami, dotyczącymi relacji między wyznaniami chrześcijańskimi. Jego utwory wyrastały z konkretnej rzeczywistości i były osadzone w humanistycznym i reformacyjnym kontekście epoki. Pisarstwo w języku ojczystym dało impuls do rozwoju literatury narodowej, za co jesteśmy mu najbardziej wdzięczni, albowiem Polacy nie gęsi…

Mikołaj Rej to także teolog i reformator, traktujący na serio sprawy dla człowieka fundamentalne, jak: wiara, zbawienie, czy pytania o sens życia. W 1541 roku stał się wyznawcą Kościoła ewangelicko-reformowanego, zwanego zborem kalwińskim. Uczestniczył w synodach, w 1558 r. w Książu, rok później w Pińczowie. Współpracował z czołowym europejskim teologiem reformacyjnym Janem Łaskim, brał udział w dysputach teologicznych. Ustawicznie zabiegał o popularyzację Ewangelii w języku polskim. Dokonywał przekładów tekstów biblijnych z języka łacińskiego i brał udział w pracach translatorskich związanych z powstaniem tzw. Biblii pińczowskiej.

Mikołaj Rej zmarł jesienią 1569 roku prawdopodobnie w Rejowcu, ale wielu badaczy wskazuje na Okszę, jako miejsce pochówku, co mogło być zgodne z jego ostatnią wolą.

W dobie zjednoczonej Europy XVI-wieczny Poeta z Nagłowic ze swoją ewangelicką tożsamością wpisuje się znakomicie w wielowyznaniowy kontekst polskiego i europejskiego chrześcijaństwa.

Mikołaj Rej – O cnocie

Wszystko po społu umiera z człowiekiem,
Lecz święta cnota, ta trwa wiecznym wiekiem.
Cnota jest klenot nieoszacowany,
Bo ta ozdobi ubogie i pany.
Cnota się błyszczy nad wszytki szmaragi,
Na żadnym targu jej nie najdzie wagi.
Wszytko się musi zmienić przy człowieku,
Lecz cnota święta, ta z nim trwa do wieku.
Z ciałem przypadki odmienić sie muszą,
Lecz cnota święta, ta i w niebie z duszą.
Niech sie, jako chce, mieszać wszytko będzie,
Cnota każdego ma ozdobić wszędzie.
Z zacnych postępków a z poćciwej sprawy
Zawżdy cnotliwi dostawali sławy.
Mocna to zbroja z poćciwością cnota:
Ta sławy strzeże, a broni kłopota.
Piękniej każdemu przy cnocie sławnym być
Niż przy niecnocie smętnych czasów użyć.
Kiedy niecnota jaka ruszy ciebie,
Nie masz li kogo, zawstydaj się siebie.
Cnota na świecie jest wielka królowa,
A w dziwnej sławie swe dworzany chowa.
Gdy kogo widzisz wszetecznym na świecie,
Łajesz; przeczże cie to samego gniecie?
Wszeteczny zawżdy, co swą cnotę depce,
Mnima, by o nim, gdy kto z drugim szepce.
Poćciwy wszędy, gdy swą sławę czuje,
By orzeł zawżdy wzgórę przepatruje.
Wielki to klenot mieć poćciwe oczy,
Kto prze niecnotę w ziemię ich nie tłoczy.
Nadobnie cnota swe kochanki stroi,
A żaden tych słów: „Ty milcz!" sie nie boi.
Nikczemny to sklep, kędy skarbu nie masz;
Takież bez cnoty dobrego mi ukaż.
Niech się, jako chce, zdobi kształty ciało:
Wszytko szpetny strój, kiedy cnoty mało.
Napiękniejszy strój nade wszytki złota,
Kogo ozdobi z poćciwością cnota.
Napiękniejszą to na sławę delija,
Kto z cnotą dzierży, a niecnotę mija.
Cnota z fortuną nigdy z sobą wiernie:
Ta wzgórę lata, a ta wszystko miernie.
Rozliczne burzki około człowieka,
Jako go cnota ma zdobić do wieka.
Koń twardym krygiem bywa załomiony,
A ciało cnotą, ten źrzebiec szalony.
W fortunnych czasiech cnota się więc niszczy,
Ale w fortunnych najaśniej się błyszczy.
W szczęściu mało znać człeka cnotliwego,
Bo wszyscy chwalą i złe sprawy jego.
Kiedy nieszczęście przypadnie na kogo,
To już swe handle cnota ceni drogo.
Cnota z fortuną rozno z sobą chodzą,
A nigdy w jednym gmachu się nie zwodzą.

Uchwała Senatu RP
z dnia 18 lutego 2005 r. w 500. rocznicę urodzin Mikołaja Reja ojca piśmiennictwa polskiego

W dniu 4 lutego 2005 r. minęła 500. rocznica urodzin Mikołaja Reja z Nagłowic, ojca piśmiennictwa polskiego, twórcy zaliczonego do narodowego panteonu kultury staropolskiej. Położył on podwaliny pod polski język literacki, a dla potomnych zostawił interesujący obraz życia i poglądów swej epoki.

Powszechnie znane słowa Mikołaja Reja:

niechaj to narodowie wżdy postronni znają,
iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają

przypominały współczesnym autorowi i kolejnym pokoleniom potrzebę doceniania mowy ojczystej. Rej podejmował w swych dziełach zasadnicze zagadnienia ustrojowe Polski, a jako rzecznik reformacji w dialogach religijno-dydaktycznych krytykował naganne postawy i egoistyczne zachowania rodaków.

Współcześnie, gdy zgiełk sporów i waśni politycznych nie sprzyja rozwiązywaniu problemów życiowych dużej części polskiego społeczeństwa takie opinie Mikołaja Reja, jak:

Wierę snadź z sejmu naszego
Nie słychamy nic dobrego; (...)
Pewnie Pospolitej Rzeczy
Żadny tam nie ma na pieczy.

lub

Ksiądz pana wini, pan księdza,
A nam prostym zewsząd nędza.

zachowują aktualność i trafność.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej oddaje hołd ojcu piśmiennictwa polskiego w 500. rocznicę jego urodzin i pragnie zwrócić uwagę obywateli na nieprzemijające wartości dzieła Mikołaja Reja, potrzebę upowszechniania jego twórczości oraz szacunku dla wielkiej tradycji polskiej literatury i kultury.

Wicemarszałek Senatu
Ryszard Jarzembowski

ROK MIKOŁAJA REJA

Z okazji 500. rocznicy urodzin Mikołaja Reja rok 2005 został ogłoszony Rokiem Mikołaja Reja. Jubileuszowe przedsięwzięcia, uroczystości, publikacje i konferencje naukowe mają przypomnieć i ukazać postać Reja nie tylko jako „Ojca literatury polskiej", ale również jako pisarza aktualnego, literacko atrakcyjnego i w szczególny sposób wciąż współczesnego.

Obchody Roku Rejowskiego rozpoczęły się w Nagłowicach trzydniową konferencją naukową z udziałem wybitnych polskich historyków. Podobne konferencje zaplanowano w ośrodkach akademickich w Krakowie, Wrocławiu, Katowicach i w Łodzi. W maju w Nagłowicach zostanie odsłonięta tablica pamiątkowa, w czerwcu odbędzie się Jarmark Staropolski, połączony ze Zlotem Szkół Rejowskich. Zakończenie Roku Reja zaplanowano na imieniny Mikołaja w grudniu.

Z okazji obchodów Wydawnictwo Naukowe PWN wydało książkę pt. „Sentencje o życiu" Mikołaja Reja, stanowiącą zbiór uwag i pouczeń, jak żyć by życie przeżyć uczciwie i godnie.

Jedną z inicjatyw Komitetu Organizacyjnego jest uruchomienie strony internetowej „Mikołaj Rej 2005" (http://mikolajrej.pl/), na której oprócz informacji na temat obchodów rocznicowych (komunikaty z konferencji i echa prasowe), będą gromadzone teksty, opracowania, bibliografie i wszelkie inne materiały związane z postacią i twórczością Mikołaja Reja.

ISSN 1429-8457